Opr. „Starodruk" 1962 r.

Rps BJ 6713

K. Sołtan-Abgarowicz 1

Szanowny Redaktorze Dobrodzieju!

Przepraszam Sz. Pana, że zajmuję Mu czas moje-
mi ruralnemi listami, ~~nie~~ tłumaczę się
jednak tem, że nie otrzymawszy dotychczas
żadnej wiadomości od Pana jestem niespokoj-
ny ~~o~~ o to: co się tam z moją nowelą dzieje?
Czy ją Pan przeczytał? Czy uznał ją Pan za
stosowną do „Świata"? Te i tym podobne wątpli-
wości skłoniły mnie do zabierania Panu
drogiego czasu i niepokojenia Go moim
listem.

Niech Pan będzie łaskaw, choć w kilku
słowach odpowiedzieć mi na te pytania.
A razie gdyby się nowela Panu podobała, do-

nieść mi. Kiedy rozpocznie się drukować?

Również nie wiem zupełnie, czy odpis rękopisu dostał się do redakcji „Kuryera warszawskiego" i czy Kuryer będzie go drukował. (naturalnie po rozpoczęciu druku przez Świat)?

W takim wypadku jednak gdyby się Panu nowela ta wydała być niestosowną dla Świata – proszę jeden egzemplarz rękopisu wysłać pod adresem p. Maryana Gawalewicza do Warszawy, a drugi odesłać mnie. (Wieleśniów p. Monasterzyska w Galicyi).

To ostatnie przypuszczenie zrodziło się w

mej mozgownicy z tego powodu, że dotychczas, pomiędzy pracami które mają się drukować w „Świecie" nie widzę mego nazwiska...

Co do warunków te są Panu wiadome — Honorarium żadnego nie wymagam, tylko będę prosił o pozwolenie jednorazowego użycia klisz ilustracyjnych przy sporządzeniu osobnej odbitki... Wydaniem tej odbitki ma się zająć Księgarnia Altenberga i oni wprost będą porozumiewać się z Szanownym Panem.

Jeszcze raz proszę o przebaczenie za to żem śmiał niepokoić Szanownego Pana... Przyjmij Pan wyrazy prawdziwego szacunku od

21/sierpnia 1890 roku
w Wilanowie.

Sługi
K. Sołtan-Abgarowicz

Szanowny i Kochany Redaktorze!

Słowa święcie dotrzymam; powieść w trzech czwartych skończona, do świąt napiszę ostatnie dwa rozdziały i przed Nowym Rokiem Wam ją odeślę. – Jeżeli jednak macie coś na styczeń – to zostawcie mi rękopis na jakie dwa tygodnie ażebym mógł wytchnąwszy trochę – przejrzeć i poprawić. – Zdaje mi się, że będziecie z niej zadowoleni. —

Może byście byli łaskawi popróbować z inną redakcyą warszawską, o przedruk się ułożyć, co byłoby dość łatwe ze względu, że „Świat" do Rossyi nie przyjdzie. – Radbym, żeby i tam ją tydzień.

wydrukowano, jest zupełnie cenzuralna,
a zawsze będzie i rozgłosu więcej i
mamony trochę kapnie, a jam w tym
roku strasznie goły. — Proszę, zrobić
to, a wdzięczny będę i za trud moje
kiedyś w przygodzie stanę. —
Rachuję, że przyślecie mi Wofl. w sty-
czniu, na drugie poczekam do ma-
ja; nie zawiedźcie mnie.
Za recenzyę bardzo, a bardzo dzię-
kuję, dodała mi ona ostrogi; — uwa-
ga o zacofaństwie jest słuszną, coż
kiedy człowiek już tak się złożył od
małego, powieść dla Was, będzie bar-
dziej... postępowa. —

Czy czytaliście w „Przeglądzie pol." moje szkice o Fedkowiczu, rusińskim poecie. – przyszlę Wam odbitkę z prośbą o ocenę. –

Przepraszam, że tak bazgrzę, ale posłaniec czeka i chcę zrzucić z siebie to podejrzenie, które się w Waszej myśli zagnieździło – tak znowu interesownym nie jestem. W ogóle nasz narodek to nie świnowaty genus. –

Przyjmijcie najzacniejszy Redaktorze zapewnienie najgłębszego szacunku i życzliwej przyjaźni od

Sługi Sbyara

9/XII 91.

w Wieleśniowie

Gdukiewicz

5

15/11 1900.

Drogi mój Zygmusiu!

Serdecznie Ci dziękuję za pamięć wybacz mój Kochany że nie pisałem ale przyczyną tego była moja wycieczka artystyczna a w takich wyprawach ani się listów nie odbiera – i mało do kogo pisze z powodu życia koczującego – które jest czasami i bardzo męczące. Wycieczka była b. zajmująca to też dosyć namalowałem szkiców –

pare obrazów przygotowałem
na zimę do wykończenia -
mam nadzieję że będą Ci się podobały
bo ja sam z nich kontent jestem
po skończeniu przyślę Krywultowi
Temi dniami zjawię się w Warszawie
po obraz, a przytem przywiozę
portret Cesarza Franciszka dla
Towarzy- P. S. P. proszę Cię mój
Drogi pofatyguj się do Towarzystw
i poproś Komitet w mojem imieniu, żeby mi zarezerwowa
dla tego portretu jakie dobre
miejsce w dużej sali —

Mam nadzieję że około czwartku albo soboty będę już w Warszawie zatem niezadługo zobaczymy się do miłego więc widzenia

Ściskam Cię z całego serca

Twój szczerze Cię kochający przyjaciel

Tadeusz

Pani ucałowanie rączek

p. s. z Wiednia Ci zatelegrafuję którego dnia przyjadę —

J. B. Antoniewicz

7

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie.

Société des Amis des Beaux-Arts á Lemberg. ✻ VEREIN der KUNSTFREUNDE zu LEMBERG.

Lwów dnia / Lemberg den 31/3 1903

Wielmożny Panie!

Wieszamy już obrazy Chałczewskiego, otwarcie 4go w sobotę, (zdaje się o 12ej godzinie jeszcze nie pewna).

Bardzo byłem Łaskawemu Panu był zobowiązanym gdyby Pan najłaskawiej zechciał już teraz przyjść do Tow. i oglądnąć obrazy i napisać o nich wstępny, krótki, ogólnie informujący artykuł. Piszę i proszę w imieniu sprawy!

Serdecznie oddany

J. B. Antoniewicz

Zastanie mnie Pan zwykle w 5–8 popoł.

Adam Asnyk

9

Szanowny Panie Zygmuncie!

Może Szanowny Pan będzie mógł zużytkować w piśmie świat przez pana Stanisława Dąbrowskiego którego poemat "Chaszyd" odznacza się wielu zaletami. Jakkolwiek autora dopiero teraz poznałem sądząc po utworach jego przyznać mu prawdziwy talent.

Z głębokiem poważaniem

Adam Asnyk

Paryż 3/2 89

Szanowny Panie Zygmuncie

Przedewszystkiem dziękuję za zawsze dla mnie łaskawą pamięć. Bądź pan przekonany że już od Sawna byłbym rysunek dla świata zrobił gdyby nie nadzwyczajne przed Salonem i wystawą zajęcia. Obiecuję jednak pomimo tych zajęć za parę dni rysunek wysłać.

Świat odbieram regularnie ojciec mój

Maluję prócz tego nad obrazem
historycznym (dla pana hr. Milewskiego)
scenę z wojen Napoleońskich) i
niewiele już mam czasu bo termin
z 15 b. m. upływa

Ściskam dłoń serdecznie

Ekentowicz

Cy 1. de la Rochefoucauld

...ównież tylko jak mi
pisze ostatnich dwóch
numerów № 23 i № 24
...eszłego roku nie
...otrzymał proszę
...atem jeśli łaska te
...dwa zeszyty przy
sposobności posłać
Robię dużo portretów
...e znanych osobistości
...ulaję teraz portret
...ustawa Lewity który
...niedawno z Ameryki
...rócił i tu parę kon-
...certów Sai zamyśla"
...wyjeżdża później
...nów w daleką podróż
mianowicie do Indyj
i Chin etc.

13

Londyn ~~Stycznia~~ lutego 9 /90
Ladbroke grove Road
74 Notting Hill. W.

Szanowny Panie

Posyłam rysunek dla świata proszę go ale odesłać razem z tamtym do Paryża 64 rue de La Rochefoucauld za 2 tygodni. Zdaje mi się że ten się lepiej uda jak Sara B. Cynkografia raczej do konturowych

prawdopodobnie w maju znów
tu wrócę.
Apropos proszę tła do rysunku
nie dodawać tylko tak odbić
jak jest bo i oryginał tak
umieszczonym będzie. Można
ją poprostu zatytułować:
„Angielka"
Ściskam Pana przyjaźnie
Axentowicz

albo piórem rysowanych
doskonale się nadaje,
bo łagodnych przejść
tónów nie odda to
też nos sary biały
wygląda jak przyprawiony
Rysunek ten przedsta-
wia Miss Hope Temple
sławną kompozytorkę
muzyki, autorkę i
piękność angielską.
Zostaję w Londynie
do 20 lut. dopiero

10

[illegible]

15

Paryż 28 maja 90
69 rue de La Rochefoucauld

Szanowny Panie
Zygmuncie

U Państwa Wład. Mickiewiczów znajduje się kilka portretów śp. pani Adamowej. Zdaje mi się że jej wizerunek byłby a propos w numerze o którym pan wspomina. Jeśli pan go już nie ma przypadkiem proszę o słówko odpowiedzi

które zwróciły uwagę publiczności
od samego początku. Przed otwarciem
salonu już nabyto te obrazy —
wraz z innemi obrazami i studyami
który młody artysta miał u siebie
razem 37 obrazów. Pan Jan Stan-
wyjeżdża temi dniami na studya
na Podole
Sara Bernhardt jako rzeźbiarka:
S. B. wykończyła w Paryżu ~~biust~~
rzeźbę która przedstawia pana

Jako actualité:
Scena wydobycia z ziemi
zwłok Mickiewicza
w Montmorency
ale ten rysunek dopiero
w przyszłym by mógł
wyjść numerze
W każdym razie odpo
wiedź proszę
Proszę także umieszczeni
tych słów parę w kronice
p. Jan Stanisławski
wystawił na salonie na
champs de mars 9
prześlicznych pejzaży

Jaques Damale po śmierci
z głową spoczywającą na
kwiatach. Jest to biust
tylko – bardzo oryginalny
i ogromnie podobny
będzie odlany z bronzu
i ofiarowany matce Damali.

S. B. zupełnie wyleczo-
na jutro do Lyonu wyjeżdża
na sprzedstawienie

Pan H. Reichan wyjechał
na 2 tygodni do Londynu
aby – nazwany przez dziennik
"the graphic" – na miejscu
"serię rysunków wykonać"

Ściskam dłoń
przyjaźnią
Axentowicz

17

Szanowny Panie

Oto rysunek Grottgera
– ojciec mój prosi
pana bardzo jeśli to
możebnem o przy-
słanie 10 pierwszych
zeszytów „Świata" – w
księgarniach tutejszych
niemógł je dostać
i żałował by bardzo
gdyby to dzieło niekom-

18

płetnem być miało,
– Obiecuję zrobić
rysunek dla Świata
i prawdopodobnie
sam panu zawiozę
Barącz fotografię
temi dniami
odeślę
Ściskam Szanownego
Pana dłoń
przyjaźnią.
[illegible]
Chorążczyzna 29

62.

Michał Bałucki

19

Szanowny Panie!

Dziś jadę na wieś na cały dzień w interesie; więc widzieć się z Panem nie mogę. — Sądzę jednak, że wszelkie komitety są nie potrzebne. Niech Pan tylko weźmie książkę z biletami od Gliksona przed medalą i zobowiąże kilku ludzi dobrych chęci do sprzedania ile możności największej liczby tych biletów, ja także uproszę sobie kilka Pań i kilku Panów do sprzedaży a sądzę, że wszystkie numerowane miejsca sprzedamy; resztę sprzedaż się

przy kasie. – Dobrzeby może było
powtórzyć pantominę, która się tak
podobała, choćby z innym obrazem. –
Łączę wyrazy życzliwości i szacunku
Kraków d. 9/5 [illegible] – M Bałucki.

Lwów 28/8 888

Łaskawy Panie Zygmunt!

Posyłam Panu foto, grafię projektu na pomnik Jana III.

Rozmiary przeciętne proponowane są: figura wraz z koniem 3 metry podstawa zaś 4 metry co razem stanowiłoby 7 metrów.

Na gotowym gzymsie podstawy jest dwanaście tarcz na których się znajdują napisy, daty i miejsce dwunastu walnych bitew z Turkami i Tatarami.

z przodu herb Sobieskich
z tyłu herb miasta
Lwowa po bokach
tablice z napisami.
Przepraszam że dopię-
ro dziś odpowiadam
ale fotografia nie
była gotowa.
polecając się nadal
łaskawym względom
piszę się z winnym
szacunkiem sługa

Tadeusz
Barącz
artysta rzeźbiarz

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA WE LWOWIE.

Lwów 12/9 .87.

Łaskawy Panie!

Serdecznie dziękuję za łaskawe uwiadomienie, tyczące się sztuk tłumaczonych przez łaskawego Pana. Będę korzystał z grzeczności Jego w krótkim czasie, bo mam zamiar „Gotte" wystawić, a prawdopodobnie i „Krawca damskiego". W tej chwili za wielkie mamy wydatki dla tego wstrzymuję się z prośbą przysłania mi wymienionych sztuk. W swoim czasie zgłoszę się do Wielmożnego pana Dobrodzieja. Tym czasem proszę przyjąć wyrazy mojego najgłębszego poważania z jakim dla Niego zostaję.

Wdzięczny i uniżony sługa

Władysław Barącz

Władysław Barącz

25

Paris 18 Aout 1888
23 rue Bréa

Noel Bégin

Monsieur et Cher Confrère,

Monsieur Fuster, en ce moment à Lausanne, m'a chargé de sa correspondance. —
Je m'empresse donc de vous répondre que je vais, selon votre désir, me procurer une photographie à Theuriet, et vous l'adresser le plus vite possible —
En même temps, je vais, essayer, de retrouver les collections (2 années) de la Lune ou de l'Eclipse, cela doit se pouvoir — et vous envoyer également ce qui me tombera sous la main —
Je vous aviserai du reste du succès ou de la non réussite de mon entreprise. — Laissez

moi vous dire, Monsieur,
puisque l'occasion m'est offerte
et je la saisis avec empressement
avec quel vrai plaisir mêlé de
larmes, j'ai lu Janot et le
bon ange ! traduire ainsi, ce
n'est plus traduire, — votre oeuvre
n'est ni un fac simile, ni un reflet,
c'est la lumière elle même !
Veuillez agréer, Monsieur et
cher confrère, l'expression de
ma sympathie toute cordiale.

Noël Bazan

Si jamais un article ou
une nouvelle de moi, dans le temps, avait
la bonne fortune d'attirer votre
attention, il va sans dire que
vous pouvez le ou la prendre,
sans le moindre scrupule.

27

Warszawa, d. 1 Listopada 1889 r.

STANISŁAW BEŁZA
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
i Obrońca Konsystorski
w Warszawie.
Ulica Krak. Przedm. N. 7.
№ 0.
Kwitarjusza
(Do godz. 10 rano i od 5 do 7 po połu.)

Szanowny Panie

Uprzejmy list Szan. Pana otrzymałem i za takowy serdecznie dziękuję. Wkrótce będę miał przyjemność przesłać Szan. Panu fragment z pobytu mego w Oxfordzie p. t. „Jeden dzień w Oxfordzie" wraz z drzeworytem przedstawiającym to miasto.

Wyrazy prawdziwego szacunku załączam

Sługa powolny

[illegible]

29

Warszawa d. 4/4 90 r.

STANISŁAW BEŁZA
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
i Obrońca Konsystorski
w Warszawie
ulica Krakowskie Przedmieście № 7.

№

Kwitarjusza

(Do godz. 10 rano i od 5 do 7 po połu.)

Szanowny Panie

Upraszam o wydrukowanie w Świecie poczynając od dnia 15 Kwietnia załączającego się ogłoszenia. Należność proszę zapisać na mój rachunek. Jeśli sobie Sz. Pan życzy, mogę Mu wkrótce nadesłać opis jednej z moich ~~[illegible]~~ wycieczek do południowej Słowiańszczyzny lub Szwajcaryi.

Wasza prawdziwego szacunku
Sługa

S. Bełza

Warszawa d. 1 Czerwca 90 r.

30

STANISŁAW BEŁZA
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY
i Obrońca Konsystorski
w Warszawie
ulica Krakowskie Przedmieście № 7.

№

Kwitarjusza

(Do godz. 10 rano i od 5 do 7 po połu.)

Szanowny Panie
dla Świata

Przesyłam Sz. Panu ogłoszenie, które proszę zapisać na mój rachunek. Ogłoszenie proszę drukować poczynając od d. 15 Czerwca 8 razy w 40 wierszach jedno szpaltowych.

Wnosząc prawdziwego szacunku łączę

[illegible]

Władysław Bełza

32

Lwów 23/3 87.

Kochany Zygmuncie! Chciej donieść mi łaskawie kiedy odbędzie się pogrzeb Kraszewskiego w Krakowie abym miał czas postarać się o kartę wolnej jazdy. Dalej, powiedz szczerze, czy na 24 godzin mogę zajechać do Ciebie wraz z prof. Konarskim, literatem, dzielnym bardzo człowiekiem, w którym wiem że ulubujesz sobie? Na ręce p. Stankiewicza posłałem Ci Ie wydanie lwowskie Sonetów Mickiewicza i Ie wyd. paryskie Księgę pielgrzymstwa.

Ściskam Cię serdecznie.

Twój

W. Bełza

Zapewne czytałeś wspomnienie o Krasz. przez p. Adama w „Gaz. Lw." ze wszystkich nekrologów – rzecz jego najwięcej przemawia do serca i daje najtrafniejszą charakterystykę zmarłego.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wielmożny

Zygmunt Sarnecki

Literat

in / w Kraków

Rynek № 19

Die angebogene Karte ist für die Antwort bestimmt
Część zagięta przeznaczona jest na odpowiedz.

(Poln.)

1887 33

Sobota

Kochany Zygmuncie!

Krótko piszę gdyż zmartwiony jestem ciężką chorobą mego szwagra a męża mej siostry, dla którego już zdaje się nie ma ratunku. U Altenberga byłem i wyjednałem wysłanie Ci:

owalów
Powieści Krasz. „Nad Przepaścią"
Księgi aforyzmów mego układu.

Napisz o nich bodaj słówko w „Czasie."

Do Gubrynowicza sam napisz, gdyż nie uwierzysz jak trudno mi z nim się spotkać, gdyż godziny w których ja jestem wolny i widzieć się z nim mogę – nie są godzinami w których ~~[illegible]~~ on bywa w księgarni. Zresztą, łatwiej on Tobie to zrobi niż mnie.

Nowego tak dalece co by Cię interesować mogło nic nie wyszło. Z panem Adamem widziałem się we wtorek. Ma się trochę lepiej, ale ani mówić wiele, ani też czytać i pisać mu niewolno.

Ściskam Cię serdecznie

Twój wierny

Wład

Tak jestem skłopotany że nawet tych słów kilku porządnie skleić nie potrafię.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

An
Do — До Wielmożny

Zygmunt Sarnecki

in
w — въ Kraków

ul. Szpitalna № 40.

(Poln.-Ruth.)

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Wiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande iſt die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ письмахъ за границу приклѣпити треба дополнительну марку къ листову, обокъ натиснутои.

WŁADYSŁAW BEŁZA
UL. KRASZEWSKIEGO NR. 15.

Nie stawaj w pracy, ciągle rób,
Ciebie, nie dzieło czeka grób;
Dłużéj tu dzieła niźli nas,
Czas wszystko skończy, bo ma czas.
K. Brodziński.

Lwów, d. 25/I 88

Kochany Zygmuncie!

Co ty sobie o mnie myślisz, żem dotąd nie podziękował Ci za poczciwą i serdeczną Twoją gościnność, tego nie wiem, choć przypuszczam, że jako człek wyrozumiały i dobrego serca, z góry mi to zapomnienie przebaczyłeś. Za to ja sobie nie wybaczyłem i za karę, skazałem się na dłuższą do Ciebie pisaninę, której nie lubię – bo wolę raczej dzień cały gadać niż pół godziny pisać – zwłaszcza „epistołę" której to sztuki nie posiadam wcale.
Nie mogłem także podziękować Frankowi za usługi które mi oddał, a to z tego powodu że go w domu nie było. Racz więc wręczyć mu załączone marki, które niech w trafice wymieni na monetę i napije się piwa za zdrowie chudego literata.
Twój „Luty" tak mi myśl zalutował, że ani rusz nic wykoncypować nie mogę coby godne było tak pięknej illustracyi i welinowego papieru. Już to dawno powiedziano, że krzyc jak czajka nie przyjdzie bajka, a ja darmo wysiadywałem jajka, bo nic się z nich wykluć nie mogło...

Powiedz Kochanemu „Smokowi" że jego Sylwetki ogromną tu furorę zrobiły. Do lwowskich niech weźmie Platona, w laurze uwieńczonego poety i glorji jubilata, z gitarą hiszpańską w ręku na której wybrzdąkał hymn dla Kalderona. Niemczynowski – z sumiastemi wąsami, krawiec-dyplomata, czyż to nie pyszna figura do Sylwetek? Nasz Rewakowicz, wiecznie nieumyty – jakby się pięknie prezentował gdyby go pan Mien przebrał we frak i lakierki! Gniewosz jako jenerał „Bum-Bum", z podpisem „ja im dam!" Rodoć z mottem „Od Krakowa po Podhajce – wszyscy zdrajce!" i t. p.
Niech mi Pan Juliusz napisze kogo mieć chce w swoim Albumie, a każdego z nieśmiertelnych tych szczęśliwców w wiernej kopii fotograficznej mu dostarczę, pocztą i porto-franco.
Uf, zmęczyłem się! Kończę więc, bo właśnie list od Korotyńskiego przyszedł z przypomnieniem że Korespondencya za styczeń jeszcze nienapisana.

Vale et me ama

Władysław

8.

36

Kochany Zygmusiu! Lwów 8/2 88.

Dzienniki wysłałem pod opaską. Tom 1 i 2 „Pułaski" Gubrynowicz dziś - jutro ci prześlę. Do mojej opaski chciałem dołączyć Kuriera Lw. ale ten Nr. wyczerpany. Z pisma Twego wnoszę żeś listu mego, który wysłałem w końcu stycznia - nieotrzymał. Były w nim marki na 50x dla Franka - i apostrofa do Miena, którego zapytywałem, jakie fotografie a raczej których literatów mu przesłać do nowego zeszytu „Sylwetek."

Twój wierny

Wład

A pisz o nakładach Gubr. w „Świecie."

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wielmożny

Zygmunt Sarnecki

in / w Kraków

ul. Szpitalna 40.

(Poln.)

37

Lwów 5/3 88.

Drogi i Kochany! Czytał mi Koziebrodzki nową swoją jedno-aktówkę pt. „Reprezentant firmy Müller i Ska". Rzecz prześliczna i znakomicie a co ważniejsza oryginalnie pomyślana i przeprowadzona. Ma on ją drukować w Świecie a potem, pozwolił na oddruk jej w Bibliotece teatrów Altenberga. Racz mi donieść kiedy zaczniesz ją drukować i przyjm uścisk serdeczny od Kochającego Cię szczerze

W. Pudło

Dziś hr. Koziebrodzki odjechał do siebie na wieś, skąd ma Ci wysłać swego Reprezentanta.

Zacny Mieczu nic dotąd do mnie nie pisał. Pozdrów go i Krywulta.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wohlgeboren

Zygmunt Sawiecki

Redaktor „Świata"

in / w Kraków

ul. Szpitalna № 4

Die angebogene Karte ist für die Antwort bestimmt.
Część zagięta przeznaczona jest na odpowiedź.

38

Kochany Zygmuncie! „Pamiętnik Mickiewiczowski" odbierzesz przez księgarnię Gebethnera na której ręce odsyłam go właśnie. – Innego wiersza nie napiszę, gdyż wcale mi teraz nie do wierszowania. W takich rzeczach mistrzem jest Gawalewicz; ja nie umiem do rycin komponować rymów, – a trzeba być na to chyba Mickiewiczem żeby o kapuście pisać poezye, jak on w „Panu Tadeuszu". Ściskam Cię serdecznie

Twój

Wł. Bełza

Lwów d. 25/9 88.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wielmożny Redaktor

Zygmunt Sarnecki

in / w Kraków

ulica Szpitalna 40.

(Poln.)

39

Kochany Zygmuncie! Drukuje się teraz nowe wydanie „Pana Tad." pod moim nadzorem, w księgarni Altenberga a w drukarni Anczyca. Jeśli chcesz dać nam poparcie, to wybierz sobie z rycin które są w drukarni jedną i daj na wzór w „Świecie". Zeszyty będziesz odbierać wprost z drukarni, zaraz po wyjściu. Proszę Cię gorąco o poparcie.

Twój

Wł

Blizia uściskaj.

Lwów 19/XI 88

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Szan. Redakcya czasopisma
„Świat"
w Krakowie
ul. Szpitalna 40

40

Lwów 2/4 89.

Kochany Zygmuncie!

Małecki w tych dniach ma napisać wspomnienie o Franciszku Mickiewiczu - mam mu tylko jeszcze kilka notatek podać o roku urodzenia i śmierci, tudzież urywek z listu księdza który go chował na cmentarzu w Rożnowie. - Komunały dam Ci do zeszytu majowego - tymczasem drukuj mój wierszyk w imionniku, który Ci dawniej już przesłałem. Twój wiernie oddany

W. Ł. Bz

O Aleksandrze M. napiszę Ci do zeszytu na 15 Maja. Muszę pierw odczytać artykuł Małeckiego aby ten sam ton uchwycić. Fotografię którą będę miał za 10 dni - prześlę Ci.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wielmożny Redaktor
Zygmunt Sarnecki
in / w Kraków
ul. Szpitalna № 40.

Lwów 17/4 89.

41

Mój Drogi Zygmuncie! Wracam w tej chwili od Małeckiego, który kazał Ci oświadczyć, że dopiero po świętach napisze o panu Franciszku – gdyż w tym momencie zajęty jest bardzo inną pracą, którą przed świętami musi jeszcze wykończyć. Musisz być tedy cierpliwym – a co się odwlecze to nie uciecze, gdyż Małecki napisze rzecz dobrą i ciekawą a nazwisko jego warte cierpliwego czekania. Ściskam Cię serdecznie i przesyłam życzenia wesołego Alleluja.

Twój Wład

Powinszuj Ładzicowi nadzwyczaj dowcipnej recenzyi o „Dziejach" Drobnera. Rzecz wyśmienita! naturalnie, recenzya – nie dzieje.

Przeszlij kartę z życzeniem Wesołego Alleluja Małeckiemu – tylko to delikatne przypomnienie.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wielmożny Redaktor

Zygmunt Sarnecki

in / w Kraków

ul. Szpitalna, 40.

(Poln.)

42

Lwów d. 17/5 89.

Mój Drogi Zygmuncie!

Jeżeli wdałem się w tę całą sprawę z panią M. to jedynie dla tego aby Ci oszczędzić przykrych może z jej strony rekryminacyi, i sądzę, że tak a nieinaczej list mój poprzedni rozumiałeś. Co się tyczy „Pastuszków" – to niezdaje mi się aby kopia Twoja była powtórzeniem oryginału znajdującego się w rękach pani M. Na niewidziane jednak wyrokować nie mogę i najlepiej zrobisz jeśli mi odbitkę przyszlesz. –

Konarski ma sobie wypożyczony oryginalny portrecik Aleksandra Mickiewicza. Może Ci go nadesłać, ale ja rozpatrzywszy się w żywocie brata Adamowego – nie radzę przypominać go pamięci ludzkiej. Cierpko o nim współcześni mówią – a polemika jego z Odyńcem wcale mu chluby nie przyniosła.

Twój

Wład

Kiedy dasz portret Adama – ów szkic rysowany przez Delacroix?

44

WŁADYSŁAW BEŁZA
SEKRETARZ „MACIERZY POLSKIEJ"
ul. Kraszewskiego Nr. 15.

Lwów d. 19/5 1889

Mój drogi!

Partuszków odsyłam — możesz ich pomieścić gdyż wcale nienależą do kolekcyi pani M. Prosiłem Cię dla tego o portret Mic. przez Delacroix — że chcę go umieścić w moim albumie który wyjdzie we wrześniu. Jeśli więc portretu samego teraz przysłać nie możesz, to bądź tak dobry przyszlij mi rozmiar jego.

Twój szczerze Cię kochający

W. Bełza

Na dowód że chcę Ci dogodzić we wszystkiem, list o M. odsyłam, choć to strata dla zbioru moich autor

46

Lwów 23/5 89.

Mój Ty Globie!

Odsyłam Ci Mickiewicza z kaprawymi oczyma i z buzią gapiowato otwartą. Że dasz go poznać Światu takim jakim go zrobił Delacroix, nie mam nic przeciw temu, - ale żeby Mickiewicz nawet post coitum ~~tak~~ mazgajowato wyglądał, to w tym względzie j'ai des doutes...

Oh! pardonner moi,
Monsieur Delacroix!
Lecz mi się zdaje, żeś nas przez żart psotny,
Poznał z poetą od strony odwrotnéj.

Twój

Wł. Bł.

47

Lwów 9/ii 89.

Kochany Zygmuncie!

Ulegając Twemu kaprysowi - posyłam Ci żądaną balladę. Na starych krosnach utkałem rzecz nie nową, ale odpowiadającą przynajmniej rysunkowi, zwłaszcza że warunek postawiłeś:

1. aby rzecz była cenzuralna
2. niedługa
3. wchodząca w dziurkę rysunku.

Dali bóg Twardowski Mefistofelesowi nie zadał tak ciężkich warunków jak Ty Twemu słudze, który tylko z miłości dla Ciebie podjął się tego trudnego zadania.

O rzecz literacką zgłoś się do Wilhelma Bruchnalskiego skryptora literackiego w Bibliotece Ossolińskich. Napisał on świeżo świetne studium o „Grażynie" które drukuje się w sprawozdaniu bibliotecznem - a notat i pomysłów ma na cały tom. Mówiłem już z nim, zgadza się - tylko czeka listu od Ciebie.

Mój drogi! Ogłoś w kompensacie za wiersz załączony ty anons o moim Albumie.

Ściskam Cię serdecznie

Wład

48

Lwów 14/11 89. ul. Zimorowicza № 16.

Mój drogi Zygmuncie! Posłałem Ci romantyczną balladę, którą sądziłem że ze łzami w oczach przyjmiesz – a Ty ani dudu! Ani wiem czy Ci się podobała – czy ją będziesz drukował – czyś autora wciągnął na 1ą nr. hipoteki Twego serca ect. ect... Donieś bodaj telegraficznie: „za Twoją balladę, w rzędzie wieszczów Cię kładę, przyrzekam portret po śmierci, rwąc Cię w uściskach na ćwierci" – a przynajmniej będę spokojny, że atrament który zużyłem na ową balladę nie poszedł na marne.

Twój Wład

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Szanowna Redakcya
„Świata"

in / w Kraków
ul. Szpitalna, 40.

(Poln.)

49

Lwów 22/11 89.

Mój drogi.

Jeżeli Wy, dla jakichś tam partyjnych powodów nie chcecie wziąć udziału w doręczeniu medalu Estreicherowi - tem gorzej dla Was. Komitet medalowy ogłosił dawno w dziennikach o dacie doręczenia medalu - a nie wzywał nikogo, bo to nie jego rzecz, ale rzecz poczucia obywatelskiego przyłączyć się do nas, skoro fakt jest dokonany. To co partya t. z. Stańczykowska robiła z uczczeniem Kraszewskiego, to Wy dziś robicie Estreicherowi. Żremy się i kąsamy - jakby na tem Polska stała. O! Boże, Boże!
Po spełnionym fakcie - będziecie żałowali odosobnienia w jakiem zostaniecie.

Ściskam Cię po dawnemu choć dziwnie jestem rozgoryczony i zwątpiały.

WdBj

Medalowy Komitet zawiązał się 31 Marca, ośm miesięcy czasu mieliście tedy do namysłu.

51

Tytuł rozprawki W. A. Bruchnalskiego:
„Wpływ Mickiewicza na Szewczenkę."
Jestto rzecz zupełnie cenzuralna bo dotyka
tylko spraw czysto literackich.

Twój

[illegible]

Lwów d. 28/II 89.

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wichrowiny

Zygmunt Sawiecki

in / w. Kraków

ul. Szpitalna № 40.

(Poln.)

Lwów 28/2 90.

52

Fotogr. Hausnera w gabinetowym, jedynym formacie jaki istnieje, poleciłem wysłać pod Twoim adresem pp. Seyfarthowi i Dydyńskiemu.

Jeśli masz jednoaktówkę – lub jednoaktówki w typu repertoaru, to Altenberg gotów do układów. Komedye kilkuaktowe nie idą. – ~~Zgr~~ Bostlem dziś mówiłem, powiada że na razie nic nie ma; – Bruchnalski coś pisze; – Finkla jutro zobaczę.

Prezesa ściskam i winszuję zasłużonego tytułu. No, przecież bodaj na starość ten człowiek czemś został.

Twój Wł. Ryś

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wielmożny Z. Sarnecki

Redaktor „Świata"

in / w Kraków

ul. Szpitalna № 40.

(Foln.)

V. Wieczory zimowe. — A. Grottger pinx.

Ciosanie krzyża.

Oby Ci Rok Nowy wprzyjął,
A krzyż omijał.

Władek

1903

33.32 Nakł. S. W. Niemojowski, Lwów. No. 61.

53

Karta korespondencyjna.

Correspondenz-Karte.

J. Wielmożny Redaktor

Zygmunt Sarnecki

Lwów

ul. Akademicka № 18

Lwów, 17/7 910

54

Mój drogi Zygmuncie! Piszę chory, w łóżku, więc ołówkiem, co raczej łaskawie wybaczyć. Pierwszy raz wiersz o Krupie jest zacytowany w dziełku Alberta Inesa, Jezuity, pt: „Aromatum epigrammaticorum etc. Kraków, 1654" i brzmi tak: „Nasz Jagiełło zbił Krzyżaki, I ten Krupa chce być taki; Darmo suszysz mózg nieboże, Krupa Jagłą być nie może." Odszukałem ten wiersz i pierwszy druk jego, dopiero w piątek, – więc objaśnienia w Kurierze dać nie mogłem. Bóg Ci zapłać za to, że interesujesz się moimi zamotami! Dłoń Twoją ściskam serdecznie.

Twój Wł. Bełza

Literat

Jaśnie Wielmożny Pan
Zygmunt Sarnecki
Kraków
ul. Pijarska № 11.

55

Warszawa Cz. 24/4 88 r.

Szanowny Panie! –

Z listu Waszego z Cz. wczorajszego z przyjemnością wyczytuję, że gościnne podwoje pisma Waszego, otwieracie Panie, dla skromnych prac moich literackich, – starać się będę, progi „Świata" od czasu do czasu przestąpić, a jeżeli się Szanownemu P. który artykuł nie spodoba, to mi takowy bez ceremonii zwrócicie. – Może to często nastąpić, bo jako archeolog piszę sztywno i sucho; przeszłość nie jest dla wszystkich ponętną. – Wy sami, zacny Panie Zygmuncie, zdajecie się nie bardzo lubić archeologów! – Przechodząc do pamiątek Bolońskich, to i ja jestem tego zdania, że można by dać szeregowi artykułów, tytuł ogólny: pamiątki polskie w Bolonii; a pierwszy artykuł mógłby nosić jeszcze napis:

„Kamień

pamiątkowy w Museo Civico
w Bolonii" z kadaniem wi-
zerunku onegoż. Fotografię tego
pomnika, takąż samą, jaką prze-
słałem do Muzeum, nadeślę
Szanownemu Panu w Piątek
to jest pojutrze za pośrednictwem
księgarni Gebethnera i Wolfa.-
Opis tego pomnika, zamieszczo-
ny w liście do p. Łepkowskiego
który go Panu wyda za zgłosze-
niem się do niego. Otóż dla przy-
śpieszenia rzeczy, mógłbyś Pan
z listu rzeczonego opis wyciągnąć
i tylko na początku dodać, że
zamierzam podać w dalszym cią-
gu i inne pamiątki polskie
w Bolonii, z wizerunkami odpo-
wiedniemi dla objaśnienia.
Jako rolnik i przemysłowiec, bę-
dąc bardzo zajętym, przyjemnie
by mi było, gdybym nie potrzebował
dwa razy dawać opisu, zwłaszcza
że nic więcej niemożna by dodać
nad to com w owym liście pisał.
A że idzie mi o pośpiech w wydruko-
waniu tego artykułu, więc można
by

sobie tym razem w ten sposób po-
radzić. – Pośpiech objaśnię tą oryginalną okolicznością, że wczoraj otrzymałem list od p. Łepkowskiego w którym mi donosi że X. Polkowski przesłał rysownika do zdjęcia podobizny z mojej fotografii, rzeczonego pomnika, dla podania opisu w „Kłosach". Ponieważ p. Łepkowskiemu wiadomem jest że z X. Ig. Polkowskim wiążą mnie od dawna stosunki przyjaźni, więc bez wahania wydał X. listy moje dla zrobienia dla siebie użytku przy wypracowaniu artykułu rzeczonego dla „Kłosów". Pisałem zatem natychmiast do p. Łepkowskiego, że chętnie służyć mogę wiadomościami memi, ale nieprzód kopski mój artykuł nie będzie w „Świecie" ogłoszony. Otóż, zacny Panie, zobaczcie się co najrychlej z p. Ł.. i wydrukujcie ten artykuł, o ile się da, prędzej. – Do fotografii pomnika która stąd w piątek wprost do Szanownego Pana odejdzie

Gołąbek

jednocześnie Wsie fotografije do późniejszych artykułów, a mianowicie: posągu Jenerała Grabińskiego oraz grobowca Tadeusza Matuszewicza. – Co się zaś tyczy herbów polskich studentów z 16 i 17 wieku w Uniwer. Bolońskim, to wizerunek onych prawdopodobnie dopiero za dni 10 wyjdzie, do Muzeum archeologicznego, z nadmienieniem, że tylko Szanownemu Panu wolno kopiję z onych robić i że p. Łepkowski winien Panu w tej mierze wszelkie ułatwienia robić. Odpowiedni artykuł objaśniający, wprost na ręce Pańskie prześlę. –

Przy tej sposobności miło mi przesłać Wam, panie Zygmuncie, zapewnienie mego szczerego poważania

Sługa powolny

Wacław Orzechowski

Mathias Bersohn

Warszawa d. 22go IV. 88.

57

Szanowny Panie!

Licząc na dawniejszą naszą znajomość i spodziewając się, że Szanowny Pan, sobie mnie przypomnisz — mam honor zapytać Go, czybyś Pan nie zechciał wydrukować w swoim piśmie „Świat" kilka moich krótkich artykułów, stojących w związku z oświatą w Polsce, a także i z historyą krajową. Na myśl tę naprowadziła mnie przesłana niedawno co w darze dla Muzeum archeologicznego: fotografja udatna z pomnika marmurowego, przechowanego w Muzeum w Bolonii, na którym znajduje się wykuta postać Jarosława Skotnickiego, który był w roku 1.322 rektorem Bolońskiego Uniwersytetu i reprezentantem ligi polskiej.

do rzeczonej fotografii dołączy-
łem opis i objaśnienie pamiątko-
wego kamienia, i złożyłem ta-
kowe na ręce mego zacnego
przyjaciela Dr. Józefa Łepkow-
skiego. Mam jeszcze w tece mojej
i inne pamiątki polskie znaj-
dujące się w Bolonii, które
powinny przejść do wiadomości
szerszego koła polskiego, a mia-
nowicie: podobizna herbów pol-
skich studentów Bolońskiego Uni-
wersytetu w 16 i 17 wieku, które
nigdy nie były podane. Dalej
dla mnie zdjęte fotografje z
nagrobków marmurowych Do-
Jenerała Grabińskiego i Mata-
szewicza. byłego ministra fi-
nansów za czasów Księstwa
Warszawskiego. – Pragnąłbym, aby
wizerunki te z opisem obecnie
były wydrukowane, bo właśnie
w tym roku, w Czerwcu, Boloń-
ski Uniwersytet, święci uroczyście
800 letni jubileusz swego założe-
nia /.

a na tym Uniwersytecie, polscy
uczeni, nie poślednią odgrywali
rolę i później w swoim kraju
wysokie zajmowali miejsca. –
Jeżeli Szanowny Pan uważasz za
stosowne, obecne ogłoszenie tych
pamiątek, to prosiłbym Go, o obej-
rzenie rzeczonej fotografii w
Muzeum Archeologicznem i o zniesienie
się z D. Józefem Łepkowskim
co do druku, rozumie się samo
przez się że honoraryum żadnego
nie żądam. – Podobizna herbów
polskich studentów, o której wyżej
wspomniałem a która również
przeznaczona jest dla Muzeum
archeol. nadejdzie za jakie 8 do 10
dni do Krakowa na ręce Dra Józ.
Łepkowskiego. – Przypatrzywszy się
reprodukcyom w Pańskiem piśmie
z przyjemnością widzę że są bar-
dzo ładne, pomimo to że nie pa-
chodzą z zakładu Augerera z Wiednia.
Żałuję bardzo żem w tym zakładzie
obstalował już cztery duże repro-
dukcye fotolitograficzne, do pracy
mojej, którą drukować będę wkrótce

w

w Krakowie, bo można by je było zrobić w Krakowie lub w Pradze Czesk.

Oczekuję odpowiedzi Szanownego Pana i pozostaję

z szczerem poważaniem

Mathias Bersohn

Członek Kom. hist. szt. Ak. Um. w Krakowie

adres mój

Mathias Bersohn

w Warszawie

59

Warszawa d. 6. VI. 88 r.

Szanowny Panie!

W tych dniach nadejdzie do tamtejszego Muzeum Archeologicznego na ręce Wgo Józefa Łepkowskiego tablica w ramach Reborych, na której umieszczone są podobizny akwarelowe herbów studentów polskich Uniwersytetu Bolońskiego przechowanych na murach tegoż Uniwersytetu. Zechciej Pan przedmiot ten obejrzeć i zawiadomić mnie, czy pragniesz Szanowny Pan dać podobiznę tych herbów w swoim Czasopiśmie?

w takim bowiem razie
napisałbym artykuł
pod tytułem: „Polscy stu-
denci na Uniwersytecie
Bolońskim w XVI i XVII
wieku". który można
by uważać jako II arty-
kuł „Pamiątek polskich
w Bolonii". Jako trzeci
można by dać - lwa
posągi marmurowe
z Campo Santo, tamże
z opisem onych. - Je-
żeli przesłane Kanow-
nemu Panu różne
fotografje nie są
Mu już potrzebne,
to prosiłbym o łas-
kawy zwrot onych

przez dobrą okazyę prywatną, celem napisania artykułu do dwóch posągów polskich.

Oczekując stawką odpowiedzi, pozostaję Szanownego Pana

Sługą powolnym

Mikołaj Przoły

P. S.

Pragnę obecnie drukować w Krakowie, jedną z moich prac z 4 rycinami, które Augerowe Wiedniu wykonywa. Zdaje mi się że drukarnia Anczyca i Ski jest u Was teraz najlepsza? „Świat" jest pięknie pod każdym względem wydany. Wczoraj przesłałem mój rękopis, memu staremu przyjacielowi K. Estreicherowi, który ma się wydawać

trem

zająć, nie mając śmiało-
ści obarczenia Szanownego
Pana, interesem moim
prywatnym. Czy drukarnia
czasu, pięknie ma trzcian-
ki? –

Sługa

[illegible]

Warszawa d. 9 VI 88.

61

Szanowny Panie!

Powróciwszy tylko co z majątku mego, zastaję list Jego z d. 7 z którego wyczytuję że artykuł mój o pamiątkach Polskich w Bolonii, ogłosi „Świat" w № 12. oraz że Szanowny Pan dołączył do tego artykułu podobiznę kamienia pamiątkowego a także i posągów Jenerała Grabińskiego i Matuszewicza. Chciałem wprawdzie jakiem to Wam, Panie, dawniej pisał, do tych dwóch posągów osobny artykuł skreślić — lecz ponieważ połączyliście i jedno i drugie w jedną całość, to zgadzając się na to, spieszę z kilkoma niezbędnemi objaśnieniami, co do posągów dwóch. Zdaje się że nie przyjdę za późno, skoro artykuł będzie dopiero w 12 № a 11 jeszcze nie wyszedł, przynajmniej jeszcze go tu niemamy.

Myślę, że tę część artykułu, w której mowa jest o tych dwóch posągach z Campo Santo, można by rozpocząć mniej więcej w ten sposób: „Ci którzy zwiedzali Włochy i dłuższy czas zatrzymywali się w główniejszych miastach

tej!

cudnej krainy, podziwiając arcy-
dzieła sztuki dawniejszej i nowo-
czesnej, nagromadzone prawie
na każdym kroku, - turzysić ci
choćby najobojętniejsi na piękno
w naturze i sztuce, zapewne
jednakże podążają ku wspaniałym
cmentarzom (Campo Santo) stano-
wiącym smutną ale rzeczywistą
ozdobę większych miast ziemi
Włoskiej. Są to istne muzea,
w których najzdolniejsi mistrze
dłuta walczą o palmę pierwszeń-
stwa na polu rzeźbiarstwa. Zwie-
dzając taką krainę zmarłych, przy-
glądając się ciekawie tym uroczym
postaciom marmurowym, słyszy-
my częściej wyrazy podziwu lub
krytykę artystyczną, niżli westch-
nienie zbolałego serca, lub cichą
modlitwę strapionej duszy....
Jednym z najpiękniejszych tego
rodzaju cmentarzy posiada Bo-
lonica. Wspaniałe to Campo San-
to zdobią liczne posągi marmu-
rowe, najrozmaitszych kształtów.
Są to prace po większej części, naj-
zdolniejszych rzeźbiarzy Rzymu

Florencyi, Genui i Bolonii. Nie jest wcale naszym zamiarem, opisać tu i wyróżnić najcelniejsze prace tych mistrzów, którzy zdolną ręką upamiętniają nam rysy i czyny niejednego bohatera, niejednego męża sławy; pragniemy tylko w kilku słowach wspomnieć o dwóch posągach grobowych, które nas zajęły, przy zwiedzaniu Bolońskiego Campo Santo i bliżej nas obchodzą. Są to posągi dwóch rodaków, dobrze w historii krajowej znanych a zmarłych na obcej ziemi, pod Włoskiem niebem.

Jeden z nich, którego podobiznę załączamy, kryje zwłoki Jenerała Grabińskiego, który zaszczytnie służył w Legionie polskim we Włoszech pod Dąbrowskim, stojącym dłuższy czas kwaterą w Bolonii. Rodzina Jenerała Grabińskiego, która była osiadła we Włoszech postawiła roku 1852 ten pomnik z marmuru kararyjskiego dłuta znakomitego rzymskiego rzeźbiarza G. Chelli, jak nas przekonywa monogram tegoż artysty umieszczony na piedestale pomnika, mającego szerokości 1 metr 35 Ctm. a wysokości 2 metr. 10 Ctm. Posąg zaś sam przedstawiający Jenerała w kostyumie

rzymskim z chorągwią w ręku ma 2 metry 72 Cetm. wysokości. Tym więc sposobem, cały pomnik ma razem 4 metry 82 Ctm. wysokości i jest śmiało rzec można, wytwornej roboty, zdradzającej niepospolity talent artysty.–

Drugi pomnik z kororyjskiego marmuru, o którym wyżej wspominaliśmy, zdobi grób Tadeusza Matuszewicza (podobiznę również załączamy) Życiorysu tego znakomitego męża stanu i poety, dawać nie będziemy, albowiem jest to postać znana dostatecznie w historii kraju naszego. Odsyłamy zatem czytelnika ciekawego szczegółów życia i działalności Matuszewicza, do Encyklopedii powszechnej Orgelbranda, gdzie w tom 18 (wydanie z 1864) na str. 185. znajdzie obszerny życiorys skreślony piórem Jul. Bartoszewicza. My dodamy tylko że Matuszewicz umarł w Bolonii roku 1819 dnia 31 Października mając lat 55. Prześliczny nagrobek 1 metr 79 Centm. szeroki a 3 metry 40 Centm. wysoki, rodzina przedwcześnie zmarłego kazała postawić dopiero roku 1844 na Campo Santo w Bolonii.

Przeładowny.

Przedawny ten grobowiec wykuł z białego marmuru Kararyjskiego Leandro Bilioschi w Rzymie przedstawiając nam arcydzieło swego śmiałego a zarazem delikatnego dłuta. Umieszczone na tym pomniku napisy w łacińskim i francuzkim języku, podajemy dosłownie; brzmią one mianowicie:
Tu prosiłbym o przepisanie napisu francuzkiego, jaki na załączonej kartce podaję, a łaciński z łatwością można skopiować z fotografii przez szkło powiększające) —

Ot jest krótki opis tych pomników który w tej chwili, za otrzymaniem Pańskiego listu pobieżnie skreśliłem, lękając się aby nie zapóźno Panu doszedł, uważam za niezbędne aby to dodać do pierwszego artykułu o kamieniu pamiątkowym, jeżeli, jak Szanowny Pan mi piszesz w N. 12 będą i te dwa posągi. Jakiego Pana jesteś zdania? pozostawiam to Pańskiemu uznaniu i proszę o słóweczko odpowiedzi. — Od Estreichera. Do Aziś żadnej jeszcze odpowiedzi /.

na mój list z rękopisem nie otrzymałem. Drukować będę tylko u Anczyca i Ski bo dawniej drukarnia „Czasu" już co robiła dla mnie i nie bardzo byłem zadowolony. — Szanownemu Panu serdecznie dziękuję za łaskawą ofiarę zajmowania się drukiem moich rzeczy. Pozwolę sobie korzystać z Jego uprzejmości. We Wrześniu zjadę do Krakowa dla druku większego dzieła o „Powstaniu Kozackiem" zgłoszę się więc do Szanownego Pana w przekonaniu że łaskawie będę przyjęty.

z prawdziwym szacunkiem

Sługa

Wiesław Orzeł

Niebyłby Pan zdania, że może lepiej by było żeby z ~~kwiatów~~ posągów i objaśniającym artykulikiem, dziś ~~to przesłanym, zrobić osobne~~ ogłoszenie w N. 13. ? — Zdaje mi się że dwie rzeczy złączone może nie dobrze wypadną. —

64

Warszawa d. 14go VI 88 r.

Szanowny Panie!

Z dzisiejszego listu Waszego wyczytuję, że przesłane ostatniem pismem moiem, objaśnienia i dodatki, tyczące się dwóch zwłaszcza pomników — za późno Wam, Panie, przesłałem lecz że pragniecie je jakoś zamieścić w jednym z przyszłych numerów „Święta" — zgadzam się na to w zupełności, chociaż niewiem jak tam wyglądać będą te wizerunki bez objaśnienia, a te ostatnie dopiero później się ukaże —

Lecz to jest rzecz Wasza
Szanowny Panie, przeko-
nany jestem że urządzi-
cie tak że z honorem
z tego wyjdę.–

Przy tej sposobności
łączę dla Was. Szanowny
Panie, zapewnienie
szczerego poważania

Sługa

Zawsze wdzięczny

66

Kissingen d. 29 VI 88.

Szanowny Panie!

Podług obliczenia mego N. 12. „Świata" z moim artykułem, powinien był obecnie już ujrzeć światło dzienne. Jeżeli tak rzeczywiście jest, to prosiłbym Szanownego Pana o przysłanie mi pocztą do Kissingen kilku numerów rzeczonych za osobną opłatą, którą z chęcią Szanownemu Panu prześlę. Kilku panów z Księ.

Poznańskiego

bawiący do tu na ku-
racyi. pragnie poznać
pismo Pańskie. W
przyszłym Numerze
„Świata" Szanowny Pan
zamieścisz zapewne
dalsze objaśnienie
wiadomości grobowców
polskich w Bolonii.
w formie dokończe-
nie — a za powrotem
moim do Warszawy.
prześlę Panu opis
herbów polskich —
jako trzeci artykuł —
a później jako czwarty
artykuł o pamiątkach
polskich

mogę dać opis posągów
Królów. Stefana Batorego
i Jana Sobieskiego
w ~~Valle~~ Prato della Valle
w Padui, wraz z rycinami, do których dużo fotografje kazałem kosztem moim sporządzić. Posągi te postawione z polecenia Króla Stanisława Augusta, prawie wcale nie są znane i nigdy nie były reproduktowane.

Wyczekując łaskawej odpowiedzi Pańskiej pozostaję z przyjaźnią

Szanowny Wielmożny Panie!

Verte!

Ardres mój

Kissingen

Villa Singer

Kissingen d. 3go VII go 88 r.

68

Szanowny Panie

List Wasz z d. 1go wraz z Awoma exemplarzami „Świata" w tej chwili otrzymałem. Artykuł o pomnikach Bolońskich wypadł doskonale. W taki sposób nietrudno wcale uwiecznić się w gościnnych łamach Waszego pisma. Dzięki Wam Szanowny Redaktorze za Waszą dla mnie uprzejmość i życzliwość dla dawnego znajomego. Jeżeli wolno jest i nienadużyję Waszej uprzejmości, to prosiłbym o łaskawe dopełnienie objaśnienia

podanych pomników
Grabińskiego i Mata-
szewicza, z notatków
z przedostatniego listu
mego, a to jeżeli można
w najbliższym Numerze
Idzie tu głównie o napi-
sy na grobowcu Ma-
tuszewicza, które na ry-
cinie nie są wyraźne
a warto je opublikować
jako dowód uznania.
Jeszcze raz przyjmuj-
cie serdeczne dzięki za
Waszą przyjaźń, wraz
z zapewnieniem mego
szczerego szacunku
[illegible]

Kissingen d. 11go VIIgo 88r.

70

Szanowny Panie!

Otrzymawszy Aris z Padwy Awie fotografje, które kazałem zdjąć z Awich pomników: Króla Stefana Batorego, i Jana Sobieskiego, zdobiących przepyszny skwer w Padwie: „Prato della Valle" a które to pomniki do tych czas przez nikogo jeszcze nie zostały ani opisane ani podane — pozwalam sobie przesłać Szanownemu Panu, z prośbą o reprodukcyą w tomach „Świata". Fotografje te, wiernie oddające, zniszczone już nieco posągi królów

mogą, tylko służyć jako
wzór do Drzeworytów; al-
bowiem brzydkie domy,
stanowiące tło wizerunków
a które nam są niepo-
trzebne i tylko rycinę
szpecić mogą — odbiły
się naturalnie na fo-
tografii. Życzyłbym
sobie więc żeby któryś
z młodych Waszych ry-
sowników — przerysował
na kliszy drewnianej
same tylko posągi,
lecz prosiłbym aby by-
ły w większym forma-
cie jak ryciny Grabin-
skiego i Maturzewicza.
Jeżeli Redakcya sobie te-
go życzy, to koszt zrobie-
nia

Arcworytów, chętnie pomio-
sę, bo idzie mi o to, aby ła-
dnie w rycinie wypadły.
Napisy łacińskie na po-
sągach, są niewyraźne i
dla tego pragnę przesłać
Szanownemu Panu, za
powrotem moim do do-
mu, artykulik objaśnia-
jący ryciny, w którym
zamieszczę po szczególe
napisy, monogramy rzeź-
biarzy i t. p. również
jak i wymiary – co
wszystko wypuszczone
zostało w artykule gdzie
wzmianka tylko o gro-
bowcach Grabińskiego i
Matuszewicza. Będę więc
prosił./.

Szanownego Pana, o powstrzymanie podania wizerunku obecnie przysłanych pomników, aż do wręczenia przezemnie odpowiedniego opisu. Zaporne jeszcze dodatkowo z mojej dawniejszej notatki, poczyniony będzie użytek, co do pierwszych pomników, w którym to numerze, Szanowny Pan myśli umieścić, zaporne będę zawiadomiony.—

Nie pozostaje mi jak przesłać zacnemu Panu wyraz szczerego poważania

Powolnego Sługi

[illegible]

Kissingen d. 17go VIIgo 88 r.

72

Szanowny Panie!

List Pański w tej chwili otrzymałem. Rozumiem dobrze że położenie finansowe wydawnictwa tak ozdobnego i kosztownego jakiem jest „Świat", nie może być świetnem w krótkim czasie istnienia swego. Wszyscy zrobiliście żeście sobie zasłużyli na uznanie świata artystycznego i czytelników inteligentnych. Jest to zasługa nie lada. Cześć Wam, zacny Panie Zygmuncie! – Mam nadzieję, że pismo, pod Waszym kierunkiem wkrótce się wyrobi, liczbą czytelników powiększy i zasoby pieniężne zacznie gromadzić, czego ja Wam z serca życzę! – Przesyłając Wam fotografje wiadome z góry proponowałem

uskutecznianie wizerunków
moim kosztem, niechcąc wy-
starać redakcyę „Świata" na
koszt nadzwyczajny. Niewie-
działem jednakże że publika-
cya tak znaczny wydatek za
sobą pociągnie — proponuję,
więc co następuje: Jeżeli
uważacie, Szanowny Panie, że
przedmiot ten kwalifikuje się
do Waszego pisma i że wize-
runki tych Królów wraz z
opisem, nigdzie jeszcze nie
podane, zainteresują czytel-
ników „Świata" to będę Was,
Szanowny Panie, prosił o
przesłanie mi rzeczonych
fotografii do Frankfur-
tu nad Menem, Hotel
Frankfurter Hof do dnia
27 go 6. Mca a każe tam
lub w Warszawie zrobić
moim kosztem drzeworyty

najlepsze jakie się da i bliższe
w krótkim czasie Wam prześlę
wraz z artykułem.. We Frank-
furcie, gdzie jestem od dawna Człon-
kiem honorowym Towarzystwa
Artystycznego, mam sporo
znajomych fachowych. – Jeże-
li byście, Szanowny Panie, uważa-
li przedmiot w mowie będący
za nie odpowiedni do Waszego
Pisma, to proszę mnie o tem
bez ogródki zawiadomić a
prześlę Wam coś innego, a
o królach dam do innego
Pisma. – Liczę na Waszą, Panie
Zygmuncie, szczerość i oczeku-
ję Waszej odpowiedzi we
Frankfurcie n/M. – Otrzyma-
łem onegdaj wiadomość od
p. Józefa Łepkowskiego, że
nadeszły kopije hurtów, stu-
dentów polskich w Bolonii

które dla Muzeum archeolo-
glicznego ofiarowałem, a któ-
rych Wam dawniej wspomi-
nałem. Są już w Muzeum
zawieszone, możesz je, Szano-
wny Pan obejrzeć, skoro bę-
dziesz miał chwilkę wolną.

Proszę przyjąć zapewnie-
nie szacunku i przyjaźni

Sługi powolnego

Hostnag Wedel

P.S.

Od 27go b. M.ca będę przez 4. tygodni
w Wiesbadenie. Hotel Nassauer Hof.
dla kuracyi, daję Wam adres mój
w razie potrzeby. —

M.

Warszawa d. 20/12 88 r.

74

Szanowny Panie!

W tych dniach otrzymasz egzemplarz ostatniej mojej pracy literackiej o Marcinie Teofilu Polaku, artyście malarzu polskim z pierwszej połowy 17go wieku z portretem rzeczonego artysty i wizerunkiem czterech jego prac. Rozprawa ta czytaną była w Krakowskiej Akademii Umiejętności przed kilku miesiącami. Przedmiot jest ciekawy, ponieważ maladzowi temu, mało znanemu,

Niemieccy uczeni odma-
wiają pochodzenia polskie-
go – Portret jego również
dotychczas nie był znany
a prace tego artysty, jak-
kolwiek znakomite, nigdy
nie były reprodukowane.
Zechciejcie Szanowny Panie
dziełko to, bardzo ozdobnie
wydane, przeczytać i w
„Świecie" wzmiankę w
swoim czasie poczynić.
Znając Szanownego
Pana życzliwość dla
mnie, mam honor Sza-
nownego Pana zawia-
domić że w tych dniach
zaszczycony

zostałem nowym tytułem
naukowym. Poznańskie
towarzystwo przyjaciół nauk
obrało mnie swem rze-
czywistym Członkiem na
przedstawienie Komissyi
archeologicznej.

Dla Świata szykuję
obszerniejszy artykuł, który
po świętach Szanownemu
Panu nadeślę, a tymcza-
sowo załączam wyraz
poważania

Sługa
[illegible]

Matias Bersohn

Warszawa d. 16 Sty 89 r.

76

Szanowny Panie!

Artykuł mój dla Waszego Czasopisma, Świat, o Studentach polskich w Bolonii jest gotów i po odczytaniu w Akademii Umiejętności, przesłany Wam, Panie, zostanie, dla druku. Czas więc zabrać się teraz do sporządzenia rycinny, bez której artykuł nie może być ogłoszonym. Herby polskich Studentów, o których tu mowa, kazałem w Bolonii za moją tam bytnością, na miejscu ze ścian skopjować

akwarelą — naklejone na
jednej dużej tablicy, pod
szkłem w Ągbowej do ra-
mach — ofjarowałem ta-
kowe do Muzeum arche-
ologicznego Krakowskie-
go, gdzie obecnie wisi.
Łepkowski pisze dziś ko-
mnie że zezwoli zdjąć
czy fotografję czy rysu-
nek. Proszę Was zatem
Szanowny Panie, o łas-
kowe zajęcie się tem,
pragnąłbym bowiem,
aby ogłoszenie Arcikiem
nie zapóźno nastą-
piło. — Czyś Szanowny
Pan otrzymał już
jeden

exemplarz monografii
Marcina Teofila Pa-
laka?? – Oczekując
waszej odpowiedzi, Sza-
nowny Panie, pozosta-
ję z poważaniem
Sługą powolnym
Kasina, Świętu,

— Warszawa d. 17/2 90r.

78

Szanowny Panie!

W marcu roku zeszłego byłem przesłał rozprawę o polskich studentach Uniwersytetu Bolońskiego — Komissyi Archeologicznej Akademii Umiejętności w Krakowie za pośrednictwem p. Józefa Łepkowskiego. Akademia w tymże samym miesiącu oddała moją rozprawę Hr. Konstantemu Przeździeckiemu do referatu. Nie wiem z pewnością czy Pan sobie przypominasz, że przed rokiem doniosłem Panu że pragnąłbym aby elaborat ów był wydrukowany wraz z wizerunkiem herbów tych polskich studentów podług akwareli, którą ofiarowałem

na początku zeszłego roku
tamtejszemu Muzeum
Narodowemu – w Pańskiem
Czasopiśmie „Świat". Ka-
nowny Pan odpisałeś mi
w owym czasie, że z chęcią
wydrukujesz tę pracę, i że
prosisz o przysłanie rękopisu. Otóż, co Ania Dzisiej-
szego Hr. Przeździecki refe-
ratu Akademii nie zło-
żył; a w ciągu dwunastu
miesięcy Rosyi było na
to czasu! Ponieważ nie
wypadało mi wprost za-
pytać Hrabiego o powód
takiej zwłoki, pomimo dawnej znajomości ścisłej –
udawałem się z prośbą
do Józefa Łepkowskiego i
Karola Estreichera, o zwró-
cenie uwagi Hrabiego na

przykrość jaką mi wyrządza.
Lecz przyjaciele ci odpisali
mi już to że hrabia Konstan-
ty jest w podróży, już to
że po powrocie zachorował.
Bardzo bym pragnął aby
rozprawa wreszcie była
w Świecie wydrukowaną,
już z tego powodu, że przed-
miot już dla historii oświa-
ty krajowej ważny, i że po
tym artykule mam jeszcze
dwa inne w tece o zabyt-
kach polskich we Włoszech,
które figurować mogą
jako dalszy ciąg zatrzy-
manej przez hrabiego
rozprawy. - Estreicher pi-
sał mi że Pan Kanonicy
bywasz na zebraniach
Czwartkowych u hrabiego,
udają się więc z pokorną

Wiesbaden d. 18. VIII.

Vier Jahreszeiten

80

Szanowny Panie! —

Karta pocztowa Pańska z dnia 13. dopiero dziś mnie doszła, ponieważ przez parę dni byłem w podróży. Przesyłając Szanownemu Panu mój artykuł o ~~studentach~~ posągach Królewskich w Padwie, życzyłem sobie aby artykuł ten rychło był wydrukowany w „Świecie", na co jednak Szanowny Pan mi w swoim czasie odpisał że kilka numerów będzie zajętych w prawa

dzeniem do Krakowa zysk-
ków Mickiewicza i opisa-
niem uroczystości a
także, że z powodu zna-
cznych wydatków pono-
szonych w ostatnich
czasach Szanowny Pan
obecnie nie możesz wy-
datku ponosić na spo-
rządzenie dwóch podo-
bizn. Odpowiedziałem
w owym czasie Szano-
wnemu Panu, że pra-
gnąc aby podobizny
były w większym for-
macie i starannie
do tego artykułu wyko-
nane, chętnie koszta
wykonania onych

czy to w połowie czy cał-
kowicie, ponieść pra-
gnę, — toż samo i na
pismo Pańskie z dnia
13go odpowiadam. —
Jeżeli więc artykuł
jest dla Świata przydat-
ny, to proszę Szanowne-
go Pana o przyjęcie
mojej deklaracyi i ry-
chłe ogłoszenie artyku-
łu. W razie zaś gdyby
Szanowny Pan uwa-
żał artykuł za nie
odpowiedni, to prosił-
bym o zwrot artyku-
łu i fotografii bez
żadnej ceremonii
która pomiędzy sta-
rymi

Seweryn Berson

82

Lwów Zygmuntowska 12
3 Kwietnia 1901

Szanowny, Łaskawy i Kochany
Panie Redaktorze!

Wskutek podania na adresie innego sądu i połączenia ze znaną na cały świat nieporadnością krowodrzy poczty doszedł mnie list Pański dopiero wczoraj. Szperałem ~~po~~ w mawach moich papierów, ale na nic się nie zdało – wzdłuż ślady po p. Weissie

jako już niepotrzebne zniszczyłem
przy którymś z gruntownych po-
rządków. Mogę więc służyć tylko
z informacyą z pamięci. O ile mnie
ta nie myli adres brzmi „Dr Albert
Weiss; Medizinalrath in Cassel"
Co do ulicy sądzę, że przy sprawności
tamtych poczt, zbyteczna, zdaje
mi się, ale nie ręczę za to, że była
to „Wilhelmshöher-Allee 33"

Dziękuję Szanownemu i Kocha-
nemu Panu za łaskawe pytania;
byłoby mi tu nie źle, gdyby nie prze-

ciężenie pracę biurową, wskutek czego
napisanie czegoś większego na razie
myśleć nie mogę. Komponuję i wydaję
po trochę pieśni i kawałki fortepio-
nowe – chciałaby dusza do raju, tj.
do teatru, ale przy tej pracy trudno
będzie zdobyć się na coś większego.

Co Kochanego Pana sprowadza
do Wiednia? Czy może interes jaki
z poczciwym (?) Heydenreichem?
Jak zdrowie Kochanego Redaktora
i Łaskawej Pani? i jak powo-
dzenie?

~~Pozwoliłbym~~ chętnie dłużej.

ale muszę biegnąć do teatru. Przed
samymi świętami przypomniał
sobie Pawlikowski wznowić „Stronny
dwór" a ja niebawem muszę być,
by napisać sprawozdanie.

Serdeczne pozdrowienia i u-
ściśnienia, a dla Szanownej Pani
ucałowanie rączek przesyłam.
Żonie tęczę piękne ukłony.

Szczerze oddany

Seweryn Bessen

84

Lwów, Zygmuntowska 12
2 lipca 1901

Czcigodny Szanowny i Drogi Panie
Redaktorze!

Od miesięcy jestem bez wiadomości od Kochanego Pana. Co się dzieje ze Szklaną Górą? Jeżeli moja partycya się nie nadaje, to proszę bardzo o jej zwrot bezzwłoczny. Nie pisał mi nawet Kochany i Szanowny Pan, do jakiego teatru lub agenta oddana i w danym razie, gdyby Pan z Wiednia wyjechał nie wiedziałbym nawet do kogo

się w tej sprawie zwrócić. Proszę więc bardzo o kilka słów odpowiedzi, a jeżeli nie ma powodu do dalszego zatrzymywania o zwrot partyi.

Serdecznie ściskam dłoń Szanownego i Drogiego Redaktora i Żonę łączę piękne ukłony

Szczerze oddany

Serr. Bersow

86

(Paris, 27 r. de Fleurus) Berlin, d. 5 Stycznia 1891.

Anna Bilińska

Bülow Strasse 35.

Szanowny Panie

Resztę pieniędzy otrzymałam, dziękuję.

Bardzo jestem wdzięczną Szanownemu Panu za interesowanie się memi pracami ale wybaczy mi Pan że o nich szczegółowo podawać niebędę, gdyż niemam zwyczaju sama się reklamować. ——

Przy nowym roku miło mi przesłać Panu najszczersze życzenia wszelkich pomyślności

Z szacunkiem

Anna Bilińska

Dobrka Bliźnińska 14/2 87

Kochany Zygmuncie,

Rób jak chcesz, zgadzam się na wszystko – rozumie się, że lepszy rydz jak nic, a nie przypuszczam ani na chwilę, żeby ktoś kupił na warunkach takich o jakich roiliśmy; więc gdybyśmy dostali tyle co za tłomaczenie, to i tak będzie świetnie.

Mój „Opiekun w Zalotach" jest to tout bâtement komedja „Uczuciowi" skreślona o ile się tylko dało – do takiej Bibljoteki teatrów amatorskich pasuje wyśmienicie – dałem ją był im kiedyś w przeszłym roku w chwili szczęśliwego natchnienia, gdy w kieszeni były pustki – Przyślę ci ją kiedy – dziś nie mam czasu; jestem ciągle zajęty przy żonie która od kilku dni cierpi na okropną migrenę; to samo mnie skłania żeby prędzej przenieść się do Krakowa i mieć pod bokiem lekarzy – zdaje się że w marcu a najdalej w kwietniu już to nastąpi, bo interes na dobrej drodze

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Józef Bliziński

PS Wówczas nie mogłem być u Kolberga – nie wiem sam kiedy zleciał mi czas od wstania do godz. 10ej tj. do wyjazdu – ale i tak wątpię żeby to się było zdało na co bo jest zaangażowany do kwietnia

90

Bóbrka 17/7 87

Mój drogi, cóż się robi z Lekkoduchem? czy jest jaka nadzieja żeby cośkolwiek kupiło? ogromnieby mi się przydało. Z kłosów obrachowali mi wszystkiego 8 rubli z kopiejkami. Nie uwierzysz co tu przechodzę, obrazu nadziejom moje oswobodzenie stąd zwłóczy się i zwłóczy – nie mam głowy nawet na list. Nie wyciągaj zanadto – zgódź się na to co będą dawać bo nic nie dostaniemy – gdyby umowa stanęła i zapłacili to najlepiejby było, ażebyś Ty sam z Krakowa przysłał mi zmieniony na nasze pieniądze, bo ja musiałbym stąd posyłać do Lwowa, albo grubo stracić.

Ściskam Cię serdecznie – może losy przestaną mię prześladować i dopomogą do ukończenia interesu – w takim razie do widzenia

Twój Józef Bl

Bóbrka 26/8 87

Kochany Zygmuncie! Wczoraj w 186 nrze Wieku wyczytałem że we Wtorek miał ~~go~~ być grany pierwszy raz w Bellevue Lekkoduch. Czy wiesz o tem? Jeżeli wiesz, to objaśnij mię jak się to stało i donieś czy mogę mieć nadzieję żeby mi coś kapnęło: nie wyobrazisz sobie jakby mi się to przydało - moje interesa do tej pory się nie uregulowały - gdybym miał choć cokolwiek grosza tymczasem, to nie czekając na koniec, przybyłbym do Krakowa zostawiwszy szwagrowi plenipotencyę do ostatecznych układów o sprzedaż. Chory jestem i znękany. Ściskam Cię i proszę najusilniej odpisz mi zaraz albo przyślij mi pieniądze jeżeli masz już

Twój

Józef M.

Bóbrka 28/8 87

Mój drogi, kto to nas tak zjeździł w Wieku? (№ 188) Niewiara czy Czernicki? a szczególniej mnie – powiada, że mojej roboty nigdzie nie znać, tylko wprost powieść pokrajana na kawałki. Mamy gaignon z tym Lichkodachem – żeby było przynajmniej czem oczy obetrzeć. Spodziewam się że kazałeś sobie zapłacić z góry, bo po takiem fiascu i pewnością mi się nie wydobędzie – ale dla czego ja mi nie dostałem? Pisałem o to już do Ciebie wczoraj, ale dziś przeczytawszy recenzję nie mogłem wytrzymać, żeby się nie wyżołądkować. Mój Zygmuncie przyślij mi zaraz, czy tam zrób, żeby mi przysłano moją część jak najprędzej, bo mi ta przesyłka jest niezmiernie pożądaną, w wczorajszym liście pisałem ci, dla czego.

Oczekuję z niecierpliwością i ściskam Cię

Twój

Józef Blizn

Dóbrka Bliźińska 5 września 1887

Kochany Zygmuncie!

Mam do Ciebie dziś tysiąc interesów, które wyłuszczam punkt po punkcie więc:

1° napisałem w tych dniach jednoaktówkę, jednym odmachem (nie tę, której początek Ci czytałem) więc zdaje mi się że dobra. Radbym, żeby mogła być graną w Krakowie podczas wystawy – ale tymczasem poradź mi, dokąd się udać z propozycją sprzedaży do druku, to jest z kim najlepszaby była sprawa? Notabene, wyłączam Rajchmana, bo do tego pisząc wczoraj napomknąłem i o komedji – ale na wypadek gdyby z nim nie dało się coś zrobić? Także poradź mi, jaki dać tytuł? mam trzy: Mąż w drodze, Romans wujaszka i Ofiara pana kapitana – który z nich najlepszy? rozumie się nie ze względu na treść, której nie znasz, a której wszystkie trzy zarówno odpowiadają, ale na efekt, brzmienie, czy jak tam, i z uwagą na tytuły dawnych moich komedji, jak: Przezorna mama, Ciotka na wydaniu, Mąż od biedy.

2° W moich interesach wczorajszy dzień (o którego ważności pisałem Ci w korespondencie) nie przyniósł żadnej zmiany. Rozpacz bierze – nie mogę i nie mogę sprzedać. Znowu pretendent który sam się zgłaszał – nie dopisał. Jakaś fatalność mnie prześladuje. Bądź co bądź, mniej więcej koło połowy września, muszę koniecznie być w Krakowie –

czy będziesz mógł na ów czas udzielić mi gościnności u siebie? rozumie się za pieniądze, bo inaczej podczas wystawy bym nie przyjął

3° Mam interes do Koźmiana, z którym chciałbym się porozumieć przed przyjazdem moim do Krakowa. Czy jest obecnie i czy nie wyjedzie gdzie znowu?

4° Chcę koniecznie, ale to koniecznie widzieć się z Kaziem Zalewskim; zapewne jest już albo będzie w Krakowie, to zdaje się nie ulega wątpliwości. Otóż donieś mi, mój drogi, co wiesz o tem a jeżeli już jest, to jak długo zabawi, bo do tego zastosowałbym mój przyjazd. Ach, żeby Mościwi te pieniądze za Lekkoducha dopisały, byłoby przynajmniej na drogę

5 Czy Rajchmana niema w Krakowie przypadkiem albo czy nie będzie o ile wiesz? mam z nim do załatwienia pewien interes jeszcze z czasu gdy drukował Szach i Mat, a co trzeba koniecznie obgadać, bo się nie da załatwić przez korespondencję

6 Odpisując mi, bądź tak dobry i donieś w krótkości kto mniej więcej jest z Warszawy i kto spodziewany? Taka śliczna sposobność zobaczenia się z ludźmi z którymi nie widziałem się lat kilkanaście, i gotówem ją stracić! to już trzeba mieć mój pech.

Otóż już wszystko, i z tysiąca zeszło na sześć. Do

Mieszkowskiego napisałem zaraz – jeżeli raczy mi odpowiedzieć, to nie mogę się spodziewać listu prędzej jak koło czwartku lub piątku – i to, jeżeli jest pod tym względem taki gentleman jak np. Ty. Moja żona dla której mnóstwo rzeczy jest shocking, ogromnie admiruje Twój szyk; wszystko to co ja poważam się w Tobie wyśmiewać – jej się podoba niewypowiedzianie. Opis urządzenia apartamentu w którym nie było gdzie plunąć a nawet kichnąć zachwycił ją.
Ale z Mieszkowskiego zjechałem na moją żonę – otóż wracając do rzeczy, czy nie masz od niego jakiej odpowiedzi? Wiesz, mnie się zdaje, że nie tylko teraz Puchniewski nie da nam nic, ale jeszcze będzie się wyśmiewał i utrzymywał że zrobił nam zaszczyt grając rzecz po której wszyscy jeżdżą. Ale! kto pisał recenzję w Słowie? (J. L.) zapewne Łętowski? Ach, żebym mógł jaknajprędzej jechać i wyżołądkować się przed Tobą – byłoby mi lżej – tymczasem karmię się nadzieją że to wkrótce nastąpi i ściskam Cię z całego serca kochający Cię

Józef M.

P.S. Należy mi się połowa autorskich egzemplarzy odbitki Lekkoducha, który o ile wiem jest w handlu księgarskim – czy masz je już? jeżeli nie, to się dopomnij i schowaj dla mnie

Dąbrka bliźniska 15 września 1887

Kochany Zygmuncie!

Posyłam Ci komedję, której przepisywanie dziś dopiero skończyłem — tytuł „Mąż w drodze" jaki jej dałem pierwotnie musi zostać, bo najlepiej odpowiada rzeczy. „Zamach wojaczka" abstrakcyjnie biorąc tytuł bardzo dobry ale miałby zbyt mały związek z treścią — byłoby znowu tak jak z Lekkoduchem. Przeczytajże zaraz, mój drogi, i również zaraz donieś mi, co to warto: może co zmienić, poprawić. ~~Zapi~~ po napisaniu wydała mi się ta komedyjka bardzo dobrą — po przepisaniu, mam grube wątpliwości. Powiedz mi szczerą prawdę. Jeżeli kwalifikuje się do grania, daj ją natychmiast Gliksonowi, ale pod warunkiem sine qua non, że mi w ten moment, odwrotną pocztą nadeśle sposobem zaliczki 50 fl. Nie żądam nadzwyczajności, bo za wszystkie moje jednoaktówki (Moskowe Swaty, Mąż od biedy, Ciotka na wydaniu) czy to od Koźmiana czy od Rychtera, dostawałem zawsze natychmiast odwrotną pocztą po przesłaniu manuskryptu zaliczkę w tej kwocie (za Uczuciowych 100 fl.). Liczyło się to a conto tantjemy, której wprawdzie kontrolowania nie miałem możności do tej pory, ale to inna kwestja. Gdyby Glikson nie przystał na ten warunek, nie dawaj mu: ten egzemplarz poszedłby do Lwowa lub do Poznania.

Miałbym także ochotę przedstawić teraz „Szach i mat" w poprawnej edycji i pod właściwym tytułem. Czy podjąłbyś się przeprowadzić, nie ten interes? miałem zamiar polecić go opiece Koźmiana, i pisać w tym celu do niego, ale możeby obyło się bez tego — po co

~~jak myślisz~~? Co trudzić? jak myślisz? gdybyś się tego podjął, przesłałbym Ci zaraz egzemplarz, który mam gotowy, poprawiony i odleżały – ale musiałbyś się zabłąć, że mi go nie zatracisz, bo niemam innego w tej poprawnej edycji – a przepisywać mi niepodobieństwo

Niezmiernie ciekawy, co powiesz o jednoaktówce; jeśli ujdzie, to biorę się zaraz do drugiej, bo w tej chwili niemam głowy aby się zająć większą, 4 aktową, której mam cały plan, i początek. Gdyby moje warunki przyjął Glikson, to donieś mi kiedyby była graną, bo przyjechałbym na pewno.

A napisz mi szczerą prawdę, mój drogi. Robię Ci tyle subjekcji, ale cóż począć, kiedy niemam do nikogo tyle zaufania i śmiałości. Ciągłe myłki i poprawki w liście – jestem zmęczony przepisywaniem które szło razem z poprawianiem i gładzeniem.

Z interesami mami znowu fiasco, ale w każdym razie dążę do tego, żebym koniecznie na jesień zamieszkał już na dobre wraz z żoną w Krakowie. Mieszkowski wcale mi nie odpisał. Grzeczny!

Kończę polecając się Twojemu sercu i pamięci, i ściskając Cię serdecznie kochający Cię

Józef B.

ps. Czy Oferta Rajchmana co do tej komedyjki stanowcza czy nie? na mój list nic mi nie odpisuje. Żądałem z odbitką 100 rubli a bez odbitki 60 rs. Gdy chciał mieć odbitkę za 50 rs. niedam, bo bez niej gdzieindziej tyle dostanę, a od Altenberga mam na pewno drugie tyle za wydanie książkowe

Jeżeli ta komedyjka istotnie nie zła, (żona która czytała ją wczoraj gdym ten list pisał, pochwaliła ją, wyjąwszy kilka wyrażeń shocking) czybyś nie wymyślił i nie poradził mi jakiego sposobu więcej żeby się dostała do Teatru Rozmaitości? Dla Ostrowskiego jest pyszna rola

Co do tytułu, takżeś sam osądź — mógłbyś znaleźć jakiś lepszy? chwilowo mnie się zdaje że „Wuj w drodze" jest zupełnie odpowiedni.

„Lekkoduch" powinien być w handlu księgarskim, bo w lipcowym zeszycie Przewodnika bibliograficznego Wisłockiego stoi: „Okoński Józef i Sarnecki Zygmunt Lekkoduch, komedja w 4 aktach (Dodatek do Kłosów). Warszawa nakł. i druk. S. Lewentala 1887 w 8ce str. 84" więc oczywiście wyszedł w oddzielnej odbitce — dla czego my nie mamy dotąd autorskich egzemplarzy?

6713

100

Bóbrka bliż 22 września 1887

Kochany Zygmuncie! Akurat dziś tydzień jak posłałem Ci list i komedję z prośbą o odpis, którego nie mam do dziś dnia. Ponieważ przyzwyczaiłeś mnie do tego, że nie czekam nigdy na Twoją odpowiedź, przeto uważam to za coś wyjątkowego i mam obawę czy posyłka nie zaginęła — albo też może Twój list, jeżeli pisałeś go w tym tygodniu, nie doszedł mnie. Mój drogi, uspokój mnie i napisz choć parę słów — głównie chodzi mi o Twoje zdanie o komedji. Jeżeli napisałeś już do mnie, ale nie wcześniej jak dziś (we Czwartek) to jutro, w piątek odbiorę — jeżeli zaś dawniej, to z pewnością list zaginął.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Józef

Jeżeli będą grać komedję, to przyjadę — inaczej, wątpię, a przynajmniej nie tak zaraz.

Karten-Brief.

List kartkowy. — Листова карта.

5 kr.

An
Do — До Wielmożny Pan

Zygmunt Sarnecki

in
w — въ } Krakowie

Rynek Główny 19.

(Poln.-Ruth.)

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Na listach kartkowych wysyłanych za granicę dodaje się w razie potrzeby znaczek uzupełniający obok wydrukowanego.

При листовыхъ картахъ за границю прилѣпити треба дополнительну марку листову, обокъ натиснутои.

...öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.
Otwiera się przez odcięcie brzegu dziurkowanego.
...творяє ся черезъ оторваніє продѣравленого краю.

101

Bóbrka Bliźniska 7 Listop 1887

Kochany Zygmuncie,

Nie znasz Rodocia? to dziw! Mikołaj Biernacki, który był przez czas jakiś współwłaścicielem księgarni polskiej Bartoszewicza, a potem, sam, redaktorem i wydawcą „Tygodnia." przed paru laty mieszkał przy ulicy Sykstuskiej – obecnie nie wiem. ale Albert Wilczyński (stary komendant), urzędnik w Wydziale Krajowym i Redaktor pisma ludowego „Niedziela" (jeżeli jeszcze wychodzi) jest jego rodzonym szwagrem, a że zapewne masz jego adres więc pisz tą drogą. Jeżeli nie masz, to adresuj „Mikołaj Biernacki, w Redakcji Niedzieli", której zdaje mi się prowadzi administracyę, w gmachu Wydziału Krajowego, — albo na ręce A. Wilczyńskiego urzędnika tegoż wydziału.

List Twój odebrałem w łóżku, bo znowu na parę dni musiałem się położyć z powodu peryodycznie powtarzających się przypadłości choroby wątroby i kataru żołądkowego – dla tego na dziś nie piszę więcej, choć miałbym o czem z Tobą pogawędzić. Z konieczności odkładam to na później i

ściskam cię serdecznie

Twój

Józef Bliziński

Że Bóbrka zaklęta, to masz rację – gdyby nie to byłbym zdrów już dawno

Bóbrka Bliźniówka Listop. 1887

Kochany Zygmuncie,

Jeżeli masz cierpliwość, posłuchaj Odyssei mojego „Męża w drodze". Natychmiast po Tobie, przesłałem egzemplarze do Warszawy i do Lwowa, do Dobrowolskiego zaś napisałem z zapytaniem, czy życzy sobie mieć nową jednoaktówkę, którą mam gotową – na co nie odebrałem ani słówka odpowiedzi: widocznie po „Karjerowiczu" i „Lekkoduchu" niema mnie już za nic. Po otrzymaniu Twojej krytyki, napisałem czemprędzej do Warszawy do Krzemińskiego, na którego ręce posłałem był rękopism; przytoczyłem w treści Twoje słowa, zaklątem aby wstrzymał kroki jeżeli jakie zrobił już do Warsz. teatru, a wreszcie zażądałem jego także zdania, jako oficjalnego recenzenta. Oto co mi odpowiedział: przytaczam dosłownie wyjątek z jego listu: „ponieważ nie jesteś panną na wydaniu i t.d. zatem powiem Ci szczerze: Sarnecki wydał sąd zgodny z moim. Mówię ci to, boś żądał szczerej prawdy. Aż się zdziwiłem: na Bliźińskiego patrzałem, a Bliźińskiegom nie widział... Uderzył mnie szczególniej słaby dowcip..." ... Na takie dictum, zwiesiłem już zupełnie nos na kwintę, a że przysłowie mówi „gdy Ci dwóch powie, żeś pijany, idź spać," więc jak nie przyszły pchnąłem depeszę do Walewskiego (który znowu był moim pośrednikiem z lwow. teatrem) z żądaniem wstrzymania a raczej zaniechania przedstawienia w razie, jeżeli takowe było już postanowionem – w kilka dni zaś potem wypadło mi samemu jechać do Lwowa. Tam w teatrze powiedziano mi, że nie podzielają mojego zdania, że komedja powinna mieć

powodzenie, i że próby mają się rozpocząć za parę dni. Nie byłem na żadnej, bo musiałem wracać zostawiwszy sprawę na los szczęścia i dopiero w domu dowiedziałem się o rezultacie, którego byłem tem ciekawszym, że z wyjątkiem Skrzyńskiego prowizorycznego sprawozdawcy teatralnego Gazety Lwowskiej, nie znam osobiście, ani nawet nie widziałem nigdy na oczy żadnego z dzisiejszych recenzentów. Zawsze żałuję, że nie mogłem być na przedstawieniu co byłoby pouczającem dla mnie. Żądny tego pouczania się, pozwoliłem sobie jeszcze jednego kroku, do którego muszę Ci się przyznać: nie rozumiejąc Waszych zarzutów, gdy ja sam z komedji byłem zadowolony, a wierząc mocno że mówiliście na pewnej podstawie, wniosłem, że jednak być tam musiało coś, co sprawiało ujemne wrażenie i w poszukiwaniu tego czegoś, udałem się do trzeciego kompetenta, a mianowicie do Koźmiana, któremu, będzie temu jakie cztery tygodnie posłałem rękopism z prośbą o przeczytanie i o sąd. Nadmieniłem, że nie chodzi mi wcale o to, czy ta komedyjka dostanie się do teatru, czy nie, tylko o to, co jest wartą i o przekonanie mnie, o ile się myliłem w sądzie o własnym utworze. Zdaje mi się jednak, że trafiłem jak kulą w płot, Koźmian bowiem podobno teraz jeździ tylko po polowaniach i sprawa sceny wcale go nie interesuje — najlepszy dowód że dotychczas wcale mi nie odpisał. Otóż chciałem Cię prosić, abyś mi doniósł, jak istotnie rzeczy stoją z Koźmianem? czy, jak dawniej, ma jeszcze zwierzchnią władzę i głos przeważny w sprawach teatru, czy też zrezygnował z nich oraz zapytać, czy nie miałbyś jakiego sposobu wydobycia od niego rękopismu, bo ten co posłałem Tobie, nie jest poprawny.

Kiedy się udało jako tako we Lwowie, dla czego nie miałoby się udać w Krakowie? Siemaszko miałby pole do gry.

Twój „Świat" bardzo mnie zaciekawia. Co znaczy ta jakaś nowa forma i sposób prowadzenia nie wchodzący w drogę dotychczasowym Tygodnikom? możeby mi się udało coś napisać, ale musiałbyś mnie objaśnić jakiego to rodzaju ma być pismo, a przynajmniej przysłać prospekt jak tylko wyjdzie - chcę wiedzieć co będzie dlań odpowiedniem.

O Mierzkowskim nie mamy już sobie co donosić - jeżeli to prawda że istotnie Puchniewski dał coś dla nas, na jego ręce, no, to panicz nas okradł, i basta.

Kończę, bo śpieszę się z listem na pocztę - posłanie stoi na karku — Ściskam Cię serdecznie

Twój

Józef

105

Bóbrka blizińska 28 Stycznia 1888

Mój drogi Zygmuncie, musisz koniecznie ułatwić mi jeden interes, co Ci czasu wiele nie zabierze, a mnie może wiele pomódz. Oto bądź tak łaskaw i dowiedz się od osób kompetentnych, czy jest w Krakowie, jakie Biuro wywiadowcze, specjalnie pośredniczące w parcelacji gruntów, a mianowicie w dostarczaniu tu jest sprowadzaniu nabywców, chłopów Mazurów lub szlązaków? i skoro się dowiesz przyślij mi adres. Zrobisz mi tem wielką i ważną przysługę. Notabene, wykluczam Biuro ogłoszeń Grabowskiego oraz drugie biuro czy kantor Nawrockiego, bo te znam, a doświadczywszy ich działalności, nie miałbym ochoty próbować więcej - chyba gdyby się przypadkiem zreorganizowały. Mój drogi, zlituj się nad bratem literatem, który nie może wydobyć się z niewoli Babilońskiej, i użyj wszystkich sprężyn, żeby się dowiedzieć i donieść mi coś pozytywnego. Będę Ci nieskończenie wdzięcznym

O Twoim „Świecie" cuda czytam. Niestety, nie mogę sobie pozwolić tego zbytku, żebym mógł zaliczyć się do prenumeratorów, zwłaszcza że jak czytałem w prospekcie, z prowincji nie przyjmujecie prenumeraty miesięcznej. Pocieszam się tą myślą, że będę miał sposobność napaść oczy w Krakowie, dokąd bądź co bądź z wiosną wynieść się muszę.

Oczekując niecierpliwie odpowiedzi, ściskam Cię serdecznie

Twój Józef Bł

ps. Czy niema już żadnej nadziei wydobycia czego od Mieszkowskiego za Lekkoducha?

107

Czy nie otrzymałeś mojego listu pisanego jeszcze w dniu 28 Stycznia? przypuszczam, że tak się stało, bo nie zmyliłeś odpowiadać milczeniem. Gdybyś nie mógł zrobić mi tego o co Cię prosiłem, byłbyś mi przynajmniej dał odpowiedź, wiedząc ile mi na niej zależy. W każdym razie bądź tak dobry i donieś mi, jak się stało

Ściskam Cię Twój

Józef

16/2 88

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Wielmożny Zygmunt Sarnecki

Redaktor „Świata"

w Krakowie

ul. Szpitalna 40

(Polen.)

108

Kochany Zygmuncie,

Byłem i jestem od tygodnia z powodu przyjazdu żony tak zajęty szukaniem mieszkania, sprowadzaniem rzeczy i w ogóle urządzaniem się, że nie miałem czasu pomyśleć o Pogadance, do której zresztą z powodu chwilowego usunięcia się od miejskiego ruchu, brakłoby mi materjału. Jeżelibym zdołał coś napisać na podstawie dawnego pomysłu, to starałbym się dostarczyć na niedzielę — ale słowa na to dać nie mogę, nie należąc do tych, którzy potrafią wytrząsnąć z rękawa, a nadto będąc jak wszyscy wiedzą „próżniakiem".

Z tego względu najpraktyczniejby było, gdybyś nie ubezpieczając się na mnie, powierzył komu innemu napisanie Pogadanki

Co wszystko nie przeszkadza, żebym spróbował, bez żadnej pretensji jeżeli robota okaże się nieprzydatną do druku — ale czy napiszę, ręczyć nie mogę, bo trzeba mi było wcześniej wziąć się do tego.

Łączę uścisk dłoni

Józef Dłużniewski

Kraków ul. Wielopole 16
18 września 1888 r.

Warszawa d. 3/V 87 r. 110

Władysław Bogusławski

Kochany Zygmuncie.

Daruj mi że nie odpowiedziałem natychmiast na Twój list; ale sprawy kuryerowe które absorbowały mnie całkowicie et pour cause, nie dawały też spokoju Gebethnerowi i Wolffowi; a wszak z niemi przedewszystkiem w Twoim interesie trzeba było traktować. Otóż summa o której wspominałeś, dopiero wczoraj przeszła do ich kieszeni, bo Kuryer, t.j. ich część wraz z moją cząsteczką od dziś jest własnością państwa Szymanowskich i p. Lewentala. Zamieniał stryjek na siekierkę kijek — źle im było z idealnemi wspólnikami — potrzebowali się związać z żydem. Dla tego tylko że p. Olszewskiemu chciało się koniecznie być redaktorem.

Mniejsza o to. Gebethner i Wolff
kupili tego samego dnia Kuryer
Codzienny, a przy sympatyi którą
mają i która już koło nich gro-
madzi cały zastęp współpracowni-
ków pismo pójdzie dalej. To
jednak nie przyczynia się do za-
łatwienia Twego interesu, ~~po~~ bo
pieniądze wzięte za jedno pismo
idą na drugie i to zapewne
jest powodem że nie podlejmu-
ją się wydawnictwa Twoich nowel.
Mówiłem z niemi o tem, — ale
stanowczo mi odpowiedzieli że przy
obecnej stagnacyi i wobec prze-
widywanych na Kuryera wydatków
nie są w możności zadość uczynić
Twemu życzeniu.

Choć więc rada moja w tym razie
nie na wiele Ci się przyda, ale
radzę Ci czekaj – może będzie mo-
żna upatrzyć lepszą chwilę i za-
proponować ~~Ci~~ im to wydawnictwo.
Tymczasem pospieszam wypełnić
chociaż drugie Twoje żądanie – i
załączam prolongowane bilety
kolejowe wraz z serdecznemi po-
zdrowieniami. Spodziewam się że
przyjechawszy do Warszawy odwie-
dzisz mnie i pogawędzisz z
dawnym towarzyszem Komitetowej
niedoli.
Wyczytałem w dziennikach że
macie grać Rapackiego sztukę
konkursową Bogusławski i jego
scena. Czy nie mógłbyś donieść
mi w paru słowach kiedy to

mniej więcej nastąpi, bo przyjechałbym chętnie do Krakowa.

Bądź zdrów kochany Zygmuncie i przebacz że nic pomyślnego donieść Ci nie mogłem, ale wiesz mi że dobrych chęci nie brakło.

Ściskam Cię

Twój

W. Bogusławski

112

Warszawa 53 Ulica Elektoralna
d. 2 Listopada 1887 r.
Środa.

Kochany Zygmuncie!

Daruj że Ci tak późno odpisuję — ale nie moja w tem wina; list Twój przypadkiem zawieruszył się w Redakcyi i znalazłem go dopiero w tych dniach. Dziękuję Ci że o mnie pamiętasz i przyjmi serdeczne życzenia sukcesu w nowem wydawnictwie. Jeżeli sądzisz że moje nazwisko w prospekcie przyda się na cokolwiek, zamieść je, a postaram się żeby tam nie figurowało dla parady.

Co do robót nigdzie niedrukowanych, których żądasz odemnie na początek, czy nie wiesz mój Zygmuncie jakie są nasze stosunki literackie, i czy taki chudy pachołek

jak ja ma czas na pisanie
rzeczy któreby sobie swobodnie w
tece leżały? Dobrze jeżeli star-
czy godzin w dniu lub w nocy
na przygotowanie sieczki dzien-
nikarskiej; gdzie nam wyrobnikom
marzyć o studyach?

Więc gotowego nie nam nic;
ale przy pierwszej swobodnej
chwili napiszę cokolwiek z litera-
tury, teatru lub sztuki

Tymczasem dziękując Ci raz
jeszcze żeś mnie uważał za za-
sługującego do wciągnięcia w lite-
racką robotę, ściskam Dłoń ser-
decznie i zostaję

z przyjaźnią

W. Bogusławski

Warszawa. d. 24/VIII 90. 114

Kochany Zygmuncie!

Udało mi się wyjednać od P. Górzkiego bilet którego żądałeś. Będę Cię tylko prosił żebyś o tem nikomu nie wspominał — przy dzisiejszych bowiem obostrzeniach zrobiła się rzecz trochę nieprawidłowa.

Załączam serdeczne pozdrowienie i wstaję

z szacunkiem i życzliwością

W. Bogusławski

Warszawa 20 Grudnia 1890.
(Foksal № 6)

116

Kochany Zygmuncie!

Dziękuję Ci serdecznie za życzenia i wzajemnie przesyłając z powodu Świąt koleżeńskie pozdrowienie, załączam korektę, w której nie wiele było do poprawienia: wkradła się tylko jedna opustka, na którą, rzetniej z łaski swojej zwrócić uwagę czyją należy, bo myśl zupełnie inaczej wygląda.

Co do tytułu, wyznaję Ci

że mi nic na myśl nie
przyszło — więc daj temu
nazwę jaka Ci się podoba
Czy masz zamiar rozdzie-
lić na cztery części? — bo ja
otrzymałem tylko pierwszy
felieton. Może zbytnie roz-
drobnienie znuży czytelników
Zresztą zrób jak uważasz
Gdybyś przypadkiem miał

całości już złożoną i mógł obli-
czyć wiersze, bo zrobiłbyś mi
przysługę przysyłając hono-
rarjum przed Nowym Rokiem.
wiesz że w tej porze każdy ma
zwiększone wydatki – a ja szcze-
gólniej przeprowadziwszy się
teraz z powodu Redakcji
Biblioteki wyszuplałem się
bardzo. Naturalnie że proszę

Cię o to w takim tylko razie
jeżeli Ci to rozwiązy nie zrobi.
Bądź łaskaw dalszą korze-
ktę przesyłać pod nowym
adresem (Foksal 6) – bo
w przeciwnym razie mogłaby
się zawieruszyć.

Ponawiając raz jeszcze ży-
czenia pozostaję
z poważaniem i przyjaźnią
W. Bogusławski

P.S. Jeżeli będziesz mógł przyszlij numera Świata z artykułem

Jerzy Dunin-Borkowski

118

Łaskawy Panie Redaktorze!

Prawdziwą przyjemność zrobiło mi Jego żądanie reprodukowania obrazu Matejki „Palatyn Piotr Dunin na Skrzynnie i Borkowicach sprowadza Cystersów do Polski," gdyż jeżeli gdzie to pewnie w „Świecie" najlepiej aby takowy się pojawił. Najchętniej tedy zgadzam się z żądaniem Pańskim. Ponieważ wedle listu szanownego z 25 b.m. ma to być heliograwiura, proszę tedy uprzejmie o reprodukowania 12 na odpowiednim grubszym papierze exemplarzy osobno dla mnie – koszt za tych 12 exemplarzy chętnie biorę na siebie

gdyż pragnąłbym mieć dla rozdania w rodzinie kilka osobnych heliograwiur.

Co do treści obrazu pozwolę sobie dosłownie przytoczyć list Mistrza Matejki z dnia 14/9 b. r. gdyż może to będzie użytecznym dla „Świata". Oto wyjątek zeń:

„Piotr Włost Dunin pan na Skrzynnie, Borkowicach i t. d. wystawiony przez się Kościół S. Wincentego we Wrocławiu – gdzie sprawował wielkorządy czyli władzę wojewódzką na cały Szląsk z ramienia Bolesława Krzywoustego – oddaje tenże Cystersom. Siedzący w krześle po oślepieniu przez Dobiesza – w obec córki wydanej za Jaxę gryfa klęczącej obok z dygnitarzami i dworu swego wręcza opatowi klucz – którym Kościół – 77 ostatni z rzędu w nim pochowanym Dunin został – otwartym zostanie. Biskup Janik gryf wrocławski a później arcybiskup gnieźnieński zabiera się opodal do poświęcenia Kościoła – z przeciwnej strony obrazu bożogrobca sprowadzony przez Jaxę z Ziemi Świętej – opatruje chorego

wędrowca, przybyłego zdala na tę uroczystość – przed
postałem romańskiego kościoła klęczący cystersi
z zapalonemi świecami dopełniają głąb obrazu".

Przy tej sposobności miło mi było choć piśmiennie
odnowić znajomość ze Lwowa Szanownego Pana
Redaktora, kończę więc ściskając dłoń Jego
i zostaję z wyrazem głębokiego poważania
szczerze życzliwym sługą

Jerzy Dunin-Borkowski

Młyniska 29/9 888.

p. Janów pod Trembowlą

NB) Posiadam kilka nowszych obrazów polskich artystów
jak Kossaka, Stachiewicza, Czerwarta, Szernera Władysława i t. d.
których reprodukcya może by „Światu" była pożądaną, w razie
potrzeby spis zrobię przedmiotów i w razie wyboru mogę do
Krakowa posłać na wystawę Tow. sztuk Pięknych a ztamtąd mogą być
reprodukowane mi.

Lwów 20/12 888. 120

Ul. Zygmuntowska 10

Jaśnie Wielmożny Panie

Redaktorze!

W numerze „Świata" z dnia 15/12 b.r. znajduje się reprodukcya heliograwiura – obrazu Matejki „Piotr Dunin". Przypominam tedy obietnicę listowną 12 exemplarzy tejże reprodukcyi, gdyż bardzo bym rad takowe posiadać. Co do mnie najchętniej udzieliłbym dla „Świata" do reprodukcyi i inne obrazy jakich kilkadziesiąt posiadam tak we Lwowie jak i na wsi przeważnie nowoczesnych. Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania z jakim

zostaję JW. Pana Redaktora szczerze życzliwym sługą

Borkowski

122

Lwów 23/7 890.
Ul. Zygmuntowska 10.

Łaskawy Panie Dobrodzieju!

Oczywiście iż najchętniej dla „Świata" pozwalam na reprodukcie obrazu „Chrystus i Samarytanka" gdyż jeżeli gdzie to w świecie tak znakomicie redagowanym warto aby ładne utwory naszych artystów się znajdowały. Przy tej sposobności wpada mi na myśl iż gdyby Wny Pan Dobrodziej kiedy do Lwowa zawitał, to bardzo bym prosił o odwiedzenie mnie może tu jeszcze niejedna rzecz artystyczna dotąd nie

reprodukowana się znajdzie którą by warto
umieścić w „Świecie". Temi dniami
oddał mi a raczej do kościoła Ks. Karme-
litów tutejszych pomnik dla mojego stryja
ś.p. Józefa poety-hellenofila pan Julian
Markowski — pomnik mu się udał
znakomicie, mogę posłać fotografie
zdaje mi się iż także warto by umie-
ścić że nie jestem łatwym do pochwał
a ten za dobry uznaję. Co do „Chrzestu"
Siemieradzkiego dotąd nie przyszedł tylko
mnie mistrz zawiadomił iż już posłał

go do Monachyum, gdzie pozwolił
fotografowi Hanfstänglowi reprodukować
go. Otóż uważam to za rzecz dziwną
i niewłaściwą – gdyż przed 6 miesiącami
obraz ten zamówiłem, temat podałem
przeto od pierwszej chwili tegoż właści-
cielem zostałem – wobec tego pytam
czy ma prawo artysta dać takowy
komu bez mego zezwolenia reprodukować?
Jest to rzecz która warta zastrzygnię-
cia, chyba iż ostatni kongres w Brukseli
tak prawo artystów rozsądził co do
mnie pierwszy raz mi się to zdarza
i pierwszy raz coś podobnego słyszę!!

W szak obraz obstalowany choćby nie
był jeszcze oddany - jest już własnością
nabywcy a nie malarza! Oczywiście nie
myślę robić z tego powodu Panu Sie-
mirądzkiemu przykrości - ale zadbym
znać prawnie tę kwestyę - może łaska-
wemu Panu znane są postanowienia
co do własności autorskiej w Bruxelli
uchwalone i czy w nich o takich wypad-
kach nie ma wzmianki?

Polecam się miłej pamięci i
życzliwości J. Wielmożnego Pana

Dobrodzieja szczerze
życzliwy

Borkowski

We Lwowie 29 listop. 1889
II gimnazyum.

Szanowny Panie Redaktorze!

Dziś dopiero otrzymałem, z powodu kilkodniowej nieobecności w bibliotece, list Pański i natychmiast pospieszam z odpowiedzią. Pracy ukończonej nie mam na razie żadnej; mam wprawdzie kilka rzeczy rozpoczętych, lecz którą i kiedy skończę, nie umiem dziś powiedzieć, będzie to zależeć od materyałów, które się nasuną. Skoro jednak będę miał co gotowego, nie omieszkam skorzystać z zaszczytnego dla mnie wezwania Szanownego Pana Redaktora i przeszlę je bezzwłocznie „Światu".

Pozostaję dla Szanownego Pana Redaktora z głębokiem poważaniem

F. Bostel

Łaskawy Panie!

Posyłam Szanownemu Panu główkę z albumu którą do Wiosła wykonałam, jeżeli Szanowny Pan uważa ją będzie za stosowną na ten cel, bardzo mnie to cieszy.

Z wyrazem głębokiego poważania i szacunku

Olga Boznańska

12/VII 99. Kraków. Wolska. 17.

Rue de Vaugirard 114. Paryż.
4. Lierpnia. 1904.

Wielce Łaskawy Panie!

Ogromnie ucieszyłam się pamięcią Łaskawego Pana i pani Oli. Żałuję iż Łaskawy Pan nie zastał mnie w Krakowie, wyjechałam tego dnia niestety a ja byłam w mieście za załatwieniami.
Łaskawy Panie, obecnie nie posiadam nic z nowych rzeczy które bym mogła u Łaskawego Pana umieścić w jego salonie. Mam same mniejsze portrety które wystawiam na różne wystawy

Jesteśmy tutaj Szanowny Panie wszyscy
razem. Papuś miał atak lekki parafii
w Krakowie, dlatego wezwano mnie
telegraficznie. Byłam tam cztery
tygodnie i zabrałam Papusia. Lepiej
mu o wiele, ale nudzi się okropnie
i tęskni za Krakowem. Chce koniecznie
wracać teraz, ale to niemożliwe wprost
z powodu upałów. Chciałabym wyjechać
gdzie na wieś, może do Szwajcaryi
w okolicę Genewy. Tam cudownie, jest
Zia chora była przez cały rok złamała
ręką, a potem przejechała ją dorożka.
Teraz jest jeszcze w domu zdrowia gdzie
jej jest bardzo dobrze i czuje się

albo sprzedaję je po większych cenach
jak 1000 fr. Jest jeden obraz mój,
nawet dwa, w Krakowie u pana
Böhma w Towarzystwie „Dwoje dzieci"
i Dziewczyna z Chrysanthemami
Gdyby Łaskawy Pan chciał mieć
który z nich owszem, ale to duże
obrazy (do kolan nat. wielkość.)

Jeżeli co mniejszego będę miała i nie
portret ale studyum, poślę Szanownemu
Panu na sprzedaż, jeżeli zechce Łaskawy
Pan. Tyle o interesach. Za
„Dzieci" żądam 400 fl. za Chrysanthemy
także 400 fl.

o wiele lepiej, chodzi już dobrze tylko
jeszcze bardzo zdenerwowana.
Widzi Łaskawy Pan ile kłopotów się
zebrało w jednym roku. Lepiej
teraz Bogu dzięki.
Bardzo bardzo żałuję że niewidzi
Tam Szanownych Państwa podczas
mojego pobytu w Krakowie.
Żegnam Łaskawego Pana polecając
się Jego pamięci jak i proszę pamię-
tać o mnie nie zapomnieć.
Najpiękniejsze ukłony łączę dla Nich
i wyrazy głębokiego szacunku
Olga Hornańska.

4. IV 1910. Paryż.

Szanowny Łaskawy Panie,

W tej chwili odbieram drugi list Sz. Pana i przypominam sobie o pierwszym. Przepraszam stokrotnie, zupełnie mi wyszło z pamięci że miałam ten rysunek zrobić. Jestem tak strasznie zajęta że Sz. Pan powinien mi to wybaczyć. Dopiero pracy odwiozłam do Salonu kilka dni temu. Kończę portret jednego pana który wyjeżdża pojutrze, kończę drugi portret jednego pana, pana Kraszewskiego inżyniera który buduje kolej z Czyty ku Władywostoku, i także wyjeżdża za kilka dni ztąd.

Pierwszy pan jest p. Verhaeren poeta belgijski. Widzi Sz. Pan że mam o czem myśleć, jestem do tego prof. w akademii malarskiej. Czy to wszystko mnie wytłómaczy przed Sz. Panem.

Postaram się zrobić rysunek w krótkim czasie i prześlę go do Sz. Pana.

Ukłony piękne dla Sz. Państwa łączę,
Z wyrazem bardzo wysokiego poważania

Olga Boznańska

Pragnęłabym aby Sz. Pan najwięcej korzystał z rysunku, żałuję że tak nie jest, ja sama nie wiem jaka może być wartość podobnego rysunku bo podobnych nie sprzedawałam nigdy

St. Brandowski

132

„Illustrowana Biblioteka Rozmaitości"
Dwutygodnik poświęcony belletrystyce i literaturze.
Redaktor: Stanisław Brandowski.
Redakcya i administracya: Wiedeń, I. Annagasse 11.

Wiedeń, dnia 28. VIII. 1890.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Od połowy września b. r. zacznie wychodzić we Wiedniu „Ill. Bibl. Rozm." na wzór niemieckiej „Bibl. der Unterhaltung & des Wissens." Tom każdy obejmować będzie 10 arkuszy druku w eleganckiej opawie z angielskiego płótna. Byłbym nader szczęśliwym, gdybym w okazowym tomie mógł umieścić choć jaki drobny utwór tak znakomitego i słynnego autora, jakim jest Wsza Redaktor i w tym celu zwracam się z zapytaniem, czy Wsza Redaktor nie był łaskaw do 10 września nadesłać mi jaki drobny utwór, nowelkę, szkic poetyczny lub coś podobnego? Honorarium stoi każdego czasu do dyspozycyi Wsza Redaktora.

Oczekując łaskawej odpowiedzi zostaję z głębokim szacunkiem zawsze powolny i uniżony sługa

St. Brandowski.

Józef Brandt

133

Szanowny Panie!

Dotąd myślałem że będę w stanie Szanownemu Panu przesłać małą rysunek do Świata, ale tak jestem zajęty obecnie wystawą. Tutajszy że literatura jestem gościem w domu.

Przepraszam zatem że nie mogę zgłaszać Szanownego Pana zadość uczynić i łączę wyrazy poważania zawsze życzliwy sługa

Józef Brandt.

135

Dziękuję Szanownemu Panu
serdecznie za pamięć o moim
jubileuszu oddany

Józef Brandt

JB

Jan Bregski

136

Kraków dnia 12. Czerwca 1888.

Wielmożny Panie!

Młodzież akademicka, pragnąc uczcić ofiarność mistrza Matejki i dać mu choć słaby dowód wdzięczności całego narodu postanowiła starać się o wydanie wspaniałej, ilustrowanej księgi zbiorowej.

Niżej podpisani, powołani przez kolegów do zamienienia ich myśli w czyn pozwalają sobie, stósownie do polecenia swych moco-

Dowiór zaproszi Wielmożnego Pana na posiedzenie, które dnia 23. Czerwca o godz. po poł. odbędzie się w lokalu „Czytelni akademickiej“ (Bracka 4. I. pt.) w celu narady czy i w jaki sposób wydawnictwo powieść się może. –

Z wysokiem poważaniem

uniżeni

Wojciech Kulikowicz
student medycyny

Jan Brejski,
student filozofii.

J. W. Bliziński
student prawa i administracyi

138

Kraków 23. VI. 88.

CZYTELNIA AKADEMICKA
w Krakowie.

Wielmożny Panie!

W wystósowaném do Wielmożnego Pana zaproszeniu na dzisiejsze posiedzenie opuszczono przez pomyłkę godzinę, o któréj się posiedzenie to rozpocznie. Przepraszając jak najuprzejmiéj za nieuwagę donoszę niniejszém, że będziemy Wielmożnego Pana oczekiwali dziś o g. 3. po południu. W nadziei, że Wielmożny Pan raczy zaszczycić nas swém przyby-

ciem pozwalam sobie dołączyć wyraz prawdziwego szacunku i poważania.

uniżony

Jan Brejski,
słuchacz filozofii.

CZYTELNIA AKADEMICKA
w Krakowie.

140

10. VII. 88.

Wranowy Panie!

Redaktor dołączonego pisemka przesłał nam wczoraj list, w którym donosi między innymi ciekawymi wiadomościami, że wydawnictwo jego zagarnia upadek z powodu szykan ze strony władz pruskich i niemieckiego duchowieństwa. Byłby to okropną klęską dla naszej narodowości bo „Gazeta Olsztyńska" jest jedy-

ném pismém polskiém na Warmii a równocześnie jedynym na całe Prusy Wschodnie organem patryotycznym. Redaktor jest bardzo zacnym człowiekiem i pozbawiony został urzędu za występowanie w obronie polskiéj narodowości. Może Szanowny Pan raczy uznać za rzecz odpowiednią polecenie „Gazety Olszt." w „Wrześ[illegible] szerszéj publiczności – choćby przez pomieszczenie w Kronice dołączonéj uwagi. –

Z wysokiém poważaniem

Jan Brejski

imieniem Kolegów.

142

Szanowny Panie!

Stósownie do przyrzeczenia pozwalam sobie w załączeniu przesłać artykuł o wystawie glasgowskiej do najzupełniejszej dyspozycji Szanownego Pana a więc także do ewentualnego sprawienia mu pogrzebu w koszu. Skończyłem go cotylko bo dopiero dziś rano znalazłem potrzebne mi dane. Jeżeli czego nie wiem – Szanowny Pan z zasady nie drukuje rzeczy bezimiennych proszę mój artykuł podpisać w sposób jak następuje: Jan B. Rejski.

Z prawdziwym szacunkiem

sługa

Jan Brejski.

24.

Monza li 6/VI 1900

Stimatissimo Sig.r Sarnecki!

Arrivato in Italia al giorno primo del corr. mese, dopo 19 mesi d'assenza all'estero; trovai tre telegrammi, provenienti da Cracovia, da un certo Sig.r Mocki, il quale mi trattava per la prossima stagione d'opera che si eseguirà al teatro di Cracovia.

Naturalmente, io subito risposi inviando le mie pretese, desiderando rivedere gli ottimi amici di Cracovia, e la simpatica città.

Fin'ora non ebbi nessuna risposta, malgrado che anche

lunedì giorno 4, spedii altro telegramma con risposta, al Sig.r Rock. — Io non so davvero cosa pensare.

Mi rivolgo dunque alla di Lei provata gentilezza, perchè abbia ad interessarsi in riguardo, e così levarmi da questa incertezza.

Può capire ottimo amico con quale e quanta gioia ciò ritornerei in mezzo ai cari amici di Cracovia, La prego quindi d'adoperarsi, e presso il direttore del teatro stesso e presso il Sig Rock acciò abbiano a scritturarmi. —

Trovandomi assente, non

potei rispondere subito ai telegrammi del Sig.r Polk, temo quindi che la compagnia sia già al completo, pur tuttavia, se lo desiderano, io potrei venire fare qualche rappresentazione straordinaria. — Ella sa benissimo il successo ch'io ebbi a Cracovia, sono quindi persuaso che se anche l'impresa mi scritturasse per qualche straordinaria rappresentazione, non sarebbe certo un cattivo affare.

Saluti gli amici tutti, e sperando di potervi bentosto stringervi la mano, in attesa di un di Lei

scritta, infinitamente ringraziando la, con stima mi segno

D.ª Lei aff.ma amica

Enrico Broggi - Muttini

(Italia) Monza - Villa Raudelli

Ferdynand Stan. Bryll

13/8 88.

145

Kochany Panie!

Portreciki Rostworowskiego i biskupa będą jutro gotowe. — Przy sposobności uprzejmie Szanownego Pana proszę aby był łaskaw mi kilka florenów pożyczyć przez ręce oddawczyni niniejszego listu gdyż koniecznie i zaraz potrzebuję. W oczekiwaniu łaskawéj i przychylnéj odpowiedzi mam honor dla Wgo Pana Dobrodzieja kreślić się

Z Wysokim szacunkiem i Poważaniem

Sługa

Ferd. St. Bryll

147

31/3 889

Wielmożny Panie!

Dotychczas nie mogłem zrobić
gdyż byłbym z bez grajcara został
na święta — Odsyłam więc fotogra=
fię a przy sposobności przesyłam
życzenia wesołych świąt

przy czém mam zaszczyt
dla Wielmożnego Pana Dobrodzieja
kreślić się

Z wysokim szacunkiem i poważaniem

Sługa

F. Bryll

Środa. 149.

Kochany Panie!

Robotę zacząłem i dołożę starania aby szybko i ładnie zrobić – potrzebuję fotografii Żeleńskiego. Inne roboty odkładam na bok aby nie zrobić zawodu. Proszę najuprzejmiej aby Kochany Pan raczył przysłać mi przez oddawczynię listu cokolwiek pieniędzy – przynajmniej 5 złr. gdyż goluteńki jestem i bardzo potrzebuję – będzie to zaliczką na obecnie wykonywującą się pracę. W oczekiwaniu przychylnej i łaskawej odpowiedzi mam honor kreślić się dla Wgo i Kochanego Pana Dobrodzieja

Z Wysokim szacunkiem i Poważaniem

Sługa F. Bryll

Czwartek. 151

Kochany Panie
Redaktorze!

Na gwałt potrzebuję pieniędzy, więc w zaufaniu udaję się z uprzejmą prośbą do Kochanego Pana aby mi raczył pożyczyć przynajmniej z 5 fl., które mogą być także uważane jako zaliczka na rysunek zamówiony. W nadziei że Kochany Pan mi nie odmówi mam honor kreślić się

Z Wysokim szacunkiem i Poważaniem

uniżony sługa

Ferd. Brylla

Karol Brzozowski

152

Drohowyże 19/XI 1887.

Kochany, drogi Zygmuncie!

A toś się wybrał!! —
I dobrze wam tak! wpakowaliście gwałtem na listę literatów człowieka, dla którego pióro jest tém czém dla żyda karabin, — nie dziwcie się więc że pan Karol nie wypali wam poematu a żyd nie pójdzie na Kszyki.

Zresztą gdybyś mógł z Krakowa aż do mnie dosięgnąć i zapukał w moją makówkę, to by ci zadzwoniła jak próżna butelka tak głośno, że uszybyś sobie zatknął w Krakowie. —

Nie mam mój drogi Zygmuncie kiefu do pisania, mam dosyć roboty, kłopotów i zachodów i wątpię żebym prędko z nich wybrnął. Nie skarżę się na

to, bo przyzwyczajony jestem do wszelakiego borykania się, a myśl, że mam coś lepszego do roboty dodaje mi bodźca i siły.

Życzę jak najszerzej walenia „Światowi" jak najświetniejszego powodzenia a Ciebie mój drogi, kochany Zygmuncie ściskam jak najserdeczniej

Twój

Maro

Prot. Jaksa Bykowski

154

Warszawa - ul. Warecka 14.
18 - 8bra 1887 r.

Szanowny i Kochany
Panie Zygmuncie Dobrodzieju -

Dowiedziawszy się z dzienników że zakładasz nowe pismo illustrowane pospieszam Ci przesłać ze szczerego serca moje „Szczęść Boże!"... Że zaś przed paroma laty żądałeś ode mnie jakiejś bazgraniny a ja Ci wówczas zadość uczynić nie mogłem, więc obecnie chcąc to powetować, sam Ci się narzucam z powieścią, której geneza jest taka: przed dwoma laty Gazeta Lwowska żądała ode mnie powieści, posłałem ici de Jure et hayda z pewnego starego rękopisu czasów Konfederacyi Barskiej; wszakże dla stosunków

politycznych Gaz. Lwow. jako rządowa za-
mieścić jej nie mogła, rękopis zaś jako
u nas niecenzuralny, pozostał w depo-
zycie redakcyi do dalszego mojego roz-
porządzenia. Wszakże niedawno opatrzywszy
się że mypy mi pogryzły manuskrypt
z którego powieść wyciągnąłem, pisałem
do p. Juliusza Jaxy Bykowskiego profesora
szkoły politechnicznej we Lwowie, prosząc
ażeby mój rękopis wziął do siebie aby przy
okazyi łatwiej było przesłać go do mnie -
że od W. nie mam dotąd odpowiedzi, za-
tem nie wiem co się z rękopisem stało
lecz jeżelibyś go mieć żądał - niniejsze
pisanie może posłużyć jako prawo
wydobycia go z redakcyi Gazety Lwow.
lub od p. Bykowskiego, do czego Cię
upoważniam.

Lubo propria laus sordet, jednak po=
wiem ci że powieść to nie fikcyjna a
rzetelnie wyciągnięta z oryginalnych
źródeł, posiada wypadki dotąd nie dot=
knięte i rzuca na ten czas nowe światło.
Zamyślałem ją podpisać pseudonimem
„Gryf!", wszakże w razie żądania można
wystawić moje nazwisko. – Kończę prośbę
o słówko szanownej odpowiedzi, a rów=
nież o zachowanie w zacnej Twej
pamięci i sercu powolnego sługi
i szczerego przyjaciela

P. Jaxa Bykowski

156

Warszawa
Warecka 14 – 16 lutego 1888 r.

Szanowny i Kochany Panie Zygmuncie,

Niechże Cię powitam szczerem sercem jako nowego Kolumba i powinszuję odkrycia tego nowego i wabnego Świata, który nie wiem czy równie przypada do serca wydawcom Kłosów i Tygodn., ale ze wszech stron trąci cywilizacyą i udoskonaleniem – daj Boże w dobry czas! – Proszę, nie myśl że ci tak basuję gwoli własnej sprawie, a wierzaj że każdy nasz postęp chwyta mię za serce. – Co powiedziawszy pozwolę zapytać jak ci się podoba moje de Jure et Hajda i jakie ich losy spotkają? – A zakończę szczerem i przyjaznem uściskiem poczciwej i pracowitej Twej prawicy, obok szacunku i szczerej życzliwości

P. S. Bykowski

Warszawa - Warecka 14 - 1 marca 1888 158

Szanowny i Kochany Panie Zygmuncie
Dobrodzieju,

Stosownie do rozkazu stawię się z obrazkiem ze starych ram, jeżeli ten rodzaj Wam się spodoba będę mógł od czasu do czasu tworzyć dla Was podobne. Konterfekt mojej starej fizyonomii dołączam. - Ja tu popieram o ile mogę Świat Wasz, bez komplimentu - dobre pismo. Jeżeli to nie zrobi redakcyi różnicy, to rozkażcie kantorowi Swemu w Warszawie aby mi wydawał exemplarz gratisowy - bo zaprawdę na prenumeratę mię nie stać, a korzyść w tem nasza wspólna, bo ja czytałbym piękne rzeczy, a przy moich stosuneczkach mógłbym Wam napędzić prenumeratorów, bo gdy szlachta przyjdzie a obaczy Świat na stole łatwiejsza gawęda i faktorowanie. -

Raczcie przyjąć wyznanie rzetelnego szacunku i szczere życzenia sukcesu od wiernego sługi P. J. Bykowski

Warszawa Wolecha 14 5 marca 1888 r.

Szanowny i Kochany Panie Zygmuncie

Dobrodzieju.

Coś mi się zdaje że w artykule „Majowe!“ popełniłem omyłkę: szkoły w Lubasze o których tam mowa były utrzymywane przez x.x Bazylianów, ale nie Dominikanów. co raczcie sprostować. A przy tej sposobności przyjąć serdeczne pozdrowienie i wyrazy szczerego szacunku od przyjaciela

sługi P. J. Byskowski

162

Warszawa - Warecka 14. - 31 maja 1888.

Czcigodny i Szanowny Panie
Zygmuncie Dobrodzieju,

Przypuszczam że „obrazy z ram dawnych" jeżeli się Wam tak podoba - mogą zająć u niej więcej stałą rubrykę w Świecie, nic zaś nie będzie nadto jeżeli zamieścicie jeden „obraz" na każdy kwartał czyli 4. na rok; jeżeli taka wola, do tego się zastosuję. Chciałbym tylko wiedzieć przy tej okazyi czyli zgodzicie się na to aby niektóre z nich jednocześnie ukazały się w jakim dzienniku warszawskim? - Także pożądaną jest wiadomość kiedy każecie dostarczyć sobie następne? -

Ściskam dłoń Waszą szanowną i zapewniam o wysokiem poważaniu powolnego sługi
P. J. Bykowski

P.S. Kiedy rozpocznie się druk de Jore et Hajda?

164

1/1 lipca 1888 r. Warszawa
Warecka 14.

Czcigodny i Łaskawy Panie Zygmuncie
Dobrodzieju,

Mam trochę na sumieniu że Was pracującego dla dobra ogółu zawracam mojemi listami, wszakże tego już będzie nie długo, bo kończę moją karyerę literacką do której ani zdrowie ani siły nie dopisują; jednak na finis coronat opus napisałem do Waszego pięknego dziennika trzy obrazki, a mianowicie: „1) Kapłan-poeta, 2) Chaim Kromider, 3) Starościanka Krzemieniecka!!.- ac propria laus sordet, ale wszystkie trzy nie tuzinkowe; wszakże ostatni z nich starościankę, możesz użyć kiedyś na przynętę pod koniec kwartału. Już zaprawdę po mojej śmierci

(„która może niedaleka, bo mię różne chorobska trapią), nikt ci tego nie napisze. Rękopisy prześlę za tydzień przez pewną spodziewaną do Krakowa okazyę lub i przez pocztę, jeżeliby tamta zawiodła.–

Teraz nie gniewajcie się że jako człowiek zmieniający rodzaj zajęcia, a wkrótce miejsce pobytu, a sequenter liczący się z groszem, ośmielę się Was zapytać; ile mam w skarbie Redakcyi za Majoska ile za de Gure i Hajda – na co upraszam o ile można rychłą odpowiedź, potrzebną mi do zastosowania się w wydatkach i uregulowania pilniejszych rachunków.

Raczcie przyjąć Szanowny i Czcigodny Panie Zygmuncie Dobrodzieju wyrazy głębokiego poszanowania i serdecznej życzliwości

wiernego sługi P. J. Bykowski –

166

Warszawa – Warecka 14 – 19 marca 1889

Szanowny i Łaskawy Panie Zygmuncie
Dobrodzieju,

Obecnie wykańczam biografię (skróconą) jen. Jakóba Jasińskiego, poległego przy szturmie Pragi przez Suworowa. J. osobistość wspaniała rycerz i poeta; można to pięknie obrobić. Otóż pozwólcie zapytać czyli w Świecie znajdę gościnność dla tej pracy?. Warunków żadnych nie stawiam, ale wasze przyjmę, chodzi mi tylko o rychłe zamieszczenie. W oczekiwaniu odpowiedzi, raczcie przyjąć wyrazy przyjaźne pełne poszanowania od powolnego sługi – P. J. Bykowski

168

Dyrekcya Teatru Miejskiego
we Lwowie.

Lwów, dnia 8 sierpnia 1911.

Wielmożny Panie!

Z polecenia Dyrektora Hellera – który jednocześnie najmocniej przeprasza, że z powodu nawału zajęć i nieustannych wyjazdów nie może osobiście odpisać – mam zaszczyt donieść, że dyrekcya sceny lwowskiej jest skłonną wystawić „Trybuna" Bourgeta w przekładzie WPana, wobec czego prosimy o nadesłanie przepisanego egzemplarza, z tem, że koszt przepisania ponosi dyrekcya teatru lwowskiego.

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku, kreślę się

z poważaniem

[illegible]

170

Dyrekcya Teatru Miejskiego
we Lwowie.

Henryk Lepnik

Lwów, dnia 17 sierpnia 1911.

Wielmożny Panie!

List otrzymałem i przedłożyłem go dyrektorowi Hellerowi, który oczekuje łaskawej przesyłki, skoro tylko Wielmożny Pan otrzyma egzemplarz dla oddania go do przepisania. Dla wyjaśnienia donoszę, że list Wielmożnego Pana z zawiadomieniem o przekładzie „Trybuna" otrzymał dyrektor Heller dopiero po swoim powrocie z Abbazyi i wówczas polecił mi natychmiast odnieść się w tej sprawie do Wielmożnego Pana, co też bezzwłocznie uczyniłem. Opóźnienie nastąpiło więc jedynie dlatego, że list Wielmożnego Pana leżał dłuższy czas niezałatwiony z powodu nieobecności dyrektora Hellera. Kończąc, w imieniu dyrektora dziękuję za pamięć o teatrze lwowskim i załączam wyrazy prawdziwego poważania

Henryk Lepnik

P. S. W dalszych sprawach, odnoszących się do „Trybuna", proszę łaskawie pisać wprost pod adresem dyrekcyi, gdyż najpewniej wtedy list dojdzie.

A. de Chambure

22e Année d'Existence

Argus de la Presse

Fondé en 1879

« Pour être sûr de ne pas laisser échapper un journal qui l'aurait nommé, il était abonné à l'*ARGUS DE LA PRESSE, qui lit, découpe et traduit tous les journaux du monde, et en fournit les extraits sur n'importe quel sujet.* » HECTOR MALOT (*ZYTE*, p. 70 et 323).

14, Rue Drouot, 14

Paris, le 3/IV 1900

TÉLÉPHONE 102-62
Paris, Province et Etranger

Mon Cher Confrère

Voulez-vous me faire le très grand plaisir de donner l'hospitalité, dans vos colonnes, à l'article ci-joint ; vous m'obligerez personnellement et je vous en serai très reconnaissant.

Je suis à votre disposition pour vous être agréable soit à l'Argus, soit à la Grande Revue de Paris.

Sur votre demande, je me ferai un devoir de vous remettre pour vous ou pour quelques uns de vos amis des entrées à la Grande Revue.

Pendant l'Exposition, je serai heureux de vous recevoir, Rue Drouot.

Croyez, mon Cher Confrère,
à mes sentiments dévoués

A. de Chambure

P.S. Veuillez m'adresser 6 N° de votre Journal, dans lequel vous insérerez ma prose.

Merci d'avance

Karol Chłapowski

21/XI/90.

Lwów - 11. Gołębia.

174

Kochany Zygmuncie,

Artykułu dokończenie Ci napiszę przy pierwszej wolnej chwili w przeciągu 3 lub 5 dni —

Dziś w nocy wróciłem z Wołynia gdzie byłem u mej siostrzenicy hr. Krasickiej. Byłem nieobecny przez 5 dni — i zastałem miljon listów i kroć interesów do załatwienia. —

A teraz interes do Ciebie. —

Byłeś tak łaskaw ofiarować mi że się zajmiesz sprawą naszego mieszkania w Krakowa. Mówiłem Ci że mamy

już pośrednika, w osobie p. Popie-
leckiego, żonatego z żony siostrze-
nicą, ale ten nic nie wskórał.
Dlatego się do Ciebie zgłaszam,
przyjmując twoją ofiarę, i proszę,
abyś się tem zajął.
Potrzeba nam 4 pokoi – salonik,
sypialny dla nas obojga, sypialny
dla panny Amerykanki (porządny)
i pokoik dla panny służącej. –
Nie chcemy płacić więcej nad
8 złr. dziennie za pokoje z usługą.
Pokoje żony muszą być na 1 piętrze
(t. j. sypialny i salon) a także Amery-
kanki. O służącą mniejsza. –
Pokoje nam ofiarowano odpo-
wiednie w Grand Hotel za 10.80
a w Drezdeńskim za 11. –
Pierwszy się zgodził na obiad

za stałą cenę. Drewniki się
nie zgodził nato i jeszcze żąda extra
za gaz, co jest hors de question.
~~Jedne~~ Zato Grand Hotel za
1 dzień, bez obiadu wyliczył
nam podczas pobytu za rozmiarem
głupstwa 30 złr. (światło 5 złr. itd.)
Ceny gorsze niż w N. Jorku
lub Londynie — Des mauvaises
plaisanteries. —
Co tu robić?
Z prywatnem mieszkaniem
bieda, bo trzeba ~~[illegible]~~ mować
meble i służbę, i kłopotować
się gospodarstwem, na co czasu nie
mamy. —
Zostaniemy w Krakowie mniej
więcej 3 tygodni. —
Czybyś więc raczył się zobaczyć

z Hotelem Saskim, i Grand Hotel
~~czyby nam dali na~~ (o Drezdeń-
skim zdaje się mowy być nie może)
a w Victoria Hotel ostatni raz o mało
pchły nas nie zagryzły)
czyby nam dali mieszkanie z
usługą za 8 złr. a wraz z światłem nie
więcej jak 9 złr na dzień – obiad za
stałą cenę – inne jedzenie według
cennika, i żadnych extra wydatków.
Ogromną mi oddasz usługę,
za którą Ci będę bardzo wdzięcz-
nym. —
Gdybyś nie mógł się tem zająć,
to mi z łaski swej zaraz donieś.
W hotelu Grand powiedz że był-
bym się zgodził na ich propozycję,
ale mnie ich ten rachunek zdziwczo
przestraszył. Ceny ich menu tylko
w N. Jorku lub w café Voisin się maj-
dują, co jest nonsensem. Ufam w twoją
dyplomację i pomoc, a za to się będę
silił na artykuł. Ściskam Cię
Twój Karol B. Chłapowski.

Kazimierz Chłędowski

176

Wiedeń 18go listop. 887.

Wielce szanowny Panie! – Szczerze chciałbym się i z mojej strony przyczynić do stworzenia pisma illustrowanego, które zwłaszcza wobec upadających bardzo illustrowanych pism warszawskich wielce mi się zdaje na czasie. – Tyle mam wszakże do czynienia, że do pisywania stałych sprawozdań z Wiednia do „Świata", w żaden sposób zobowiązywać się nie mogę. Od półtora roku też nie piszę już stale do żadnej gazety. –

Od czasu do czasu będę się starał posłać Panu jaki szkic lub rozprawę – proszę jednak bardzo uprzejmie i stawiam to za warunek, aby moje nazwisko ani w prospekcie „Świata"

./.

ani w innem ogłoszeniu zamieszczonem nie było. – Warunku tego muszę wymagać ze względu na moje urzędowe stanowisko.

Szczerze dziękując za pamięć o mnie jestem przekonany, że pismo pod doświadczonym Pańskim kierunkiem i przy pomocy takiego rysownika jakim jest p. Stachiewicz wkrótce uzyska sobie uznanie i – prenumeratorów.

Proszę przyjąć wyrazy najszczerszego poważania z jakiem pozostaję szanownego Pana powolnym sługą

Kazimierz Chłędowski.

178

Wiedeń 27go stycz. 888.

Szanowny Panie i Najuprzejmiej
Pana przepraszam, że dzisiaj
dopiero odpisuję na ~~od~~ ostatni Jego
list. Byłem jednak dość mocno
cierpiący i dotąd jeszcze leżę w łóż-
ku. – Pisać w tej chwili cośkolwiek
jest mi niemożliwem. Zresztą nie
byłoby nawet obecnie ciekawego z
Wiednia tematu. W teatrach nie ma
nowości, wystawy żadnej nie ma i dopie-
ro 1go marca będzie Wiedeń zajmu-
jący, jak otworzą wystawę sztuk pięknych.

„Świat" mi się nadzwyczaj podoba, mało zagranicznych pism wydawanych z takim smakiem. Pan Stachiewicz rysuje jak najlepszy francuz, tyle delikatności i finezji w jego ołówku. Zdaje mi się, że jego talent kwalifikowałby się szczególnie do pastelu. Ładna kobieca głowa, pastelem wymalowana przez pana S. mogłaby być prześliczną rzeczą. Na czarną kredę zdaje mi się być szkoda wielkiej sympatyczności jego talentu.

Niestety nie widziałem prac pana S. w oryginale, ale w rysunkach jego w „Świecie" umieszczonych tak się zakochałem

że bardzobym rad mieć coś Jego roboty.
Czybyś Pan (na zadatek mego współpra-
cownictwa) nie raczył mnie zaprotegować
u pana Stachiewicza. – Na drogie
obrazy mnie nie stać, ale 50. złr. ka-
żdej chwili mogę ofiarować, gdyby mi
chciał coś zrobić. – Wychodzę zaś z tej
zasady, że w każdym obrazku pana S.
powinna być sympatyczna kobieca postać.

Niech mi Pan raczy darować, że
zamiast odpowiedzieć interesom „Świata"
robię swoje własne interesa, jak jednak
przyjdę do siebie i wyjrzę na świat z poko-
ju – to i o krakowskim „Świecie" pomyślę.

Pozostaję z szczerym szacunkiem
powolnym sługą

Wohllebengasse 5. K. Chłędowski

C. Chmielewski

180

MAISON QUANTIN

COMPAGNIE GÉNÉRALE D'IMPRESSION ET D'ÉDITION

— *Société anonyme* —

IMPRIMERIE DE LA CHAMBRE DES DÉPUTÉS

7, rue Saint-Benoît, Paris

---

26 7bre 1888

Cher Monsieur,

Je vous remercie bien cordialement des lignes sympathiques que vous avez, de nouveau, consacrées dans votre très intéressant Journal „Swiat" à mon petit Guide du Touriste, - et que je viens de lire en rentrant de vacances.

Je serai très heureux si vous voulez bien vous souvenir que je me suis mis à votre disposition pour le cas

où je pourrais, à mon tour, vous
être agréable.

Votre tout dévoué

C. Smietanski

182

MAISON QUANTIN
COMPAGNIE GÉNÉRALE D'IMPRESSION ET D'ÉDITION
— Société anonyme —
IMPRIMERIE DE LA CHAMBRE DES DÉPUTÉS
7, rue Saint-Benoît, Paris

19 novembre 1888

Cher Monsieur,

Nous vous envoyons, sur le conseil de M. Edmond Loewy, trois chiffres extraits d'un ouvrage : "Contes Juifs", que nous allons faire paraître ces jours-ci et dont nous vous adresserons, aussitôt paru, un exemplaire.

Vous trouverez, joint aux galvanos, un Prospectus concernant ledit volume. Nous serions très flattés s'il vous plaisait

Monsieur Jarnecki

de reproduire dans votre intéressante Revue les 3 dessins de M. Loewy.

Si vous préférez attendre le volume pour y choisir vous-même des illustrations à reproduire, il est bien entendu que nous nous conformerons à votre désir.

— J'aurai le plaisir de faire passer dans le Numéro de fin d'année du Livre, d'accord avec Madame Szeliga Loewy, quelques lignes d'éloges bien mérités de votre très artistique Liviat.

Recevez, Cher Monsieur, mes salutations bien cordiales

C. Lemiéleur Ri

Nous vous tiendrons de même au courant de nos autres nouveautés de fin d'année, dont nous vous remettons aussi la Nomenclature complète.

Cl.

MAISON QUANTIN
COMPAGNIE GÉNÉRALE D'IMPRESSION ET D'ÉDITION
— *Société anonyme* —
IMPRIMERIE DE LA CHAMBRE DES DÉPUTÉS
7, rue Saint-Benoît, Paris

5 Juin 1889

Cher Monsieur,

Je vous recommande en toute confiance un petit Guide-Album de Paris que je viens de faire paraître et pour lequel je serais bien flatté d'avoir dans le "Triat" quelques lignes d'appréciation. S'il vous plaisait de me demander quelques petits clichés pour les reproduire dans votre joli Journal j'en serais particulièrement heureux.

Vous recevrez par ce même courrier

le Guide dont il s'agit ; je vous
remercie d'avance de ce que vous
ferez pour lui et pour

votre bien dévoué

C. Lmielewski

Constant de Tours

186

MAISON QUANTIN

COMPAGNIE GÉNÉRALE D'IMPRESSION ET D'ÉDITION

— Société anonyme —

IMPRIMERIE DE LA CHAMBRE DES DÉPUTÉS

7, rue Saint-Benoît, Paris

Paris, le 22 Novembre 1889

Monsieur,

Parmi les livres nouveaux que nous allons faire paraître pour les étrennes de 1890 nous publions un fort volume sur Paris, dont le texte est de Monsieur Auguste Vitu et qui contient près de 500 dessins. Nous serions très-flattés si vous vouliez bien lui consacrer un article illustré dans notre plus prochain numéro et comme ce volume n'est pas encore fabriqué entièrement, nous vous enverrions sur votre demande immédiatement, en communication des bonnes feuilles, pour que vous puissiez faire choix de quelques clichés qui vous seraient adressés sans retard.

Il est bien entendu que dès leur apparition, nous vous ferons un service de nos nouveautés.

Agréez, Monsieur, l'assurance de notre considération distinguée.

Le Chef de la publicité

C. Smielowski

188

MAISON QUANTIN
COMPAGNIE GÉNÉRALE D'IMPRESSION ET D'ÉDITION
— Société anonyme —
IMPRIMERIE DE LA CHAMBRE DES DÉPUTÉS
7, rue Saint-Benoît, Paris

27 novembre 1889

Cher Monsieur et Compatriote,

Je vous remercie bien vivement de votre aimable lettre du 24 courant, et pour ne pas vous faire attendre le volume dont vous voulez bien parler, je vous en fais expédier un exemplaire pris dans la mise en vente, avant tout envoi de services de presse.

Je vous serai donc reconnaissant de ne point le montrer à des libraires, qui ne le recevront qu'après vous : la date

parution de l'ouvrage était fixée au 5 décembre.

La maison m'a fait signer la direction artistique de ce volume à la marque de imprimeur : la plupart des vues étant inédites et photographiées par nous-mêmes ; je serai par conséquent très sensible à ce que vous en voudrez bien dire.

Il y a de notre part un effort sans précédent, comme vous le jugerez vous-même, au point de vue du bon marché : le volume étant marqué 25 francs pris fort, dans son cartonnage ; c'est à dire

qu'en France les libraires le rendront à leurs clients à 20 francs maximum!

Je vous enverrai, en même temps que les clichés que vous voudrez bien me demander pour illustrer votre compte-rendu, une réclame relative à l'ouvrage.

— Je ne m'explique pas la question que vous me posez. Comment aurais-je pu traiter dans réponse deux lettres écrites par vous. Ma correspondance m'est régulièrement remise, que les lettres portent comme suscription mon pseudonyme ou mon nom, indifféremment

Je conserve les lettres que vous m'écrivez ; je vais rechercher et vous dirai ce que j'aurai reçu de vous en dernier lieu.

Recevez, Cher Monsieur et Compatriote, l'assurance de mes sentiments de cordialité et de dévouement

C. Lucieleux

Je me permets de vous recommander le cliché de la page 81 du volume que je vous envoie : j'ai tenu à y faire figurer cette fraternité (d'antan !) pour notre chère Pologne.

190

Anciennes Maisons
QUANTIN, MOTTEROZ
MOREL & MARTINET

LIBRAIRIES
Anc. Maison
MOREL
2, rue Mignon

Anc. Maison
QUANTIN
7, rue Saint-Benoît.

IMPRIMERIES
2, rue Mignon;
7, rue Saint-Benoît;
Puteaux, av. Gutenberg.

DIRECTION
LIBRAIRIE
L.-HENRY MAY

IMPRIMERIE
MOTTEROZ

LIBRAIRIES-IMPRIMERIES RÉUNIES
Société anonyme au capital de 5,000,000 de francs
Siège social, 2, rue Mignon

Paris, le 4 Août 1892

M. L.-H. MAY, rue Saint-Benoît, 7.

Monsieur Sigismond Sarnecki
Directeur du Swiat
à Cracovie

Nous avons l'honneur de vous faire parvenir, par ce courrier, un exemplaire de notre 2e Guide : Vingt jours sur les Côtes Bretonnes ; nous profitons de l'occasion pour vous remercier de l'excellent accueil que vous avez bien voulu faire au précédent (Vingt jours en Bretagne) et pour vous aviser que nous mettrons à votre disposition les clichés que vous voudrez bien nous demander, dans le cas où, comme nous l'espérons, vous pourrez nous consacrer un article illustré.

Agréez, Monsieur, l'assurance de nos sentiments très-distingués

La Don de la Publicité
[illegible]

Un million de fait mon, cher Mr Sarnecki
désirez de nos annonces pour nos comptes rendus à [illegible]

MAISON QUANTIN
COMPAGNIE GÉNÉRALE D'IMPRESSION ET D'ÉDITION
— Société anonyme —
IMPRIMERIE DE LA CHAMBRE DES DÉPUTÉS
7, rue Saint-Benoît, Paris

Monsieur,

Nous vous remercions de l'envoi que vous voulez bien nous faire de votre intéressant Journal, en double exemplaire. Nous vous avons envoyé l'année 1887, et la suite des numéros parus cette année de notre Revue *Le Livre*.

Nous serions flattés si vous vouliez bien parler de nos publications illustrées ou non dans votre périodique; nous sommes déjà en relations pour différents journaux avec Mme Heliza Cleny, nous pourrions, si cela vous était agréable, lui remettre les volumes et vous envoyer les clichés qu'elle, ou vous, aurez choisis.

Dans tous les cas, nous attendons vos instructions pour envoyer à tel Rédacteur

que vous voudrez bien nous désigner les livres que nous ferons paraître à l'avenir, et dont il vous plairait de rendre compte.

Recevez Monsieur, l'assurance de nos meilleurs sentiments.

C. Chmielewski

Très honoré d'être en relations avec des compatriotes

Piotr Chmielowski 194

27 paźdz. 1887

Szanowny Panie!

Radbym bardzo zadośćuczynić wezwaniu Waszemu, z którem się tak serdecznie do mnie zwróciliście. Bardzo mało mam wprawdzie czasu wolnego od zajęć obowiązkowych, ale będę się starał przestylać do „świata", co będę mógł. Do pierwszego numeru dam coś w grudniu. Wobec tego zobowiązania się nie mogę nie mieć przeciwko zamieszczeniu nazwiska mego w prospekcie. Jako dla człowieka ubogiego się z pracy kwestya honorarynm nie jest rzeczą obojętną; polegam na Was, że i co do stopy i co do regularności wypłaty postaracie się, aje-

bym nie miał powodu do skargi.

Przyjmijcie zapewnienie szczerego szacunku

Życzliwy R Chmielowski

196

Wielka 33

Szanowny Panie!

Dzięki za wycinek z Kurjera. Dobrzeby było, żeby „Świat" wrócił znowu w ręce Wam, bo z różnych stron dochodzą mię wieści niezbyt pochlebnie rekomendujące nowonabywców. Ja miałbym ochotę napisać rozbiór dzieła Tarnowskiego o Krasińskim, a w Warszawie rzecz to niemożliwa; lecz pragnąłbym mieć zupełną swobodę zdania, które nie byłoby wcale wyłącznie pochwalnem.

„Szmata życia" nie znam, więc nie wiem, na co zasługuje. Jeśli jest w nie coś nowego względnie do talentu Zapolskiej to można obszerniej (2½ kartki); jeśli zaś zwykłe żywioły tylko, inaczej pokombinowane, to wystarczy 1-kartkowa wzmianka. Napiszcie i przysyłajcie coprędzej.

Na wasze też ręce przesyłam podziękowanie dla redakcyi „Kurjera Polskiego"; nie mogę bowiem ze względów cenz. adresować do Kurjera wprost.

Wasz
Piotr Chmielowski

22/12 92.

Kochany Panie Zygmuncie,

Serdeczne dzięki składam za pamięć. Przejeżdżałem przez Kraków pośpiesznie, bawiłem w nim tylko dwie godziny dla załatwienia sprawunków; przypadkowo widziałem się na plantach jedynie z Asnykiem i Sewerem, którzy powiadali mi, że do Zakopanego zjadą. Co się z Panem dzieje? Słyszałem, żeś pan nabył willę pod Krakowem i pracul negotiis żyjesz spokojnie, chociaż bobus suis ziemi nie uprawiasz. Teraz masz czas do wykończenia prac dawniej szkicowanych. Dowiaduję się w tej chwili z Reformy, że Szklana

Góra została w Warszawie zakazaną.
Czy to prawda? Ale wszystko jest
możliwem, jeżeli w ostatnim zeszycie
„Obrazu literatury powszechnej" nie
podobały się cenzurze pieśni Słowian
południowych i Greków. Trzeba będzie
13 kolumn przedrukowywać.

Ja w Zakopanem żyję spokojnie,
powietrzem oddychając czystem i cie-
sząc się znośną pogodą. Czy Pan
nie zajrzysz do tej ustroni? Miał
tu być Mien, który buduje sobie
czy już pobudował pracownię, ale
od chwili spotkania go w Chabówce,
do tej pory nie widziałem go po-
wtórnie.

199

Chcę odpocząć, ale też chcę w Zakopanem opracować 4-e wydanie „Zarysu najnowszej lit. polskiej". Otóż miałbym do Pana prośbę. Czyby nie zechciał Pan odczytać pierwszej części tej książki („Przekonania i dążności") i porobić uwag nad nią. Niektóre rzeczy galicyjskie zna Pan niewątpliwie lepiej ode mnie, a może i o warszawskich chciałby Pan coś sprostować. Bardzo byłbym wdzięczny za takie spostrzeżenia. Jak zawsze, idzie mi przedewszystkiem o prawdę, o jej wyświetlenie. Możesz się Pan do tego wyświetlenia przyczynić. A może i w drugiej części znajdzie Pan kogoś do oznaczenia?..

Łączę uścisk serdeczny i ukłony od żony i dziatwy. Zawsze szczery

Piotr Chmielowski

w 7 96.

200

Zakopane 12/10 903

Kochany Panie Zygmuncie! Ciepłe, rzetelnie przyjacielskie słowa w liście Waszym zawarte dodają mi otuchy, że z zadania niewątpliwie trudnego, jakiem jest nauczanie młodzieży dorosłej, i to w mieście prawie zupełnie nieznanem, wywiązać się jako tako potrafię, dbając nie o rozgłos, lecz o prawdziwy naukowy i narodowy pożytek. Przyjmijcie podziękowanie za pamięć i bądźcie pewni, że Was jak poprzednio tak i nadal przyjaźnie i serdecznie wspominać będę. Od żony ukłon, ode mnie uścisk

[illegible]

Correspondenz-Karte.
Karta korespondencyjna.
Карта кореспонденційна.

An
Do
До

Wielmożny Pan
Zygmunt Sarnecki

in
w
в

Kraków
Bracka, 1.

(Deutsch-Poln.-Ruth.)

Teodor Jeske Choiński

201

Warszawa.
złota 35.
d. 17. 10. 87 r.

Szanowny Panie!

Z wielką przyjemnością służę pismu szanownego pana skromnem nazwiskiem mojem, łącząc zarazem życzenia powodzenia na jałowym pod tym względem gruncie galicyjskim.

Co do prac zamówionych, tylko drugą z nich mógłbym w tej chwili służyć, gdyż, zajęty w Warszawie od lat pięciu przeważnie zaciętą wojną z pozytywistami, żydami i t. p. hałastry, nie miałem czasu do śledzenia rozwoju najnowszej literatury niemieckiej. Nie wiem więc zupełnie

co Niemcy w ostatnich latach pięciu
pisali.
Natomiast poznałem bardzo dokładnie
współczesną literaturę polską, mia-
nowicie cały ruch od r. 1863. Mo-
że by się w tym przedmiocie coś
przydało.

Życzę Sz. Pana wyrazy
pełnego szacunku i powa-
żania

Teodor Chwiński

Paris, rue de Seine 57
d. 1.1.89 r.

Szanowny redaktorze!
Mam zwyczaj pamiętania o obietnicy, którą dotrzymuję czy rychlej, czy później.
W roku ubiegłym byłem zeczywiście bardzo zajęty. Napisanie „Typów i Szkiców beletr. przytym." zajęło mi 9 miesięcy zaś, następnie musiałem napisać dla „Echa teatr." obiecany oddawna powieść „Z kuli nogi", a oprócz tego byłem na wiosnę 3 miesiące na Riwierze, a w końcu wyjechałem do Paryża, gdzie się dotąd znajduję.
Chyba dosyć do roboty było.
Obecnie przypomniałem sobie „Świat." Raz mi pan donieść odwrotnie, czybyś drukował rzeczy mniejsze, tak na rozmiary jednego felietonu (jednego

wieczoru) czy beletrystyką czy rzeczy jaką literacką. Takie mniejsze rzeczy piszę się zasem, mieszczą jedną robotą w Sługę. Może ogólny przegląd sztuk zawodowych teatralnych nowości Paryża lub coś w tym guście.

Takich rzeczy mniejszych mógłbym dać więcej, raczej częściej, nie żądając za nie honoraryum. Wiem o tem, że wydawnictwa galicyjskie „nie idą", więc nawet nie warto upominać się o zapłatę, której dać nie możecie.

Z nowym rokiem ~~życzę~~ życzę wszelkich pomyślności, czekam na odpowiedź, załączając rzeczywistego szacunku wyrazy i szczere pozdrowienie koleżeńskie

Teodor Choiński.

Apollo Lubin Chorornański

205

Kraków d. 13/9 88.
Jagiellońska l. 9.

Łaskawy i kochany Dyrektorze!

Egzemplarz „Królowej" otrzymałem, biorę się do czytania – sądzę że na wieczór będę fertig – „Na stanowisku" jest w kancelaryi – wyszukam i zwrócę – Za wszystko śliczne dzięki –

Do widzenia
sługa
Apollo Lubin

206

Zygmunt Cieszkowski

207

Zjednoczone
Towarzystwo
PRZYJACIÓŁ
Sztuk Pięknych
W KRAKOWIE
Sukiennice

Szanowny Panie,

Miło mi jest że mogę Mu donieść o pomyślnym wyniku wczorajszego posiedzenia. Choć z trudnością, udało mi się przecież przeprowadzić układ następującej treści:

Towarzystwo wchodzi w stosunek z Redakcyą Świata i obowiązuje się płacić 50 złr. miesięcznie przez pół roku; co znaczy że po tym przeciągu czasu układ odnowiony być winien na podstawie nabytych doświadczeniem i praktyką z obu stron wiadomości, a, w razie danym, rozwiązanym jeżeli ukaże się niemożliwość dalszego... małżeńskiego pożycia. To Pana nie powinno zrazić gdyż to była tylko formułka dla ułatwienia dyskusyj.

Warunki są "groszo modo"

Poświęcenie kartki lub dwóch (a raczej stronnicy) na wiadomości bieżące dotyczące Towarzystwa.

Sprawozdanie illustrowane w tekście z wystaw Krakowskiej, Lwowskiej i Poznańskiej.

O ile możności reprodukcya jakiego lepszego obrazu z Wystawy.

Nareszcie – co może w oczach Pańskich nie całkiem popsuje sprawę – Sekretarz ma być członkiem Redakcyj... ma się rozumieć tylko co do Działu jaki Towarzystwo sobie rezerwuje. Oto są w ogólnym zarysie podstawy układu. Wkrótce pomówimy o tem szczegółowo i mam nadzieję że łatwo do porozumienia przyjdziemy. Tymczasem, dzieląc się pocieszającą wiadomością, ściskam dłoń Pańską serdecznie i pozostaję

szczerze oddany

Zygmunt Cieszkowski

72.

209

Wielmożny Panie!

Posyłam Panu 2 przez niego wybrane obrazy „Piwonie" i „Konie". Należne 50 złr. proszę łaskawie wręczyć expresowi. Kwit załączam. Co do Wnętrza i Plain'airu, jeżeli ich nie sprzedam, chętnie je Panu oddam w komis, jednak otwarcie zaznaczam, że gdyby Pan rozporządzał gotówką, to wolałbym je za dużą niższą cenę sprzedać za gotówkę, komis uważam za ostateczność.

Proszę przyjąć serdeczny uścisk dłoni

Józef Czajkowski.

Wtorek

Kwit

na 50 złr. (pięćdziesiąt złr.)
które otrzymałem od W. P.
Pana Zygmunta Sarneckiego
za 2 obrazy. —

Kraków 20. IX. 904.

Józef Czajkowski.

Wielce Szanowny Panie!

W odpowiedzi na uprzejmy i wielce pochlebny dla mnie list Pański najuprzejmiej donoszę, że nie byłem nigdy w złym humorze rozmawiając z Panem, sądziłem tylko i sądzę do dzisiaj, że nowy zwyczaj i nazwa „kartki pocztowej" w niczem nie zmienia mojego sposobu malowania i nie upraszcza go tak, ażeby „mecenasi sztuki" mieli sposobność pod tym pretekstem jeszcze mniej płacić, o ile to wogóle było jeszcze możliwe.

Dlatego sądzę, że cena, jaką Szanownemu Panu wtedy podałem (50 K) była bez względu na format i materyał wykonania minimalną i od niej odstąpić nie mogę. Jestem zresztą tak bardzo zajęty, że wogóle tego rodzaju robota jest mi niesłychanie nie na rękę, i tylko Pańska uprzejmość

i długa nasza znajomość mo-
głaby mię do niej skłonić.
Zechce Szanowny Pan przyjąć
wyrazy prawdziwego poważania

Józef Czajkowski

Kraków 15. III. 910.

213

Ludwik De Laveau

Dąbrowa d. 1go Maja 1889 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam bardzo Sz. Pana że niemogłem dotrzymać obietnicy. Miałem bowiem na 1szego Maja skończyć 8 rysunków: (4 do bajek, a 4 do nowelki „Rodzina Hieronima). Dotychczas zrobiłem tylko illustracyje do bajek. Jeżeli rysunki te są pilne mogę je zaraz wraz z rękopismem pocztą posłać; proszę tylko Sz. Pana o łaskawe doniesienie mi dokładnego adresu.

Illustracyje do „Rodziny Hieronim
przywiozę sam ale dopiero 11 sty
Maja. Łączę wyrazy szacunku
i uszanowania

Ludwik De Laveaux

Adres: Królestwo Polskie
Dąbrowa (górnicza) stacyje dr. Ż
w domu Ł. J. Borkowskiego

Warszawa, (Nowy-Świat 61) d. 16 Sierpnia 1900 r.

215

Adam Dobrowolski

REDAKCYA
„WIEKU" ILUSTROWANEGO
Telefon Nr. 619.
Adres dla telegramów: „Warszawa — Wiek."

Szanowny Panie Redaktorze!

Za dwa dni otwarta będzie wystawa kurtyny Siemiradzkiego; donosząc o tem Szanownemu Redaktorowi, mam zaszczyt upraszać Szanownego Pana o łaskawą odpowiedź, czy sprawozdanie dla „Wieku" od Niego otrzymamy.

Łączę przy tej sposobności wyrazy głębokiego poważania

Sługa

Ad Dobrowolski

Adam Dobrovolski

Poznań 20 Października 1895

Szanowny Panie!

Chętnie chcę korzystać z uprzejmości Pana, ale obawiam się, czy Belle-mama jest dla naszej sceny. Tu Hrabiny Sarah dać niemożna – tacy ta moralni. Od czasu pobytu tu sz. Pana wiele się zmieniło i nie tylko sztuka była trochę drażliwa – zaraz krzyczą w niebogłosy. Ale zrobimy tak: racz Pan nadesłać Szczepankę, czy go wezmę czy nie kosztu przepisania zapłacę. Jeśli grać zaś będę natychmiast Pana zawiadomię i honorarium nadeślę. Czy dobrze i zgoda?

Co do p. Rydygiera, to
nie mogę korzystać z jego
oferty, bo przez niedawno
p. Pankiewicz do Lwowa
nie mam dramatycznej
aktorki i dopiero jej
szukam na wszystkie
strony.
Wyrazy szczerego
szacunku dla Pana
zasyłam
sługa
A. Dobrowolski

Poznań 7 września 1887

218

Szanowny Panie!

Przepraszam jak najmocniej że mandatu pocztowego nie przyjąłem. Czekałem mi Pan, ale już niezamawiałem tych sztuk — przecież najdalej do Pana pod dniem 23 b.m. [illegible] się dopiero Pan [illegible] je wypisywać i [illegible] przysłać, jak najpóźniej. Przykro mi bardzo, że Panu zawód zrobiłem, ale trudno, nie mogę sztuk których niedawno należy [illegible] a wyjątkami jak Panu pisałem, nie każdy Panu [illegible] nabywać.

[illegible] Jeżeli mi Pan [illegible] to raz przysłać bez [illegible] dalej a już po przeczytaniu zaraz Panu doniosę, czy wezmę wszystkie lub które wezmę. Do Francillon [illegible] mnie [illegible] dalej

nie wolno słowo, że nie podobnego
ani zbliżonego do tego przedsta-
wiać nie będę. Mówiąc przyszło
co dzień grać Mnichów Ko-
rzeniowskiego.

Wyrazy szczerego szacunku
i poważania sługa

J. Dobrowolski

220

Poznań 5 Stycznia

Szanowny Panie! Jeśli
istotnie komedyja pod ku-
ratelą przyzwoita i bardzo
wesoła, to racz mi Pan
ją przysłać. Im prędzej
ją otrzymam, tem lepiej.
Wyrazy szczerego poważania
i poważania dla Pana
załączam sługa

J. Dobrowolski

Ale czy komedyja ta spektakło-
wa — czy autorka — Jeśli
autorka — to bardzo żałuję
ale nie mogłbym jej przyjąć

222

Poznań 19 Stycznia

Szanowny Panie!

Na ostatni list nie mam żadnej odpowiedzi a sztuk mi bardzo potrzeba, bo wygrałem już wszystko. Co to za komedya Minister Clarentiego, którą Pan tłomaczył. Jeśli dobra dla nas — to proszę bardzo o nią. Czy Jakobini Coppego — dobra?

Wolno będę Pana obowiązany, jeśli Pan zechce mi łaskawie na me pytania odpowiedzieć i sztuki przez siebie tłomaczone nadesłać, zwłaszcza ministra i owej, którą mi Pan proponował, jeśli nie jest jednoaktówką.

Wyrazy szczerego Pana Ciotki zasyłam

Przyjaciel

[illegible]

Poznań 9 sierpnia.

Szanowny panie!

Pomimo, że nie zaczęło [illegible] się tu sezon teatralny, przysyłam mu Panu, aby mógł Pan jakie sztuki [illegible] ofiarować. Jeśliby kiedy tego [illegible] więcej [illegible] należy do [illegible] kwalifikujące ale tylko [illegible] dla naszego teatru [illegible] wymienionego. [illegible] jeśli [illegible] odpowiedź [illegible].

Wyrazy szczerego szacunku [illegible] Pana [illegible]

Adam(?) Dobrowolski

Dutertre-Ducinski

226

Mercredi matin
18/9 89

Cher Monsieur et ami
J'ai terminé Lundi avec
Mr Alphonse mes représentations
à Lemberg — Tout s'est fort bien
passé sauf la question pécuniaire
qui a été de beaucoup inférieure
comme résultat à ce que j'espérais. —
La cause en est dans le manque
absolu jusqu'à ce jour du
beau monde de l'aristocratie, qui
partie aux manœuvres à la suite
de l'empereur n'est pas encore
revenue dans ses foyers hivernaux
puis à la présence d'un cirque
fort bon d'ailleurs, que le public

P. S. Je serais arrivé plus tôt mais je donne une soirée consacrée spécialement à la poésie française Vendredi soir —

préférait aux vers sévères de Tartufe et de Louis XI. J'y ai perdu quelques centaines de florins mais il n'y avait point de remède à cela. La presse a été fort élogieuse surtout Mr Krechowiecki dans la Gazeta Lwowska, qui a donné dans son N° daté de ce jour 18 7bre un résumé fort beau de ce que j'ai joué — si vous ne l'avez pas à Cracovie je vous l'apporterai à mon arrivée qui aura lieu sans faute Samedi Soir — Je dois jouer Louis XI à votre théâtre Lundi —

Ce bientôt cher Monsieur et croyez à mes meilleurs sentiments d'estime, d'affection et de très haute considération

A. Dutertre

Plucinski

Kazimierz Ehrenberg

228

Kraków, 9. marca 1896

Szanowny drogi i kochany Panie!

Od czterech dni siedzę w domu zakatarzony, zachrypnięty, z bolem gardła i myślę o znikomości rzeczy ludzkich. Nie mogłem być na Półdjablu, oklaskiwać sztuki i całym zapałem i skontrolować, czy aktorowie dali sobie radę z rolami. Tem większą mi to sprawia przykrość, że pragnąłem sam napisać w Głosie recenzyę; zdaje mi się, że jakakolwiekby była i choćby niewiem jak starała się odpowiadać poziomowi umysłowemu ogółu czytelników naszego dziennika, byłaby przecież inteligentniejszą od dzisiejszej notatki jaką zamieścił Czas. I tego rodzaju krytyka i pu-

bliczność mają zachęcać do poświęcenia się niewdzięcznemu zawodowi polskiego pisarza dramatycznego! Nie mogłem się powstrzymać żeby nie wyrazić mojego oburzenia. Po kimże spodziewać się literackiej inteligencyi, jeżeli nie mają jej redaktorowie dziennika, przeznaczonego dla najwyższych sfer towarzyskich – jużci trudno wymagać, aby sfera czytelników Głosu Narodu mogła ocenić wartość literacką Półdjabla! Wczoraj odwiedził mnie Rogosz. Pytałem się Go o sztukę. Naturalnie nie odpowiada ona jego upodobaniom, gustom i tradycyom literackim, ale i on przyznaje że jest dziełem niezwykłem, do którego jednak aktorowie wogóle

nie dorośli. Żołnierza chorska nie podobała mu się wcale. Czy miał racyę? Jeżeli mnie ~~jutro~~ żona puści, wybieram się jutro na Półdjablę, które uważam za jedną z najbardziej znaczących sztuk naszej najnowszej literatury scenicznej. Chciałbym gdzieś coś o tem napisać obszerniej – ale gdzie? Gdybym wiedział, że dla któregokolwiek z pism warszawskich mogło być to pożądane, chętniebym się ofiarował. Tam wszakże sami ~~[illegible]~~ niebawem zobaczą Półdjablę i niezawodnie poznają się na nim. Wogóle cieszę się że nie piszę już recenzyj, dziś jednak wyjątkowo tego żałuję, bo zdaje mi się, że o Półdjablu miałbym do napisania bardzo

dużo. Na nie zdaje mi się jednak że bardzo dużo pisać o niczem a chciałem tylko ulżyć wdzięcznemu sercu i prześć Kochanemu Panu najserdeczniejsze pozdrowienia

Szczerze i wiernie oddany

K. Ehrenberg

230

Fr. Ejsmont Monachium d. 1/VII 888 r.

Szanowny Panie!

List Pański odebrałem z zaproszenia korzystać pragnę, i nie omieszkam tego przy pierwszej okazyi.

Prawo reprodukcyi mego obrazu będącego na wystawie Internationalnej. Fotograficzne nabył już Hanfstengel. Drzeworytnicze, także już do Niemiec sprzedane.

Nie wiem więc czy to by się jeszcze co dało zrobić.

Co się zaś tyczy sprawozdawcy z tutejszej wystawy, to tu zupełnie takiego nie posiadamy, i to z przykrością dla nas wszystkich Polaków którzy tak licznie są reprezentowani na tutejszej wystawie.

Łączę wyrazy szacunku

Sługa

A. Ejsmond

Walery Eljasz

232

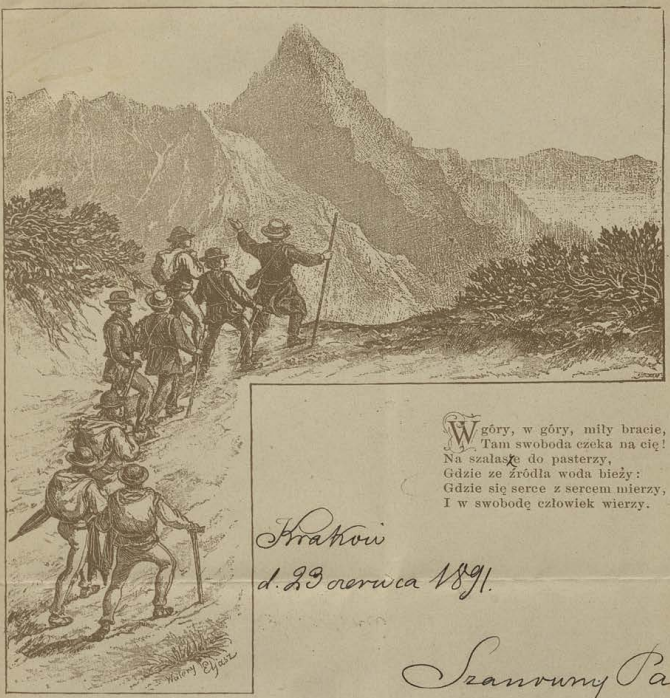

W góry, w góry, miły bracie,
Tam swoboda czeka na cię!
Na szałasze do pasterzy,
Gdzie ze źródła woda bieży:
Gdzie się serce z sercem mierzy,
I w swobodę człowiek wierzy.

Kraków
d. 23 czerwca 1891.

Szanowny Panie!

Za prenumeratę należytości dziękuję Panu (w kwocie 30 złr). a proszę o zwrot rysunku na winietę, oraz również o zwrot dwóch rysunków zimowych z Zakopanego, które po zużytkowaniu należą do mnie.

Przy tej sposobności przesyłam Panu Przewodnik do Tatr, polecając go pamięci Państwa co do wspomnienia w kronice krzeszowskiej.

Pozostaję z uszanowaniem

Walery Eljasz

234

Zjednoczone
Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych.
Filja Poznań.

Szanowny Panie Redaktorze –

Proszę mi łaskawie wybaczyć że aczkolwiek zupełnie Mu nieznany, ośmielam się osobistym interesem narzucić. Rzecz to czysto natury prywatnej. Temu niespełna dwa lata powierzyłem do oceny Księdzu Załęskiemu manuskrypt pracy mojéj – poemacik „Anioł Śmierci" Łaskawy na mnie i życzliwy Ksiądz Załęski przychylnem okiem przyjaźni oceniwszy nieudolną pracę – nieznanego pisarza amatora – chciał ją podać do druku – i w tym celu, o ile mi wiadomo narzucił to Szanownemu Panu do Redakcyi „Świata". W przeszłym roku gdy się o zwrot manuskryptu do pomniałem – doniósł mi, iż Szanownemu Panu go jeszcze zostawia ponieważ może „Świat" jak mówił uwzględni mój poemacik i chociażby urywkowo go wydrukuje. Nie chcę się bynajmniej ani przypominać ani narzucać z moją ramotą – Daleki od tego! – zapytuję się po roku znowu, czy manuskrypt mój jest w ręku Pańskiem jeszcze, – a że nie chciał bym aby mi zaginął, proszę uprzejmie o zwrot takowego w razie jeżeli się dla „Świata" nie przyda a niepotrzebnie tam tylko zawadza. Jakkolwiek umieszczenie pracy mojéj w sympatycznym Organie Waszym uważał bym za zaszczytną bardzo przyjemność proszę mi wierzyć że osobiście bym się nigdy nie był zdecydował narzucać pióra mojego, dla tego też odzywając się – nie mam innego zamiaru jak zapewnienie sobie zwrotu rękopisu o ile już potrzebnym nie będzie, – nie chciał bym stracić i dla siebie pragnę zachować, od acta go odkładając.

Z wyrazem szacunku i poważania

Sługa powolny

Wacław Benzelstjerna Engeström

Poznań
16.10.89.

W. Benzelstjerna-Engeo

235

27/1 97

Kochany Panie Zygmuncie!

Dowiaduję się że wakuje posada bibliotekarza Bibl. Hr. Baworowskiego, radzę się starać o to. Jakkolwiek nie pracowałeś specyalnie w bibliotekach, masz jednak wszelkie do tego uzdolnienie, bo masz wysokie wykształcenie, obejście towarzyskie, co wielka zaleta przy spełnieniu obowiązków, jesteś nadmiernie pracowity – więc nie wątpię że podołasz zadaniu, a nauce przyjdzie z pomocą, ilekroć ludzie naukowi, poszukiwać będą wyjaśnień w zbiorach Baworowskich.

Bodaj się Panu powiodło

Co życzę

Schreiber Karol
Bibl.

Wy Zygmunt Sarnecki

Harold Estreicher

Stanisław Estreicher 10 E 1893 237

Szanowny Panie Redaktorze!

Odebrałem wczoraj wieczorem bilecik Szan. Pana Redaktora z sprawie artykułu o Chmielowskim. Najchętniej podjąłbym się tego, gdyby nie ta okoliczność, iż to ma być artykuł przy sposobności jubileuszu - a więc odczytanie w tonie pochwalnym. Tymczasem, co do mnie, pisząc o Ch. musiałbym napisać dużo rzeczy,

które - jak przypuszczam - mogłyby nie miłe dotknąć Cham. gdyby je czytał w „Świecie" - nie należę bowiem bynajmniej do zwolenników jego talentu. Z tego więc powodu muszę prosić Szan. Pana Redaktora o łaskawe usprawiedliwienie mnie, jeśli się tego artykułu nie podejmuję.

Pełen szczerości dla „Świata" -
i szacunku dla jego Redaktora

Stanisław Streicher

w/ 1893.

239

Kraków 11/1 1893.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z wielką ochotą podejmuję się pisać o książce Tarnowskiego – i przypuszczam, że do 18 bm. uda mi się skończyć przynajmniej pierwszą część artykułu. Żąda Pan Redaktor, ażeby on był „większy rozmiarami". Przypuszczam, że to znaczy około 500 wierszy druku? Gdyby miało być mniej,

to prosiłbym Szan. Pana Redaktora o wczesne zawiadomienie mnie, bo muszę dostosować treść do rozmiarów.

Załączam wyrazy szacunku

Stanisław Estreicher

Zakopane, dn. 17. VIII. 1892.

241

Wielmożny Panie Redaktorze!

List Pański z dn. 1 Sierpnia otrzymałem wczoraj; ze stempli pocztowych wnosząc, przeleżał się on na dworcu kolejowym od 1go do 15go!

Dlatego dopiero dzisiaj mogę wysłać owe fotografie, a mianowicie:

Nr 1) Globus od strony wyspy: AMERICA. NOVITER. REPERTA. (dwa egz. ciemny i jasny)

Nr 2) Globus od strony kontynentu: MONDVS. NOVVS. i TERRA. SANCTAE. CRVCIS.

Nr 3. Globus od strony biegunа południowego.

Posyłam wszystkie kopie, jakie posiadam; niestety nie są one tak dobre, jakbym sobie tego życzył, lecz już nie czas to naprawiać, gdyż to wina negatywu. Szczególnie fotografia Nr 3 jest bardzo „pław" (wyrażenie techniczne) dlatego niewiem, czy ewentualny cynkogram z niej będzie dostatecznie dobry; bez niej można się obejść artykuł, choć byłoby bardzo dobrze, gdyby była zamieszczona,

gdyż na niej widać wzajemne położenie poprzednich dwóch Nrów.

Zostawiam tedy najzupełniej woli Pana umieszczenie jej, tj: ani zbyt namawiam, ani wymijmniej nie odradzam od jej zużytkowania, o umieszczenie zaś dwóch poprzednich bardzo proszę.

Proszę łaskawie przyjąć wyrazy głębokiego szacunku; Dr Rosner i brat mój przesyłają serdeczne pozdrowienia.

Tadeusz Stricker

Tadeusz Estreicher

Zakopane, 31. VII. 1892.
dom Stasia młodszego, na Chramcówkach.

Łaskawy Panie Redaktorze!

List Pański z d. 27 b. m. odebrałem wczoraj (30go) wieczorem, gdyż wczoraj dopiero przyjechałem do Zakopanego. Co do artykułu, to mniemam, żebym go mógł w Zakopanem napisać tak, jakbym sobie tego życzył. Chciałbym zresztą skończyć korespondencyą z p. Harrisse'm, i ewentualny jej wynik zużytkować dla „Prawdy", gdyż w ten sposób możnaby wiedzieć więcej o wieku zegaru i ważności kuli pod względem kartografii Ameryki. Wtedy, gdyby się pokazać miało, że mapa na nim jest jedną powszechniejszej wagi, możeby było

warto, chyba, że koszt będzie zbyt wielki, reprodukowań przynajmniej dwie z moich trzech fotografij, przedstawiających globus z mapami dróg Ameryki. Wogóle kładę, że ten artykuł musi być zupełnie inaczej napisany, niż to p. Guillaume w „La Nature" uczynił, gdyż „Świat" nie jest pismem przyrodniczem, więcej trzebaby zwrócić uwagi na część artystyczną i historyczną tego zabytku.

Proszę tedy o łaskawą odpowiedź, czy i o ile te względy pozwalają mi się zająć z artykułem aż do przyjazdu do Krakowa, i kreślę się z głębokim szacunkiem

Tadeusz Estreicher

Szanowny panie, prosiłabym o parę słów odpowiedzi, choćby najkrótszej. Czytałam w ostatnim zeszycie Świata, jednym z najładniejszych — wzmiankę o możliwości przerobienia mojej powiastki do sceny. Czy zajrzał pan do niej i czy uważa to za rzecz do zrobienia kiedyś; czy też odnosi się tylko do mojego przypuszczenia owa wzmianka? — Przepraszam za te zapytania, wiem jak każdą chwilę czasu ma pan zajętą; oby przynajmniej trud ten się opłacił i pismo coraz się pomyślniej rozwijało. Gdyby nie prasowy tu spisek milczenia w około niego, poszłaby daleko lepiej prenumerata, ale przy takich warunkach, trzeba ludziom w ręce kłaść Świat, o którym mało kto słyszał. My już zjednaliśmy mu kilku prenumeratorów, ale cóż to znaczy, tam gdzie tylu by potrzeba, dla pokrycia tak znacznych kosztów! — Żyjemy tu wśród ciągłych zamieci, zasypane śniegiem, którego coraz przybywa; Wisła puściła przy 18stu stopniach mrozu, tak silny był nacisk wody, która po pryśnięciu lodów, buchała długo parą, zanim się zrównała z temperaturą powietrza. — Oboje serdecznie pozdrawiamy dawnego przyjaciela, który na przyjaźń i na pamięć naszą zawsze liczyć może. —

M. Falińska

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО | CARTE POSTALE

СЪ ОПЛАЧЕННЫМЪ ОТВѢТОМЪ. | AVEC REPONSE PAYÉE.

Wielmożny Pan
Zygmunt Sarnecki.

ulica Szpitalna N. 40. w Krakowie.

w Redakcyi dwutygodnika Swiat.

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Warsz. 9. Lutego — 246

ul. Marszałkowska N. 143.

Szanowny panie, poczuwamy się oboje do miłego obowiązku podziękowania za przysłane nam egzemplarze Światu, który doprawdy nic nie pozostawia do życzenia, tak pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i doboru treści. Boże dopomóż w dalszych losach nowego wydawnictwa, które od początku tak się świetnie przedstawiło. — Koszta muszą być wprawdzie ogromne, ale może też dadzą się one z czasem pokryć za sprawą zasłużonego uznania ogółu. Nawet ci którzy nie bardzo czytać umieją — a takich jest wielu niestety — powinni zachwycać się pięknością obrazków, przewyższających o wiele wszystko co się u nas widzi. — Szkoda tylko że u nas prasa za mało o Świecie wspomina, co z resztą łatwo się daje wytłómaczyć względami współzawodnictwa krępującemi oba Kurjery, najwięcej właśnie rozpowszechnione; temi dniami dopiero dała czy Gazeta Polska, czy też Słowo wzmiankę przychylną,

w ogóle, za mało tu wie publiczność o nowem piśmie i za mało je widuje w księgarskich wystawach. Mówiono mi u Zabłockiego że pojedyncze egzemplarze jakie tam były, sprzedały się zaraz gdy je w wystawie pomieszczono; czyby nie dobrze było aby tam przyjmowano też prenumeratę, która słabiej musi iść u Centnerszwera, mającego mniej znaną księgarnię. Co do nas staramy się o zwrócenie na pismo uwagi o ile tylko możemy; wczoraj jeszcze zyskaliśmy mu dobrą prenumeratorkę w osobie p. Aug. Potockiej, gdyż niejeden widując Świat u niej, uczuje się może obowiązanym mieć go także na swoim stole. Wdzięczni będziemy jeśli nam zechce pan donieść jak mu idzie ten interes w Galicyi; radzibyśmy całem sercem aby się powiodło przedsięwzięcie w które pan tyle wkłada dobrej woli i umiejętnej pracy. — Czasy ciężkie to prawda, a do tego

ludzie zwykli na pismach i na książkach chętniej robić oszczędności jak na czembądź innem, ale może też rzecz tak ładna choćby elegancyą i dobrym smakiem swoim ich przywabi. — Teraz jeden jeszcze interes mój osobisty, raczej prośba, której uwzględnienie o tyle tylko będzie możliwem, o ile czas się na to znajdzie, a widząc jak go ma szanowny pan zajęty, odmowy nie wezmę mu wcale za złe. — Oto, jeśli się na to chwilka znajdzie, prosiłabym bardzo o przeczytanie w trzech ostatnich zeszytach (roku zeszłego) Biblioteki Warsz. (która jest niezawodnie u pana Estreichera) mojej powiastki p. t. Poznali się u wód. Ponieważ mi wiele osób mówi że przedmiot nadaje się do komedyi i tak mnie się też wydaje, przyszło mi na myśl że może by takiem było zdanie pana, a w takim razie kto wie czy nie zechciałby do sceny to zużytkować. — Wyobrażam sobie jakby ta praca wyszła przeistoczona artystyczną formą i talentem obserwacyjnym pana, ileby jej

przybyło wartości, jakby się postacie uwydatniły, słabo zaledwie naszkicowane i wszystko to, w połączeniu z autorską dobrą chęcią dla własnego utworu, dało mi odwagę przedstawienia panu powyższej prośby. Wszakże raz już zechciał pan zużytkować w jednej ze sztuk swoich myśl którą mu podałam a nawet utwór ten mnie przypisać, i to mię właśnie do dzisiejszej prośby ośmiela; w każdym razie proszę o szczerą odpowiedź, gdyż na zdaniu pana będę w tym razie zupełnie polegać. —
O Warszawie tyle tylko mogę panu donieść że święci ona karnawał w najlepsze, tak jak gdyby tu ludzie ani biedy ani troski nie znali. Publicznych balów mnóstwo; zdawałoby się że chodzi głównie o to aby owo rozweselenie jak najbardziej się stawało widocznem i na jak najdalszą metę. Jest też nadzieja że staniemy się niebawem wśród narodów specyalistami — do balów, niezrównanemi ich „aranżerami," — dobre i to w braku czego innego. — Zasypani tu jesteśmy dosłownie śniegiem i przybywa go coraz jeszcze, ale i w Krakowie pewnie to samo. — Polecamy się oboje przychylnej pamięci pana, zapewniając go o niezmiennej naszej przyjaźni

M. Faleńska —

1. Maja. Warsz.

248

Szanowny panie — w wigilją dnia S^go Zygmunta przesyłamy oboje życzenia natchnione ową szczerą przyjaźnią, za którą sprawą myśl nasza choć zdaleka nie traci nigdy zwyczaju częstego z nim przebywania. Oby powodzenie w pracy wytrwale prowadzonej, wynadgrodziło panu nadal choć w części tyle w życiu doznanych smutków i zawodów. Boże dopomóż — jednem słowem mówiąc, w którem wszystkie dobro się mieści, jeśli to życzenie jest wysłuchane. —

Cieszy nas bardzo że Świat tak ogólnie tu się podoba; myślę że i prenumeratorów musi też przybywać, a niech pan wierzy że staramy się temu dopomagać wszelkiemi siłami. Jest to w istocie śliczne wydawnictwo, wyróżniające się swą wytwornością pośród wszystkich naszych jak wielki pan w mieszczańskiem otoczeniu. — Radzibyśmy szczerze wiedzieć coś bliższego o nadziejach pana co do przyszłości pisma; czy uda się w tych ciężkich czasach przebrnąć przez początkowe trudności i straty nieuniknione?

Jednocześnie z tym listem wysyłamy pod adresem kochanego pana dwa egzemplarze Królowej, z prośbą zachowania jednego dla siebie, a doręczenia drugiego panu Karolowi Estreicherowi. —

Daj to Boże – całem sercem życzemy. – Tutaj, wszystko zwykłym idzie trybem; ludzi talentu i zasługi coraz mniej znać, a za to savoir faire coraz więcej popłaca i miernoty przy jego pomocy na wierzch wypływają. Postęp też w przyśpieszonym swoim pochodzie coraz wyraźniejsze zmiany zaprowadza w literackim obyczaju pozytywnego mianowicie obozu. Nie często przychodzi napotykać w pismach, tych apostołów nowej mędrości, krytyki będące ~~prawie~~ wyraźnie paszkwilami, zaczem też idzie że sprawy podobne załatwiane bywają ostatecznie za pomocą lasek i parasoli, co także gorszy dzisiaj tylko zacofanych, przechowujących niedorzeczne tradycye dawnych pojęć o honorze. – Niedawno temu, dwa podobne zdarzenia miały miejsce, a następnie uczestnicy bojek nie zawahali się – dla objaśnienia ogółu, rzecz całą w pismach opowiedzieć, różniąc się w tem tylko że podczas gdy pobity oświadczał że go trzy kije obrabiały, adwersarz jego zapewniał że sam jeden dzieło potrafił dokonać z powodzeniem. – Co najprzykrzejsze, to słyszeć młodzież mówiącą o tych rzeczach bez najmniejszego uczucia oburzenia, jakby tu chodziło o zajście przedpokojowe lub kuchenne. Le niveau moral s'abaisse et le règne de la force a pour conséquence naturelle, l'extinction graduelle de la délicatesse dans les sentiments et dans les idées. Na tej smutnej uwadze kończąc, serdeczne ślę pozdrowienia jednemu z „dawnych" i z najlepszych. – M. F.

Łaskawy Panie Zygmuncie – Dołączam też od siebie, z okoliczności waszego święta, najserdeczniejszy uścisk dłoni i najgorętsze życzenia wszelakich pociech i zachęt na dalszą drogę w tem życiu naszem, które jest dla każdego uczciwego człowieka nie zawsze wdzięczną, choć nigdy podobno nie przerobioną pracą.

Jednocześnie z tym listem, wyprawiam też egzemplarz zapowiedzianej w Grudniu jeszcze „Królowej." Jest ona jak i wprzódy do odkrycia dopiero, bo jej tu jako żywo nikt nie czytał, i naturalnie już nie przeczyta. Swoją drogą, jeśli się okaże choćby tyle sceniczną, a znów nie wiele gorszą, od „Esterki" – to możeby teatr krakowski zdobyć się zechciał na jej wystawienie. Nakład tu prawie żaden, bo przybory sprawione do Esterki najzupełniej są z tej samej epoki (zaledwie kilkanaście lat różnicy). Cóżkolwiekbądź – Łaskawy Panie Zygmuncie – po starej przyjaźni ośmielam się prosić, ażebyście propozycyę tę moją przy sobie zachować zechcieli. Niech będzie tak, jakbym jej wcale od siebie teatrowi krakowskiemu nie zrobił – owszem – niechby ona, gdyby można, ztamtąd wyszła. Bo zawsze to dogodniej człowiekowi: jeśli mu choć głową przy ludziach kiwną, aniżeli, kiedy jest zmuszony sam do kolan czyich czapką sięgać. Wiem, że mówię do Sapiensa, któremu Sat. z serca przepraszam.

Serdecznie dziękuję za przysyłany mi egzemplarz „Świata". Nie pismo to już – ale album salonowe

ze wszech miar wspaniałe. Szczęśliwy tu jego Wasz
i z naszej poręki dostaje się nawet w sfery, w
które odgłos sztuki naszej, że już nie mówię litera-
tury, z szordinami tylko dolata. Daj Boże tej
chlubie waszej jak najdłuższe istnienie, i, co za tem
idzie, powodzenie jak najmocniej wyzłocone.
Jak zawsze szczerze życzliwy przyjaciel i sługa.
F. F.

Jeszcze kilka słów serdecznej podzięki za tak mi-
łą obietnicę co do mojej powiastki. Jeśli zamiar
kochanego pana zostanie spełniony, będzie to
dla mnie nietylko wielkim zaszczytem, ale bar-
dzo wielką uciechą. Wiem zawczasu że pracy
mojej, tak pierwotnie dokonanej i grzeszącej ty-
lu brakami, nie poznam prawie w wytwornej
szacie w jaką ją pana pióro ustroi. Daj Boże
aby do tego przyszło. Królowę Feliciana polecam
i ja także przyjaźnej opiece pana; jakżebym
pragnęła aby się pojawić mogła w teatrze Kra-
kowskim, ale znajduję bardzo słusznem to co o
tem pisze Felician. Chodzi głównie o to czy utwór
jest sceniczny; co do tego rady i uwagi szanowne-
go pana będę miały dla mojego męża największe
znaczenie; liczemy też na nie z zaufaniem. —
Raz jeszcze żegnam słowem: do widzenia, które
mimowoli nasuwa mi pod pióro chęć zobaczenia
znowu starego Krakowa i uściśnienia w nim rę-
ki dawnego, a zawsze bardzo cenionego przyjaciela
M. F.

Warsz. 11. Maja.

250

Posyłam żądaną przez Szanownego Pana fotografję, choć nie należy do najlepszych, ale innej nie mam, a poszukać też nie mogę u znajomych, gdyż z domu nie wychodzę, zaledwie się z łóżka podniosłszy po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie. Była to influenza bardzo męcząca, którą też przebywał Feli=

cyan, ale już mu lepiej i zaczyna
z domu wychodzić. — Oboje ser-
decznie kochanego pana pozdra-
wiamy i prosimy koniecznie o
słówko wiadomości o nim któ-
rej nam od tak dawna braknie
sama dłużej dla braku sił pi-
sać dziś nie mogę. —

Marya F.

Zdaje mi się że lepsza fotografja Felicjana jest u p. Estreichera, może by był łaskawo pożyczyć. — Jeżeliby potrzebne były jakie szczegóły biograficzne dotyczące mojego męża, te znajdują się u p. Estreichera któremu je przesłał niedawno. —

Adres nasz teraźniejszy:
Ulica Szkolna N. 4. 2gie piętro

Warsz. 9. Lipca —

252

Że nam list Szanownego Pana sprawił przyjemność, wyrazić nie umiem; wyglądając darmnie od tak dawna choćby słów kilku, tykać się wreszcie zaczęliśmy czy nie jest powodem tego milczenia niezdrowie kochanego Pana, albo — jaka do nas uraza. Ale przy naszej serdecznej dla niego przyjaźni, nie przyjdzie chyba nigdy do tego, abyśmy na to zarzuty i pewni jesteśmy że nas Pan nigdy do tych nie zaliczy, którzy tylko w dniach powodzenia chętnie się do niego garnęli. Za wiadomości jakie nam Pan o sobie i o Lwowie daje, ze szczerą wdzięcznością dziękujemy, gdyż nas to wszystko bardzo obchodzi. Pismo jest prawdziwie piękne i jak każdy widzi, całkiem od innych się odznacza wytwornością smaku i poczuciem artystycznem jakie je cechuje. Ale przez to samo, wydatki muszą być znaczne, więc i dojście do pokrycia kosztów wielce trudne w pierwszych czasach. Rozumiemy ile Pan ma trudu i trosk z tą edycyą, w której samemu wszystko zrobić trzeba, ale może też przy Bożej pomocy, wybrnie się jakoś z tego w przyszłości, — wiele może we wszystkiem wytrwałość taka jaką Pan w to wkłada. — Co

do interesu Królowej, Felicjan serdecznie dziękując za dobroć pana, która umiała czas znaleść na zajęcie się tem, przy nieustannym nawale pracy, następującą przesyła odpowiedź. Radby był bardzo aby jego praca dostała się na scenę i o poparcie co do tego poleca się przyjaźnej kochanego pana pomocy, ale ~~co do~~ honoraryum, chce koniecznie mieć z góry umówione i wypłacone w wysokości 200 rubli, to jest ~~w kwo~~ w kwocie jaką otrzymał Kozłowski od dyrekcyi Krakowskiej za swoją Esterkę, jak to wiemy od niego samego. Prosi szanownego pana aby mu chciał donieść co na to dyrekcya odpowie, a po otrzymanej wiadomości zobaczy czy wypadnie ze Lwowem rozpocząć układy. – O słówko zatem, choćby najkrótsze bardzo uprasza, skoro się kochany pan czegoś dowie. – Jeśli kiedyś w przyszłości czas mu pozwoli, to polecam pamięci wielce dla mnie cenną obietnicę obrobienia do sceny mojej powiastki, któraby tym sposobem dopiero nabrała wartości. – Co do wypłaty honoraryów za Siostry ślubne zastosuję się w tem zupełnie do woli pana, to jest do możliwości położenia pisma, które mu są znane najle-

piej i czekać będę cierpliwie przekazu. — Czy się zobaczemy w tym roku w Krakowie, rzecz to wielce wątpliwa; w tej chwili zabieramy się właśnie do bliższej wprawdzie, ale o wiele uciążliwszej wyprawy, czyli wyraźniej mówiąc, do przenosin na ulicę Szkolną, pod n. 4. o czem kochany pan zechce na przyszłość pamiętać, gdyż za dni parę, będziemy już w swej nowej siedzibie. Ponieważ przez lat dwadzieścia kilka pobytu na jednem miejscu, nagromadziło nam się mnóstwo sprzętów różnych, a szczególniej książek nieustannie przybywało, nie łatwą będzie sprawą wszystko to przenieść i uporządkować. Nie wiem zatem czy po tem całem utrudzeniu, zechce Felicjan wybrać się w jakąkolwiek podróż; w każdym razie zastosowanie się do jego chęci i usposobienia będzie dla mnie najpierwszym względem, a nawet i największą przyjemnością, jakbądź nie małą by też stanowiło odwiedzenie kochanego Krakowa i chwilowe chociaż zejście się z temi, z któremi zgadzamy się w zupełności uczuciami i zasadami. — A jakże to mało takich można dzisiaj znaleść, samemu dzisiejszym nie będąc!

Nie wiem czy tak samo jest u was, ale tutaj człowiek pamiętający inne czasy, przechowujący w sobie wiarę nie w to tylko co palcami daje się namacać i cześć nie dla tego tylko co umie pieniądz zdobyć i rozgłos, coraz się więcej czuje osamotniałym w duchu, a na zewnątrz wyglądającym jak gdyby nosił ubranie od dawna wyszłe z mody i do śmiechu pobudzające każdego. Jak to z gazet z resztą wiecie, ludzie dziś załatwiają kijami na ulicach swe „honorowe sprawy," a młodzież otwarcie ujmuje się za tym sposobem pozyskania zadosyć uczynienia, znajdując go o wiele rozumniejszym od pojedynków. Podobne teorye słyszeć można na zebraniach ludzi intelligentnych, nie w bawaryach wcale, proszę wierzyć, ale w „salonach" gdzie goście z chustkami do nosa przychodzą i w porządnem ubraniu, a rozmowa najczęściej bywa o literaturze i o społecznych sprawach, rozpatrywanych w prawdzie ze stanowiska bardzo przyśpieszonego postępu. – Smutne to czasy naprawdę i wielka nędza duchowa zapanowała pośród ludzkości; ale przecież przecież kiedyś ta epoka przejściowa, choć tego zapewne nie doczekamy, a nam może za zasługę zostanie w innym bycie policzone, żeśmy o wieczności Bożego światła nigdy nie zwątpili i Królestwa jego nie przestali wyczekiwać, choć nam wśród mrocznych zaćmień żyć było przeznaczono. – Żegnamy oboje kochanego pana, dobrego naszego i zacnego przyjaciela, serdecznem ręki uściśnieniem; daj nam Boże zobaczyć się niedługo, jeśli co da się zrobić z Królową w Krakowie lub we Lwowie, wtedy łatwiej wybierzemy się w wasze strony. Myślę że sztuka podobałaby się i zapełniła kaszę kilkakrotnie rola Piesia dobrze odegrana zabawiłaby publiczność, ale nie wiem czy znalazł by się do niej stosowny aktor. Raz jeszcze żegnam – Bóg niech wam dopomaga, Kochany panie Zygmuncie i nie zapominajcie też zdaleka o nas. –

M. F.

Kopanowo pod Obrzyckiem 7. Września —
Księstwo Poznańskie. —

254

Od bardzo już dawna nie mamy wiadomości od Szanownego pana; być może iż jaki list Jego wysłany do Warszawy już nas tam nie zastał. W każdym razie, ponieważ prawdopodobnie nie nawiedzimy w tym roku Krakowa, chcemy chociaż listownie przypomnieć się dobremu znajomemu którego życzliwości wysoce sobie cenimy i dać mu cokolwiek o nas wiadomość. —

Bawimy tu od trzech tygodni u mojego brata, w otoczeniu najbliższych sercu, a zatem spędzamy czas jak najprzyjemniej, gdyż czujemy się na takiej rodzinnej ziemi radzi i myśli o tem tylko aby nam dobrze było. — Ciemna jednak stroną obrazu stanowią uwagi odnoszone na każdym kroku z ogólnego stanu, tak materjalnego

adres nasz tutejszy: przez Poznań
Obrzitzko (Obrzycko) w Kopanowie.

jak i duchowego tej krezowej dzielnicy naszego kraju, którą niestety, niejedni tylko Niemcy zdają się pchać ku zgubie. Dawne przywary krzewią się tu w najlepsze: życie nad stan, biorące w próżności swe źródło i w chęci dorównania możniejszym, widać rzec można wszędzie; pałaców co nie miara wykwintnie pourządzanych widać w tej biednej prowincyi, której szmaty co chwila odrywa kolonizacya. Jest tu wprawdzie obok bankrutów, pewna jeszcze liczba bogatych właścicieli, których stać na zbytki; ale czyż nie jest ciężką winą ich przykład nęcący mniej zasobnych do naśladowania tego co ich możność przechodzi. Z drugiej strony znowu, nadmierne wkłady w gospodarstwo czynione bez owego systematycznego wyrachowania, jakie w podobnych razach zapewnia

zyski niemieckiemu rolnikowi, prowadzi do upadku niejednego z polskich właścicieli tutejszych, jeśli się gorliwie chcą do pracy około ziemi zabrać. Ostatecznie, o ile widzę, z ziemi tej – przy dzisiejszych warunkach, wyżyć prawie nie można ~~po~~ tej części Polski, a dodawszy do nich nasze własne wady, rzecz to już całkiem niepodobna. – Jednem słowem, rozpatrując się tu w koło siebie, posmutnieć trzeba koniecznie i od przyszłości wzrok się z trwogą odwraca. –

Zamierzamy za jakie dwa tygodnie wrócić do Warszawy; bardzo prosimy, abyśmy zanim to nastąpi, mogli choć kilka słów tu otrzymać od Kochanego pana, a jeśli można, z wiadomością czy dramat Feliciana ma jaką szansę dostania się na scenę Krakowską; to jest czy dyrekcya miała go w ręku i czy byłaby skłonną go przyjąć. Jeśliby rzecz sama się podobała

i chodziło tylko o warunki pieniężne, to możeby się to łatwiej dało omówić przy osobistem porozumieniu. Jeśli takie jest zdanie Szanownego pana, to proszę to napisać, a w takim razie może by dał się nakłonić Felicyan do nawiedzenia Krakowa zanim wrócimy do Warszawy. – Ale przypuszczam że raczej nic z tej sprawy nie będzie; czasy to farsy i operetki, nie zaś drammatów, a ludzie też i w przeszłość nie bardzo lubią zaglądać. – Bądź co bądź, o słówko odpowiedzi co do Królowej śmiemy prosić, ufając w przychylność i dobroć pana; usilnie też się domagamy o inne wiadomości Jego samego dotyczące. Jakie w tym roku pana zdrowie, które nie bardzo dopisywało za ostatniem naszem widzeniem i jak się też powodzi Światowi, co nas wielce obchodzi. Widuję go tu w paru domach i słyszę o nim pochwały, którym niepotrzebuję mówić że wtórujemy całkiem szczerze. – Boże dopomóż dalej w zacnej i wytrwałej pracy – proszę o nas pamiętać bo na to zasługujemy oboje przyjaźnią, która zawsze pozostanie niezmienną.

M. Falińska –

Warsz. 12. Listop.

256

Przepraszam najmocniej kochanego pana, że go śmiem interesem moim utrudzać, ale powołuję się w tym razie na łaskawie udzielone mi za widzeniem pozwolenie ~~na to~~, w razie potrzeby. - Otóż ta nadeszła, gdyż p. redaktor Orłowski, pomimo przyrzeczenia że mi wypłaci w połowie zeszłego miesiąca należne mi za moją powiastkę honoraryum (reńskich 60.) ani sam nie był w tej porze w Warszawie, jak to zapowiadał, ani wiedzieć nie dał wcale o sobie. Nie mam tedy innego sposobu odzyskania mojej należności, jak powierzyć to przyjaźnej pana pomocy, a jeśli, jak

o tem nie chcę wątpić pan Orłowski
się z tego długu uiścić, to poproszę
kochanego pana o doręczenie tych
pieniędzy p. Estreicherowi „proszę
aby je dla mnie zachował u siebie, —
lub też — jeśliby to szanownego pana
nadto nie utrudziło, o wysłanie
ich tu pocztą pod moim adresem:
„Warszawa, ulica Szkolna, N. 4.
a także jeśli można, o przysłanie mi
pod opaską wyciętej z Kurjera mo-
jej powiastki, gdyż mogę już tu
umieścić jej przedruk. — Poproszę a-
by pan był łaskaw koszta tych przesy-
łek z odebranych pieniędzy opłacić i
raz jeszcze przepraszam najmocniej
za tak natrętnie odwoływanie się

do jego uczynności. — Jeśli w tak bardzo zajętym pracą życiu swojem, kochany pan znajdzie kiedy wolną chwilkę, to prosiemy bardzo aby dał o sobie wiedzieć starym i zawsze równie pewnym przyjaciołom. — Ja tu mówiłam niejednemu co mi się zdawało stosownem; nie wiem czy kto z tego skorzystał. — Chcielibyśmy koniecznie dowiedzieć się czy pan dał się namówić, czy też nie, na powrót do opuszczonej redakcyi; przypuszczam że czyniono wszelkie usiłowania aby to uzyskać, ale czy się to zrobić dało?

Z tutejszych nowin, mam tylko do potwierdzenia wieść o zupełnem

fiasco konkursowej komedyi: Szare życia. Mniej tu obwiniam autora, podobno całkiem nowego w tym zawodzie, jak komitet znawców, który go naraził niewiedzieć dla czego na takie cięgi jakie ze wszystkich stron odbierał. Dla jakiego powodu można polecać do grania podobny utwór — tego zrozumieć niepodobna. Bliskiego wystawienia Nauczycielki czekamy z wielkiem zaciekawieniem. —

Kończąc przesyłam kochanemu panu zapewnienie niezmiennej nigdy przyjaźni od nas obojga i także prośbę zachowania nam życzliwej pamięci, zawsze dla nas bardzo cennej, do czasu w którym będziemy mogli sami jej się przypomnieć

Marya Falińska

13. List. Warszawa.

258

Szanowny panie,

Przepraszam naprzód za niewyraźne pismo, w czem mię tłómaczy to, że piszę ręką zwichniętą przed tygodniem w ramieniu, więc dotąd mocno zbandażowaną. — Nie mogę jednak wyręczyć się mężem, chcąc jeszcze uczynić wzmiankę o „Królowej", na co by się pewnie nie zgodził, uważając jej sprawę za stanowczo przegraną, co do krakowskiej sceny. Że tak jest, myślę i ja także, gdyż tu główną zapewne przeszkodę stanowi treść nadto poważna dla dzisiejszej publiczności; to tylko chciałem jeszcze powiedzieć na wszelki wypadek, że wiersze chciałby mieć Felicjan wypowiedziane lub rzucone tylko nie zaś śpiewane, zaczem nie potrzeba by do roli trefnisia komika muzykalnego. — Ufając przyjacielskiem chęciom Szanownego pana, nadmieniam o tem, na wypadek aby się lepsza chwila

kiedy nadarzyła dla tej sztuki. Teraz jeszcze jedna prośba. Czy nie byłby pan łaskaw nadesłać mi honoraryum za „Siostry ślubne" przekazem na Centnerszwera, lub inną jaką drogą? Ośmiela mię do tej prośby wiadomość że choć nie wielką subwencyę pismo uzyskało, więc może cokolwiek się poprawiło jego położenie. Ale to taki drobny zasiłek, a koszta muszą być tak znaczne! Jedyną otuchą że się położenie Świata może z czasem poprawić, stanowi coraz większe uznanie jakie on zdobywa sobie wśród ogółu; od kilku osób które go z naszej porady zaprenumerowały, słyszę ciągłe podziękowania za pozyskaną przez to przyjemność. Radzibyśmy szczerze cośkolwiek o Szanownym panu usłyszeć; jakie zdrowie jego teraz i czy do tylu trosk, z któremi prowadzi się od tak dawna wytrwałą walkę, nie przybywa

nowych jeszcze, wyczerpujących coraz bardziej siły duszy i ciała? Proszę mi darować te pytania, biorąc w szczerej przyjaźni swe źródło, i na dowód tego dać kiedy na nie odpowiedź, w wolniejszej chwili. — O Warszawie cóż panu mam powiedzieć, kiedy ona zawsze ta sama od bardzo dawna, i zna ją pan na pamięć, bo ona dziś zupełnie taka jak gdy pan w niej przebywał. A nawet — może na gorsze niejedno się tu zmieniło. Poziom duchowy ogółu stopniowo się obniża; wszelka myśl poważniejsza nuży, a bawi to tylko co umysłu w ten sposób wcale nie utrudza. Możnaby naprawdę powiedzieć o Warszawie, że z wyjątkiem cyrkowych widowisk, zawsze tłumnie nawiedzanych, nie ma ona żadnego szczerego i trwałego upodobania. Za to nowość wszelka na pewien czas ma u niej zapewnione powodzenie, ale gdy raz wyszła z mody, a raczej z szyku, już nie nęci nikogo. Dzisiejsza wystawa przemy=

sła, ładnie urządzona i zasobna, tylko wtedy bywa odwiedzaną, kiedy wieczorami śpiewy tam można słyszeć i grę fortepianową; wartość zaś okazów krajowej pracy, bardzo mało kogo obchodzi. — Wielkie tu zaciekawienie a następnie zdumienie wywołała mała powiastka wielkiego mistrza; czytaliście ją zapewne, choćby z początku, więc sąd własny o niej macie, z resztą cóż innego można tu powiedzieć jak tylko to że „wolno panu jak panu!" Za każdy wiersz tego utworu zapłacono autorowi półtora rubla, razem trzy tysiące rubli za dwa tysiące wierszy. Zdaniem mojem, ta może cena niebywała najpewniej ~~to~~ wartość pracy zmniejszyła, bo czyż nie łatwo w podobnych warunkach uwierzyć piszącemu, że nawet „żyd" kapnąwszy na papier z jego pióra, koniecznie musi utworzyć arcydzieło? — Raz jeszcze proszę Szanownego pana aby nam dał o sobie wiadomość — bo o to najbardziej nam chodzi, przesyłam od nas obojga zapewnienie szczerej i na zawsze trwałej przyjaźni. —

Marya Faleńska

Spędziliśmy część lata w Poznańskiem, o tyle przyjemnie że wśród rodziny, ale nieraz zasmucani wrażeniami stanu całej tej dzielnicy. I gdyby tam tylko obcy nam byli wrogami, ale my sami im dzielnie własną próżnością dopomagamy. A ile jej jest w tem Królestwie parafjalnej arystokracyi, gdzie każdy ma siebie za pierwszego!

260

W odpowiedzi na łaskawe wezwania Szanownego pana, posyłam krótkie streszczenie powieści, którą, mając w przekładzie gotową, przesłać mogę zaraz, jeśli okazałaby się warta bliższego rozpatrzenia. Dodam, dziękując bardzo za pamięć o mnie, że rada będę przydać się o ile potrafię, pańskiemu pismu, to jest: że z włoskiego, angielskiego, francuzkiego i niemieckiego języka mogę tłómaczyć, z oryginału ma się rozumieć, i że będę się starała dawać robotę, jak najzumienniej obrobioną. — O ileby szanownemu panu nadarzyło się coś odpowiedniego, prosiłabym o zawiadomienie mię, lub przysłanie książki, a przekład będzie w krótkim czasie gotowy. Ja też ze swojej strony będę się starała coś tutaj upatrywać. Co zaś do honoraryów, o te spierać się nie będziemy; rozumiem aż nadto względy o których pan wspomina, — spuszczam się zatem zupełnie na niego co do tego. — Dodam jeszcze co do powieści, której treść załączam, że wydaje mi się ona bardzo zajmująca i drammatyczna; myślę, że mogłaby się większości znacznej podobać. —

Kończąc, załączam wyrazy szczerej życzliwości i niezmiennych uczuć przyjaźni, o których Szanowny pan od dawna zapewne nie wątpi —

Marya Falińska

Siostry ślubne, jednotomowa powieść z włoskiego w oryginale tytuł jest Fantasia (bezimienna)

Są to dzieje dwóch młodych kobiet, które wychodząc z klasztornej pensyi, gdzie się chowały, poprzysięgają sobie wieczną przyjaźń, a na pamiątkę uczynionego ślubu, rozerwawszy różaniec, dwie części jego dzielą między siebie. Jedna, łagodna i cicha istota wkrótce bierze męża z wyboru swej rodziny i całemu sercu swoje oddaje, druga zaś, obdarzona ognistą wyobraźnią, której rzeczywistość nie może nigdy zaspokoić, długo się waha w wyborze i wreszcie wychodzi za krewnego, bardzo chorego, którego nawet nie kocha, łudząc się nadzieją że poświęcenie zapełni jej życie. Nawiedzając często na wsi swą przyjaciółkę, Lucya patrzy na spokojne szczęście którego rozumieć nie umie, ale wkrótce szczęście to jest przez nią samą zachwiane, zrazu prawie bezwiednie. Człowiek któremu dotąd wystarczało przywiązania żony i cichego wiejskiego życia, ulega wraz więcej urokowi tej istoty ognistej, która przed nim nowe widnokręgi otwiera i wreszcie namiętność wybucha w nim z siłą, która ją samą unosi. Oboje przepadają gdzieś bez wieści, a opuszczona żona, której szlachetna dusza, ani na chwilę dotąd nic nie podejrzywała, rażona jakby gromem wieścią o zdradzie dwóch istot, będących dla niej całym światem, upada pod tym strasznym ciosem. W tem samem wiejskim ustroniu, gdzie spędzała najsłodsze chwile, których nawet wspomnienia są dziś dla niej zatrute, odbiera sobie życie i pewnego rana, znajdują ją martwą na łóżku z zapłecionym około złożonych rąk różańcem, w połowie rozerwanym. ——

Felicjan Faleński

z Warszawy 6 Lipca 1894 r. 261

Najdroższy Panie Zygmuncie.

Ponieważ wydarza mi się błysk nadziei możności umieszczenia którego ze złożonych u Pana w roku przeszłym rękopisów – proszę tedy, chciej je Pan powierzyć łaskawie zgłaszającej się z tem pismem przyjaciółce naszej Pannie Baranowskiej – a mianowicie: 1) Florydę 2) Na Drabinie oraz 3) Tam i z powrotem.

Wszak nie weźmie mi Pan za złe, że się o ich zwrot dopraszam; bo zresztą na każde zapotrzebowanie natychmiast znów je przesłać mogę, – obecnie zaś, prócz brulionów, nic innego w ręku nie mam, i musiałbym ponieść koszt przepisywania, co jest znaczną stratą czasu.

Co się z Panem dzieje? Piszę nawet na chybił trafił do Krakowa, choć pewności nie mam, czy tam Pana list mój znajdzie. Powieść

Pańska w Bluszczu, śliczna – czemu to nie więcej takich? Korrespondencye i sprawozdania czytuję zawsze z żywą przyjemnością. Jakim sposobem ominął Pana Teatr Lwowski? Słowem w ogóle: co Pan porabia? radbym wiedzieć szczegółowo. W tym roku zapewne się nie zobaczymy. Czasy ciężkie – ruszyć się gdziebądź bardzo trudno. Mój drogi Panie Zygmuncie ściskam Pana jak najserdeczniej i proszę jeśli można o wyczerpującą o sobie wiadomość.

Życzliwy przyjaciel i sługa

T. Faleński

Żona moja najuprzejmiejsze Panu przesyła ukłony.

z Warszawy 2 Listop. 87. 263

Łaskawy Panie Zygmuncie –

Przesyłam w załączeniu kilkanaście Meandrów (razem wierszy 114), co powinno wystarczyć najmniej na trzy numera. Dalszy ciąg, w miarę potrzeby, nadsyłać będę. Pokornie proszę o bardzo ścisłą korrektę, bo w takich miniaturkach, jak są te urywki, przy lada omyłce, nie łatwiejszego jak śmiesznością się okryć, czegobym (w Krakowie zwłaszcza) rad uniknąć. Moja żona, osobno, dziś również, wyprawiła powieść Włoską. Na warunki wasze, skoro nie mogą być lepsze, tymczasem przystaję. Co się tyczy tytułu mojej powieści, wymienić go nie mogę, bo go jeszcze wcale nie ma. Sądzę zresztą, że to rzecz dla czytelników obojętna, skoro i bez tego jako współpracownik pisma wystąpię.

Proszę mię chować w przyjaznej pamięci

Szczery przyjaciel i sługa

T. Faleński.

Julian Fałat

Dnia 21/XII 1909

264

Drogi Panie!

Posyłam tak jak były, albowiem absolutnie nie mam czasu na kończenie tych prac.

Widok z gór koron 300 a oddać najniżej za 250

Drugi brama w Wiśniczu cena 200 koron oddać za 150

Załączam wyrazy głębokiego szacunku

Jul Fałat

265a

Warszawa. Filharmonja.

Wielce Szanowny Panie! W Księstwie
wyczytałem w pismach o święceniu
Ks. Kazimierza Pańskich i mnie
z wyrazami najszczerszych życzeń.
Z wysokim szacunkiem
Adresujący
M. Feldman

27/XI 903.

Wilhelm Feldman

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.

UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE

3268 Nakł. G. Płatek, Warszawa

Wielmożny

Zygmunt Sarnecki

Kraków

Bracka 2.

На этой сторонѣ пишется только адресъ. — Côté réservé exclusivement à l'adresse.

Ludwik Finkel

266

Lwów, wałowa 29 11/XI 89

Szanowny Panie Redaktorze,

Za dwukrotne zaproszenie mnie do współpracownictwa serdecznie dziękuję. Byłbym z pewnością odpisał zaraz po pierwszem wezwaniu Sz. Redaktora i najchętniej pospieszył wpisać swe nazwisko na kartach „Świata", gdyby nie zupełny brak czasu, który na długo nie pozwoli mi zabrać się do skreślenia jakiego takiego artykułu.

Więc i dzisiaj nie mogę nic przynieść, chyba tyle, że, jeśli czas pozwoli mi coś udatniejszego skleić, zawiadomię o tem Szanownego Pana Redaktora i o gościnność w Jego piśmie będę prosił. Będzie mi to zaszczytem i przyjemnością.

Proszę przyjąć wyrazy rzetelnego poważania

od powolnego sługi

L. Finkel

268

Bogumił Tolland

Vice-PREZES
DYREKCYI RZĄDOWEJ
TEATRÓW WARSZAWSKICH.

WARSZAWA.
dnia 28 Grudnia / 9 Stycznia 1887/8 r.
№ 1689.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na pismo Szanownego Pana z dnia 31 Grudnia r. b., mam honor przesłać Mu kwotę . . . . . Rs. 75.,
przypadającą za przetłómaczenie z francuzkiego na język polski komedji 5ciu aktach Jerzego Ohnet'a p. t. „La Comtesse Sarah" /Hrabina Sara./, z której po potrąceniu na stemple do likwidacji, kwitu i porta ... Rs. 2
pozostałe Rs. ... 73.
wyraźnie rubli srebrem Siedmdziesiąt trzy załączam, upraszając zarazem o łaskawe zawiadomienie nas, o odbiorze powyższych pieniędzy. .

Z wysokim poważaniem

[signature]

Wielmożny
Zygmunt Sarnecki
Kraków

Bogumił Folland

Bogumił Folland

270

Warszawa
d. 31 Października 1888
12 Listopada

Szanowny Panie

Przepraszam stokrotnie za moje tak długie milczenie, lecz nie mogąc przesłać pieniędzy, musiałem czekać stosownie do rozkazu Senatora Gudowskiego, dopóki nie zapłacimy pensyi za Mk Październik i fen. artystom, co razem czyni summę pokaźną Rs. 25.532 — ponieważ pieniądze pomienione z wielkim wysiłkiem wyasygnowane zostały przyszła kolej i na pańską likwidacyję za przetło-

marzenie komedyi „Kraweca
Damskiego" za którą Senator
przyznał tylko — Rs. 60.
a po potrąceniu
na marki i porto „ 1

pozostało Rs. 59.

mam honor przy niniejszem
przesłać —

Na przyszłość chcąc unik-
nąć podobnej zwłoki zechcę
przysyłać likwidacyje przed
samem wystawieniem
swych sztuk — przyszły zatem
Łaskawie już teraz likwi-
dacyją za „Chamillara"

przy tej sposobności ośmie-
lam się polecić łasce i opiece
pańskiej kuzynkę moją

Anielę Tripplin, bawiącą
umyślnie w Krakowie, celem
wystawienia swej Komedyi
p. t. „Stryj i Synowiec"
Miło mi ponowić dla
Szanownego Pana wyrazy
wysokiego poważania
Sługa uniżony
Bogumił [illegible]

Andrzej hr. Fredro

272

Rudki dn. 27. VI. 89.

Łaskawy Panie!

Mój Ojciec dotychczas nie całkiem zdrów jeszcze polecił mi odpisać na list Pański. — O drukowanie Hypnotyzmu prosił już przed kilku tygodniami Leo — mój Ojciec odmówił mu tego, dlatego i dla Świata tej sztuki dać nie może, zwłaszcza, że ją ze sceny wycofał.

Łącząc serdeczne pozdrowienia od Ojca kreślę się

z prawdziwem poważaniem

Andrzej Fredro

Warszawa d. 22/5 88.

274

Daniel Zgliński (Freudenson)

Kochany Zygmuncie!

Załączam Drugostronnie Bajkę. Tego rodzaju rzeczy zacząłem pisywać w dość znacznej ilości. Kilka wydrukowałem w Kraju. Kilka w Warszawie cenzura mi chlasnęła – załączoną zaś nie podawałem już wcale, z powodu niewątpliwej jej u nas nie cenzuralności. Jestto zresztą niecenzuralność nie z powodów lokalnych lecz ogólnych i dlatego prawie pewny jestem, że wydrukowana w Świecie bardzo gładko przejdzie do nas mimo cenzury. Wiele innych jeszcze, Kraj wydrukuje, gdyby załączona spodobała Ci się mogę więcej przysłać. Proszę Cię więc o odpowiedź piśmienną możliwie spieszną i pozostaję

szczerze życzliwym

Dr Franc. Zgliński

Adres:
dla...
w Drukarni E. Lubowskiego i Sp.
Mazowiecka 8
w Warsz.

Bajka.

Sędzia oprawcę wezwał do Kamery,
Żeby go skazać na grzywny nie małe.
Jak opiewały sądowe papiery,
Oprawca Prokop miewał nazbyt śmiałe
Ideje – skórę bowiem padłych koni
Rozwieszał często na swoim placyku.
Więc też sąsiedzi narobili krzyku;
Bo gdy ich prawo i sąd nie obroni,
Chorować będą wszyscy pokolei,
Bo znieść nie mogą Prokopa idei.

~~Więc też~~
A więc pan sędzia, jak się rzekło wyżej,
W imieniu prawa winowajcę wzywa.
Lecz Prokop nie zbyt okazał się chyży
I na wezwanie wcale nie przybywa; –
Czem oburzony słusznie rzecznik prawa,
Mniemając, że się ceklarz naigrawa,
Nazaputrz wysłał ogromnego chłopa,
By siłą ściągnął do sądu Prokopa.
Lecz się podsądny nie opierał wcale,
I nie wygrażał się służbie zuchwale.
Przeciwnie, przybył z tak pokorną miną,
Jakby oprawcą nie był, lecz dziewczyną.

I pochylony stanąwszy przed sądem,
Czekał. W tem sędzia zawołał surowo:
– Czy ty Prokopie dotknięty był trądem,
Żeś tu nie przyszedł do mnie, ty psia głowo?!
– Wielmożny panie, rzecze Prokop cicho,
Wszakże sam jestem wykonawcą prawa...
Nie zatrzymała mnie żadna zabawa
Ani oporność; – lecz nadało licho,
Że właśnie w chwili gdym się tu miał stawić,
Musiałem topór na skazańcu krwawić.
– Ah, więc ścinałeś łeb człowieka złego?...
– Nie, złoty panie – ścinałem sędziego.

D. Zgliński.

Warszawa

Drukarnia
w Warszawie
E. LUBOWSKIEGO i Sp.

276

Mazowiecka № 8

Kochany Zygmuncie!

Przed kilkoma tygodniami wysłałem list do Ciebie, załączywszy Bajkę. Do tej chwili nie otrzymałem odpowiedzi. Wprawdzie nie mając dokładnego, i jak widzę obecnie nowego adresu, zaadresowałem jak mogłem. Sądzę przecież, że nawet przy nie zbyt dokładnym adresie, w Krakowie by Cię znaleźli — nie umiem więc sobie wytłómaczyć milczenia. Nasuwała mi się myśl, że może Bajka odpowiedzi nie warta, ale ponieważ ją odczytałem w dość licznem ~~grupie~~ gronie literatów

i wszystkim b. się podobała;
więc w rezultacie nie wiem
czemu przypisać brak owej
odpowiedzi. Proszę Cię więc
mój drogi o słów parę i
pozostaję

szczerze życzliwy
i przywiązany
Dr Franciszek Zgliński

Warszawa d. 18/6 88 r.

Kochany mój Zygmuncie!

Zacny list Twój odebrałem onegdaj. Niedojście pierwszego przypisać trzeba naszym pocztowym porządkom. Żałuję, że Bajka nie cenzurowana; lecz cóż poczną, skoro inne, które mam w zapasie są również, choć w mniejszym stopniu, nie cenzurowane – a te któreby się zdały, zabrał za niedawnej swej w Warszawie bytności Piltz do „Kraju". Postaram się przysłać Ci inne rzeczy wierszem; gdyż prozie dałem pokój – mam jej w życiu aż po same białka.

Ilustracja Twoja niezmiernie mi się podoba; jest poprostu rozkoszna. Pozostawia ona za sobą bardzo, ale to bardzo daleko nasze tygodniki obrazkowe zarówno pod względem pomysłów

jak i wykonania. Gdyby tak
można Twój Świat przenieść
do Warszawy dla różnych pożytecz-
nych powodów — miałby on
chyba b. znaczne powodzenie!

Załączając serdeczne
ukłony i pozdrowienia

pozostaję Twój
D. Chełmiński

Marszałkowska 8
Drukarnia E. Lubow. i Sp.

22/6 88

Zygmunt Fryling

280

Lwów 1/8 1890

Wielmożny Panie!

Przepraszam Pana bardzo, że śmiem nudzić Pana osobistą moją sprawą. Podczas pobytu mego w Krakowie, okazał Pan jednak tyle życzliwości dla mnie – że to mnie ośmiela.

Skorzystałem z uprzejmości Pana i byłem u Księdza prałata Szczeniowskiego, który przyrzekł zająć się wiadomą sprawą i poradził mi, ażebym wniósł podanie na ręce Księcia biskupa i podał adres Ks. Szczeniowskiego, który ma dopełnić aktu chrztu i odbierać będzie pisma dotyczące mnie w tej sprawie.

Podczas pobytu mego w Krakowie
byłem tak absorbowany – że nie
mogłem znaleźć chwili czasu
na ważną tę sprawę a z drugiej
strony nie wiedziałem jak napisać
to podanie. Wróciwszy do
Lwowa chorowałem i byłem
krom tego tak zajęty, iż dopiero
dziś wrócić mogę do tej sprawy.
Zależy mi bardzo na tem
ażeby najspieszniej mogła być
traktowaną i dlatego udaję
się do Pana z uprzejmą prośbą
aby Pan raczył w tej sprawie
mi pomódz.
Załączam czekiem podpisany
in bianco i proszę bardzo
uprzejmie podyktować komu
podanie, które ma być

wniesione na ręce biskupa
Konsystorza, na tam być powiedzia-
nem, iż chcę zmienić wyznanie
na rz. kat. liczę lat 36, jestem
dziennikarzem urodz. w Stanisławowie i proszę o nadesłanie
odpowiedzi na ręce ks. Szczeniowskiego,
który dopełni aktu chrztu.
Załączam również list do ks. S.
który Pan raczy zaopatrzyć w
swój dopisek i polecić mu jeszcze
raz moją sprawę. Natychmiast
po otrzymaniu telegraf. wezwania
stawię się w Krakowie i podziękuję
Panu za wszystko serdecznie a
może będę kiedyś w możności
odwdzięczyć się Panu w jakikolwiek
sposób.
Wszystkie koszta wyłożone, pokryję
z największem podziękowaniem
idzie mi tylko o to, aby ks. biskup
załatwił szybko tę sprawę i ks.
Sz. nie długo trzymał mnie w Krakowie

Skoro nadejdzie odpowiedź od
konsystorza — proszę za telegrafować
pod adresem „Fryling — Lwów"
a zaraz przyjadę — albo też mogę
zaraz przyjechać, przygotowanie
tymczasem się odbędzie a po nadejściu
odpowiedzi będzie mógł być
dokonany akt chrztu.
Proszę porozumieć się w tej
mierze z Ks. Kr. i zawiadomić
mnie o rezultacie konferencyi.
Oczekuję z niecierpliwością
odpowiedzi i kreślę się
z szacunkiem i poważaniem
bardzo zobowiązany

Zygmunt Fryling

282

Lwów 11/8 1890

Wielmożny Panie!

Dziękuję bardzo serdecznie za łaskawe zajęcie się moją sprawą i proszę o zawiadomienie, czy z adentu już odpowiedź od Ks. biskupa i kiedy mam się stawić w Krakowie? Byłaby mi bardzo na rękę, gdyby to miało nastąpić w przyszłym tygodniu i gdybym nie musiał wiele na to czasu stracić w Krakowie. Udaję się więc do Wdanu z uprzejmą prośbą o łaskawe ustawienie się w tej mierze do W. Ks. prałata Szcz. Kreślę się z wyrazami

prawdziwego szacunku
i poważania Zygmunt Frycz

K